Оссолінсъкі колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 4.
Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

499. Jacka Przybylskiego listy własnoręczne z r. 1793.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

78.

Jacka Dzieje

Srzybylskiego

Listy [illegible]

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)

ОПИС 1

ОД. ЗБ. 499

Nr. 499.

II. F. 37

Jacka Idziego

Przybylskiego

akademika krak.

własnoręczne Listy

Wierszem

do Tekli z Jakielskich

Żelechowskiey,

oraz odpisy teyże, takie wierszem.

z roku 1793.

Do zebrania w iedną całość tych własnoręcznych Kartek i.p. Przybylskiego, bynaymniey nie powodował mnie wzgląd literacki; gdyż te, ile kreślone na prędce żadney ważności naukowey mieć nie mogą: — i tylko mnie wiodła prosta chęć ocalenia pamiątki po tym szanownym Mężu.

Zkojarzony przyiaźnią z osobą z zalet umysłowych zapewne mu miłą, /: Tekłą z Jakielskich Żelechowską :/ — w listowaniu z nią szukał wytchnienia, a towarzystwem iey słodził sobie nudy życia, na iakie wskazani są ludzie uczeni. Temi to

przykami

fragmentami podsycał on związek z rodziną Żelechowskich, bawiąc siebie, bawiąc ich, i razem strzegąc naytroskliwiey obrzędow przyzwoitości.

Kto znał tak blisko jak ia ś. p. Przybylskiego, ten nigdy o tym ścisłym wzorze cnoty naymnieyszego podeyrzenia mieć nie będzie. Św. Mateusz mówi: "Nie sądź, "abyś nie był sądzonym. Rozd. VII. Same nawet bilety Żelechowskiey, w których się ona z więzką otwartością z uczuciow swych tłomaczy, naypiękniey-szem charakterem tego męża są świadectwem.

Kraków dn. 6. maja 1831. —

Ambroży Grabowski
Kapłan Krak.

Tekłę Żelechowską nazywał ś. p. Przybylski Safą przy-wiślańską, - a mężа iey w wszystkich biletach nazywa Jaonem.

Ktokolwiek chciałby pisać kiedy Biografią Ś. P. Przybylskiego, znalazłby do niey wielką pomoc w Księdze wielkiey in folio, złożoney z pism własnoręcznych Przybylskiego, Która w R. 1830. do Biblioteki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk Ofiarowałem. /: a która teraz na potrzebę zagrabiona przez Rządowe :/

Z ś. p. Przybylskim, który mieszkał w domu ś.p. Zofii Gröblowej 24 voto Matejkiej – zostając ja w tymże domu czyli Księgarni pod tą firmą, przez lat 20 – miałem sposobność codziennego widywania się i przysłuchiwania rozmowom jego niemal każdego wieczora. Zaszczycał on mię wielką swą życzliwością, która była głównie cechą łagodności charakteru jego. – Była ondy niepospolitą znajomością literatury, rozmiłowaniem się w szczegółach nauki jego

Jacek Przybylski
z Powinszowaniem
Nowego Roku.

3. Novembra.

325
1.

Lubo gdy widzę aurę przyćmioną: słotną,
Nie może mi nigdzie nie być i markotno.
Bo wtedy duszę ciemności rozjaśnia poczciwe
Kiedy się do nich niebo pogodne uśmiecha.
Jednakże przeto się pracy miłośnik nie leni.
Myśleć, że mu się leje za kołnierz w jesieni
Ja czuję się dość częstowem o dziesięcym ranie.
Pierwsze wam, Zacne Państwo! zadam to pytanie.
Czy się wam dziś wróciło dobrych serc wesele.
Wczoraj byliście smutni, cieszycie się w niedzielę.
Mam za co kilka razy pozdrowić mą Kasię.
Wiele pisała dla mnie, mar. z Krzyżowej Kasię.
Dziwiłem w Tobie, Muzo! i talent i duszę.
Teraz jeszcze cierpliwość Twoją wielbić muszę.
Moy wiersz drobny, splamiony, smutny tak rozwlekle
Trudnił nieprzerwanemu aż do końca Tebe!
Nie dość że nim okryta wiatki arkusz cały.
Nie dość że się i brzegom przypisu dostały.
Ale jeszcze i swoją śpiesznie tłoczy.
W którey znać języka słodki i dowcipek rzeczy.
Ani mankowe pismo, ani poprawy.
Nie zraziły od prawy mojey dobrey Zofy.
I choć rozumnie taje w wymarzonym Tyńcu.
Chwali w wierszu autora i odbitnia przecz.
Niech ci, Muzo! Geniusz Tak do uszu szepce.
Niech ci dyktuje godne twey duszy koncepta.
Ten talent, co przyświeca, wyglądł i styk dworze.
Drogie w całym Ojczystym Świecie i w Krakowie.

Czy ja nie mogę Duchem zgodzyć się Prorockiem,
Że najchętniey przelata wiersze o Potockiem?
Słusznie. Bom je przyzwał właśnie tym tytułem,
Iż potrzeby w tem mieyscu Twego wsparcia czułem.
Czułem, że ostyga Męża pozwolenie mało,
Jeżeli i ciebie wspomnieć raz mi należało.
Twą Odę Ku czci Jego wzniesioney nazwałem,
Niey wiersz tylko go wsławia. Twoy go zmiesmiertelnia.
Teraz ślę z twą kopią posła do Sokala
Ale go wczoray wieczor w domu nie zastała.
Bo był u Himanowskich, słuchał tam spowiedzi
Ja tam wchodzę, z krucyfixem wkrotce, a on siedzi.
Przy nim mgł zamowny i młoda Myrrha.
Wyszła z Raju, pewnie mu grzechów w ucho natkała.
Silvial Sakat godzinę w konfesyonale.
Nie mogł jednak Kazusów poznać doskonale.
Kanał więc pokutnicy przyszedł do zwierzchi.
Aby sam na sam lepiey stan duszy przeyrzeli.
Tym czasem my z Krucyfixem zagrabiony w pulę.
A spowiedzi rozmawiał z grzesznikami czule.
Dowiedział się zdomnia, że w jego pokoju
Przyszpilane Ruy Reky wesoły wiersze moje.
Był kontent, pragnął widzieć pary piór roboty.
Powiedział, że Potocki nie jestże dla złoty.
Że jeszcze raz przepisał trzykroć o zaraz.
Jeden exemplarz odda, drugi mu zostawia
Wnet się żegna i z domu tyranny Sakala.
Już pewno, gdy Dora bramki z klosztem płotka.

Do ciebie się też zwrocę, poczciwy Michale.
I Twoją wzgl. kochanemu różnemu pochwałę.

mej karat powiedzieć o przewrotnym świecie.
ci dwoje mojego studenta zajęcia.
– ciśle zwarci, czyście gniewni czy łaskawi,
– dwa i rozpacz przyjemny wyjaśni.
wi złego, że mój poeta wiernie wiedzę
że tak dobrze czyta twarze, jak litery?
Wzrokiem on nie na was wyzwala nie może.
tylko to, z czego sobie warzy przyjaźń wrożę.
o mnie wiedzą, co żywia mędrca szkiełka pisze:
Czemu ja od Peresłu nie na ciż nie słyszę?
Wzrokiem tak jak mroźlewski ma oczy Peresłu
Wzrok jego nie żywiej umarły, nie wzbogaci księgu.
Nie dopuszcza hart duszy charakterów jakich
Wdawać się w głupie żarty, lekko sypać z wodza.
Ona tylko w milczeniu wytrwać może twarzy
Jak się, upozorność Ku wam z wonnichami datę.
Wam się może co wyrwać, bo was życie dwoje.
A student zchmytch, gdy Zwas Kaida powie swoje.
Ja zaś będę w mej drodze istnem Pustelnikiem
Cnotliwie zamykam w sobie, nie dbam jej zniknięcia.
A zatem mię Peresłu w niczem nie podbuja.
Bo tacy, jak ja, przez stan, zdaje się mnie obcy ja.
Bawi mię emu Michale, wyraz z swojej strony.
Że wczoraj w domu waszem był senat przeciwny.
Żwa żonka się w pościeliu zagrzebła wczystem
A tyż mężu gotował Kafę na komiorku.
Jak wtedy Wasza Pana piękność wydała się.
Warte to! by wiedziano o tem na Parnasie.
Więc ja za moją Kafę płacę i stawę
Nie do Safy się udam, lecz do ciebie z Kawą.

Tosia z pod niey miseńką odsyłam z talerzem
Że dziwn. że mię śniadaniem opatrzyłeś świeżem.
Teraz pod approbatę wiersze podam Sakie.
O radę w gospodarstwie do Michała trafię.
Żart to jest, żeś Filozof, i sam ony Michał!
Z przez Twey cnoty stoisz na Parnassiey skale.
Wydał to sen Twey Sofy w przeszłey nocy porze.
Że ty stoles wysoko na dwugrzbietey Gorze.
Gdy się ona do ciebie chce przez drogiey drzwy
Ziemia się rozsypuje pod nią. skała kruszy.
Wreszcie ktoś wźnioss ją z kłopotu rzucił na wierzch z siły
Dopiero się jey było zbyć z Soby miło.
Nie wiem ja. kto jest ten ktoś. rozsądnym go zowią.
Że pomoc do Celowy dostać się potrzebuje.
Ale ten ktoś będź musiał przyjaciel prawdziwy
Co ci podał kochankę przez skalne obrywy.
Resztę sam tłumaczenia chcesz mowa. widzicie
Że Michała Filozof był na Górę chciwie.
A Twoja Wierszopiska chcą trudno wydziałać.
Uciesztą się gdy się do ciebie dostała.

JP.

3. Novembra po południu.

7

2.

Pókiż tego Sabo moja!
Pięć dzień/ze jak ze stoja.
Zabawy, kłótnie i żarty
Odmieniają pełne karty.
Zalewasz mię jak ze zdroju
Innym nie dajesz pokoju.
Nie puszczasz piórem żegarka
Kochanego, niedowiarka
Tego głasnie, tego dotknienie
Z i tu i tam dotknienie.
Z małom nie był zgłupiony.
Takeś mi tknęła słodkiemi
Twoje moie pismo wszędy
Z wczora i dziś przez zdziwy.
Prześladujesz mię otwarcie
I w cudzym domu przy karcie.
Już dwa razy kłaniasz za mnieh
Zrzekąc zdjęcia od kaszeh.
Cóż to, jam już nadto stary
Bym miał powracać do fary.
Niechaj piszą do dziewczeh
Jeśli mam być jeszcze żonaty.

Ale czego twoy rozum wielki
Wydaczę to bagatelki
Z troche pisma poprawie
Tylko mię trudny Taskanie
Wiem ja że twoy wzrok jest słaby
A mnogie w wierszach syllaby.
Lecz za to Twoy Tabeli tęgi
Potrafi trawić i księgi.
Jui i wiersze ossmiorowe
Ponabijam sobie w głowę

Gdy to piszę. Bedel wpada
Głosząc, że jest wielka Rada
Zgromadza się w naszey Sali.
Idę. uchwalyże. co dalij.

Dopiero wyszedłem z Rady
Czterogodzinne dosiady
Niech je dobry człowiek mija.
Oto cny Lenkiewicz i ja
Bol chujemy w bokach oba.
Jaka to mądrych choroba..
Ja w zatrudnieniu i nudy
Nie mogę gryźć troche z tuzy.

Para dzieci szczęśliwa
Do wieczerzy mię zapraszała
Ale z błyskaniem potrzeba
Do was dzisio bawić może.

Czytał Safo. Hluby kar-ty
Lub nad zegarkiem dysputy
Wydał czystość pociechy
Czy filozofskie uśmiechy
Daskał na tuc dworowanie
Wam ci podkłuję za nie.
Czas stawy poszedł do chaty.
Brat pigułki i herbaty.
Mnie mocno bawiły myśli
Która Safa tatuś kryśli.
Szła jak była wesoła
Otworzyszy kopertę goła
Że w stanowszego dłoni
Jeden jey szczęty nie broni
Ale to człowiek odwieczony
Ciężko w niebianach obrony
Ale jey rudza w rozumie
Że niey czas zachować umie
Co nie chapleza ni agnuscha
Ale ustrzec od polucha

Niepotrzebne są obrazki
Ich zdrowy z rozumu łaski.
Ja chciałbym, nie bijąc Marsiem
Być Królewskiego Zegarkiem
Ciągnąc pod jego Kołkiem
Kobiłbym godzinę, rokiem
Kazdy bijby - zawsze między
Niby nas śmierć zachodzi.

Zgorszyliście też Studenta
Brat matki kompelementa.
Zastał, jakeście leżeli
Razem na wyścieży pościeli
I żdziwił się nie po trosze
Widząc Nimfę z mężem w łożu
Lecz to zgorszenie nie moje
Bo ja was kocham oboje
I roskoszy mnogich życzę
Przydaj wam te słodycze.

Koniec, niech idzie ta biesiada
Weselić się przez resztę dnia
Życzę wam nocy spokojnej
Wyjąwszy miłosne wojny.
Jeżeliby słota ustała
Zocz Jelitę i Śniadania. J. P.

Jarocin 4. Novembris.

ad 32 9

Niech mi Jasia będzie zdrowa.
Oto Burka jest gotowa.
Który napisałem z rana.
Ale tu żadnie adwiana
Bo się zgubiła, ja nie miewy.
Przyjmuję rozkaz Oleiny.
Leer pisał do rana chciana.
Odkładam respons do Pani
A wiekam Państwo oboje
Przyjaciół prześwity moje. qp.

3.

5 Nowembra przed południem.

10

4.

Nie dostanę, Sato, kolik
Jem nazwany melancholik.
Wolno ci nazbyt i gorzy.
Do mię na cię nie rozezły.
Bo mam przecię rozum w głowie.
Do kobiethy, co tak zowie.
To nieprawda, że zabija
Moy humor melancholia.
Moie bydź smutno na świecie
Lecz ja robię wesoł przecię
Mogę pisać kiry, groby.
Gromnice, krzepę, żałoby.
Ogień czyszcę, Piekieł diabli.
Malować sobie trzy Parki.
A obwopełnie wżdy wesoły
I spokojny chowam bowie.
Wżdy i to warto pozwalasz
Że gdy pędzlem robię malarz.
Wydzielając sztuki swoje
Bo wydat śmiercia i boje
Musi bydź w dobrym humorze
Bo z chorego obraz w swym porze.
Choć wiem, że krotko pożyjem
Nie zastrzeżę mię Belzebubie.
Jak dziecko kontente z lalek
Nie żwawia na katafalek

Tak ja póki żywię losy
Nie lękam się czasu kosy.
Powinni akademicy
Umieć się zmiać i w kościcy
Ni ich zdrowia głowy trzęsie
Powłóczane na kupie
I choć czasem dotkną bole
Rozkoszami grają swą rolę
Nie wyrwie od śmierci śmiertelu
Ler i żarłok żadnemu skutku.
A tracimy drogie chwile
Jeśli się nie bawiem mile.
Koniec tym obrazek skończmy.
Bo jutro nam dzień zadymy.
Gdzie Jadwiga podawała
Przy wydrze i sprowadź Michała.
Zeran ci się Sato. zwierz
Gdy że mną idziesz szczerze.
Zapisuj nas tam wierszyki
Jak Zaporny i optyki
Przedstawiały stanisi prostki.
Tylko nie rzuć więcej kości.
Barzo tym smutny wzgoru.
Bo mi moja siostra chora
Onej w nocy źle się miała
Posłana do Rafała.

Postał chirurga za siebie
Co poratował w potrzebie
A sam kuchnią zrobił cudnie
Przyjaciołom radził w południe
Wieczor był na troszkę lepiej
Dziś nie wiem. jak się tam kończy.

Miałem talia zatrudnienie
Uradami postał mi pienie
Nie mogłem odpisać rano
Bo nie często odwiedzano.
Musiałem znieść te przykrości
Jak chce urzędować, tak chcę gościa
Po południu już go drugi.
Zacząłem tworzyć wiersz długi.
Coś się na czasie nazywał.
Zrobiłem wierszy cztery tysiąc
Choć w momencie bardzo wstałem.
Bo lekarz Grecka dałem
Przerwać ~~pracę~~ trzeba było pracę.
Tekstu zawsze, ktoś kołacze.
Oto Piatkowski wpada,
Skończy, czy on swe wygada
Odjechał.

Wczora wieczor u mnie rada
Izrael przy wieczerzy i gwiazdy
Dziś ja pisma Chodaniczem
Jakie wrażenie jemu
Za to mi dziękuje w liście
Jako pracy tam wszystkie

Teraz ci wyszorowawszy zęby
Dziękuję ci za obrazki
Chusteczki białych pończoszki.
Dobra Panienka Dziewczyna
Obiecała jeszcze znaleźć
Nie gniewając się o maszli.
Jak ja wszystkie chustki zbiorę
Wyszyjesz Greckę Literę
Którą sam wyrazisz tobie.
Lecz to w wolnej chwili zrobisz
Będziesz mię Dziś wiedziała
Chcę byście byli weseli.
Pożyczę wam Rozum cielny.
Mądrujmy bo, choć śmiertelni.
Nie myślmy, co jutro będzie
Bawmy się zawsze i wszędzie.
Lecz z Bożym mężem obiadek!
Jako was kocham! Bóg mi świadek!

J. P.

6 Nov

12

5.

Moja dziś Safa obok Michała
Spokojniejsza niż ja samotna, zgoła.
Bo ja zgasłem przerywano.
Źle się czuję dziś rano.
Jakaś gorączka. I ból żołądka
Gdzie głowy moją nie strzyga Przyjaciół.
O co za okropne mary!
Gniewem wzięli Cremor Tartari.
Ale i po tem folgi nie wiele
Jednak bydź sobie żyw w Kościele
I na Gloria pochwale.
Przyjdzie Safa! przyszedł Michale!

Gdzie mój Jawno z za stolika
Safa rozległym słowem tyka
Do zamiaty mię budzi gniewny
Otoż na stolik wyśpiewny.

Nie dopiewa Safo zgoła
Ubierany się do kościoła.
Poprawi się na potem tylko
Ostrzejszem tyle strof kilka gł.

7 Novembris przed wieczorem.

B

z dosi będzie Safo! wierszow pary
Ty ich tyle wygrzmiałaś z fujary?
ałaś czerpnąć z Hipokreny brzegu
łodko śpiewasz wśród płutu i śniegu.
rta wiałbienia Twoja piosnka cała,
ctorey małujesz szczęśliwości Michała.
gdam ja poźniey me uwagi żywo.
s upominam, bych była szczęśliwa,
i Twoy wrotny, bądź wesoła żona
z walna dola będzie ukoronowana.

Czuję się dobrze aże do wieczora
z moja luba siostrunia mi chora.
rzo ja Kabin trwożnych myśli roiła
ża ja silnie, jednakże się boję.

Chcesz mieć wiersz, ktory utworzył Skodani,
rai się będę, bych go miała, Pani!
rt jest cytania, bo rzecz jeszcze cudna
ra Mroczkowskiego kopija zatrudna
dkoi to Student pilnujący szkoły
i i postugi i swoje mozoły
Zatem będzie pracował leniwo.
us skończyć musi, Safo! bądź cierpliwa.

Mam Gościa, muszę skończyć w parę wierszy
rozumiesz, że dziś nie mogę być szerszy.
Niech was ono Państwo! Bóg przez noc pozywi.
Jutro w'tanie Zupełnie szczęśliwi

J.K.

6 Novembra.

Do Satyr

Za inną melankolika

Nadane mi z za stolika.

6.

ana Safo! ten stolik, za którem
[illegible] muszę drasnąć piorem.
mi się stała okrutnym kryształem
[illegible] za tym stolikiem.
i [illegible] z mężczyzną z kobietą
mogłie pisać nawyklałaś bilety
[illegible] [illegible] [illegible] [

Jeśli przed Tobą Zamiast gotowalni
Moralistowie leżą przyrumpani
I nie z Fryzerem gadasz lecz z Stolikiem
To za Stolikiem

Jeśli dumaniem roztargniwasz myśli.
Ni wiesz, że nawi Grecia w domu twoj przyśli
Z sobą się śmiejesz nie słuchasz o nikiem
To za Stolikiem.

Jeśli W dzień słotny z słabemi oczyma
Czasem nad pismem słodko ci się drzyma
I przez sen słyszysz pacierzowym słykiem Parnasem Kryku
To za Stolikiem.

Jeśli widziawszy pod miarą w Kościele
W święto Kanapę suche i Dzwo wiele
Tworzysz uwagi nad akademikiem
To za Stolikiem.

Jeśli chcąc wzrzeć Krasickiego Genia
Wyjadasz Ody, wybor czytasz w tym
Porzykasz na Lutni i znasz się Liryckiem.
To za Stolikiem.

Jeśli Gniezno Dzięgwity Rafała
Szukałeś w dowcipie Zbyś Na niego chwała,
I znow po gazeli tylko słuchy zmysłem
To za Stolikiem

Jeśli wspominasz na Przyjaciół Gali.
Którzy nayprzemilszy z tobą towarzysze
I Potocznego dzisz panegirykiem
To za Stolikiem

Jeśli wyżerawszy myśl Zegrzek zbaty
Centor go wielkiego Wtrescicielu cnoty
I opisujesz z Panem i z Klonrykiem
To za Stolikiem

Jeśli mi zwierzasz, jak Lewin z Michałem
Co czytasz, piszesz, jesz, pijesz w dniu całem.
Kogo masz przeciw, kogo kumownikiem
To za Stolikiem.

Jeśli wywracasz jak smutno, jak miło
Widziałeś, jakie kiedy ci się zdało
I osobliwym rydlem się Jennikiem
To za Stolikiem

Jeśli wystrojasz Zalaty i rotundem
Rad wiolinem zowisz, drugi raz malutkiem
Jak batamantem, a Cwaskym Harrykiem.
To za Stolikiem.

Jeśli się gniewasz skarżąc moje marsze
I drobnowidzu dobywasz z twej pasze
A mnie obiecasz żebym był Optykiem
To za Stolikiem.

Jeśli obrażasz me chrześcia ~~[illegible]~~ przysięgi.
I obiecujesz dzień za dzień bałwanu
Być wiernym, drogie modlitwy
~~[illegible]~~ Katolickiem.

To za stołkiem

Jeśli, gdy [illegible] ja
Losy ~~[illegible]~~, za nas pan się gniewa,
~~[illegible]~~ obrazem przestraszysz się Katolickiem

To za stołkiem

Jeśli się nudzą uciechy na świecie,
Chcesz śmierci, a życi wolałbyś przeze,
~~[illegible]~~ Panie Jezusie swoim i Matce Katolickiem.

To za stołkiem.

Jeśli ty trafisz na schwiecha mety,
I pożałujesz, że groźnych twoich kobiety
To nie [illegible] jakem Katolickiem.

~~[illegible]~~ za stołkiem. JP.

7 Novembr. 93

16

Jednakże to dobra Zgoda!
Pamiętna wczorajsza Srzoda
Uspokoiła Henryka
Strzyżonego z za Stolika.
Luba Safo! ony Michale!
Zdrowiście dotarowale?
Bo się wczora nie widziałem
Ni z Safą ni z onym Michałem.
Przyzwyczaiście do mych kartek
Obsełam was i wten Czwartek
Opowiedzieć Studentowi
Czyście weseli i zdrowi?
Ja zwłaszcza wszystko siła
Zdrowy jestem na umyśle.
I w najweselszym humorze
Choć śnieg i zimno na dworze.
Duch mocny, lecz słabe ciało.
W mym żołądku folgi mało.
I znowu gęsta wrzyna
Sączy się ze mnie Zazyna
Biała, mętna taka daleko
Jak Tyszka skłócone mleko.
Poddaję się Bożemu woli.
To Zośka, że mię nie boli
Umiem cierpieć to zło moje.
Gnie się głab przedtem nie boję.

Jako mogę tako sobie radzę.
Pokrzepiam żołądka władzę
Przez rozmaite napoje.
I wnętrzne kalectwo goję.
To soli angielskiej trochę.
To dwa łutki wody gorzkiej
Com wziął wczora od Girtlera
Przejdzie się na czuło bierza.
A to zwolna spasmy łagodzi
I cieszy w chorobie moi.

Coi to? wczora Przyjaciele.
Niebyliście ni w kościele
Ni na Jagiellońskiej Sali
Nie słuchali
Jak Fiałkowski za stołem
Z uniesieniem poważnie czołem
Czytał Jadła pochwały
A serca czułe skakały.
Obudził on tęg w słuchaczu
I sam zakochany na placu.
Pewnie we dnie w domu weseli
Plackami z miodem niechcieli?
A napewnie Jadła miła
Swych stołowych oczu chroniła?
Bo żadnej wymowy siły
Byłyby ją tęg zmogły.
A tak dziś [illegible] pono
Wygłada tęgo [illegible] wono.

Sata był świata. wiem i to
Była u Siostry z wizytą
W tey samey nie mal godzinie
Gdy wymowa gładka płynie
W uszy Ujonego świata
Który żałuje gwałta.
Sata oratorskie pienia
W miłosierny ucho zamienia
Gnsi łorzyści z nauk biora
A ona odwiedza chora.
Nie dziw że nie przyszedł Michał
Bo go interes odpychał
Pewnie za Gościem wiedzie
Co był u was na obiedzie
Drogi wam szczerze mili
Jesus moje zdrowie pili.
Nie chęci. Muzo. gnić w niczem
Że mię zwiesz Nawszewiczem.
Milszej mi Kasiey dowiodzę.
Jem zgrzewy i trzeźwy młodzy.
W innych jeśli się nie mylę.
Będzie mowić o czem chwilę.
Teraz przystępuję do sprawy.
Gdziem miał wczora zabawy.
Rano doświadczyłem zimy.
Bo dwie godziny bilimy
Na powietrze wystawiony
Choć ręce były w kieszeni
Albo w rękawie włożone.
Mnie nie dojrzy było na tem.

Choć sam byłem otulony
W mey grubey, ciut zielonym
Gala w togach nasi Bracia
Zziąbłem w sali i w kościele.
Zagrzany potem w Statucie
Po wrokławiu i supie
Pozegnawszy moje dzieci
Wyszedłem około trzeciy
Na spacer za Bramę Nową.
Tu mam rozrywki gotowe
Spotkałem się z Szambelanem
A potem z Kmicinskim Janem
Przeszliśmy kilkakroć wały
I szedł czas do wieczora cały.
Wam jeszcze zbliżył wieczorek
Mijanie dziwego dworku
Przed nim stoi Karyolka
Musi tu być ładna Polka!
Kanty dają projekt nowy
Powdźmy do Jenerałowy
Wchodzim, tu chora powoli
Pisze do swey Bożey woli
Przed nią Cora z Siostrzenicą
Na wciadaniu wdzięki swoją
Cesnikowa ślepne Cara
Do Matki w Radomskie wraca
Tuśmy zabawiwszy chwile
Pożegnali Panny miłe.
Potem pogadawszy z chorą
Wróciliśmy stara pora. JP.

8 Nov. po południu

18

8.

Ostatniego się z Roku Pana.
Zapłacą tu dzieci kapłan
Gdy z Stanowskim godu godzi
Gdy do ranego obiadu
Prawił o swojej dyecie
Co się dzieje na świecie
Gdy cała kompania
Antoni. Małgosia i ja
Na zdrowie się spotykali
Aż się starszeda zapali.
I znowu się wierzcie chłopki
Bo nam znowu nadchodzą wakacje.
Gdy po tak ciężkiej chłopka
Wchodzi kapłanowski starosta
I naszym kochanym Rafałem.
Ze znowu rozpustę miałem
Pan Zacny, rozważny, Tadeusz
Znalazł za swej grzeszności wrodzki
Ubawienia przez powieści
Rod męski i rod niewieści
Rafał przyjął swoje dzieje
Gdy się jedzie potąd śmieje
Że ma tyleż zadań wstydzie
Kobiet gdy do kroven idzie.
Bo nie raz rozsiane chorągwy
Przewrotni brzuchem do góry.

Po rozmaitey rozmowie
Gdzie strzegł dowcip w głowie
O rzeczy i o osobie.
Gdzie też wypadło ~~o~~ o Tobie,
Potochni Pan na kamieniu
Swą wyżłtę mi zapowie
Po południu koło trzeciy
I czekanie mi zadali
Chciąc uczone rarytecza
~~Widzieć~~ Zobaczyć w Bibliotecza.
Potem wyszli zaraz Goście
Ja czując w żołądku ~~kur~~ czerwie
Zadziewny za stół usiedli.
Wkrotce wszystko smacznie zjedli
A po zupełnym popasie
Przez chwilę w piłkę pogra się
Antoś po mnie, a ja po niem
W tem znagowania za Antoniem
Figle stroi. Zbyć uciekli
Zaraz na mą rękaw wpadli
Ja postrzegł w pot to drugiy
Pocznę, że mam bardzo czas długi,
Wstaję, całuję oboje
Idąc się w drogi moje
Niech się anthni. Zonka ich
Powie, jak do zobaczenia. —

Ledwie stanę we mojej sieni.
Czeka Lokaj, i z kieszeni
Dobywa do mnie biletu.
Cieszowy ja, co będzie tu.
A tu są słowa wyryte:
Staroita swoją wizytę
Odkłada dziś obiecaną
Do dziewiątej jutro rano.
Otoż mi ranna obroty!
Jerum Jerum! do roboty
Pozwolę sobie Heliconki
Skręcę wieniec kawałek korondki
W kłębku w bibułę zawitem,
Pięć białych halfpfenigów przy tem.
Rób z niemi, co ci się widzi
Ta praca mię nie odstraszy
Gdzie mi Muza dopomaga
Gdzie Muza doskonała
Gdzie Michała pereteka
Gdzie pióreem i igiełką
Za poetyczną stolicą
Gdzie się tej warszawiakiem
Tam twórczym wiersze obficie
Słowe będzie i twe życie
Ty śmiej, a Michał z kolei
Będzie czytał wiersz lub dzieje
A gdy się zeydlicy troje.
Odbierzesz długi moje. q.p.

19

136 / 4
30
120

671 . 15.
366 10
1030 4

9 Nov. 95.

9. 20

Wielkimy czterech koronatów wzgo
rzis w kalendarzu cząstkam Teodora.
Dis się dzis naszych kubych Imieniny
Bey wzgora swięto i nie bez przyczyny.
Wzgora się para wieńców udziałała
Na obdzieg Pany Delfii i Michała
Za slub winszowny niech wam mgy wiersz służy
Dwa koronaty życzie zatwierdzający.
Na trzecim miejscu był Koronatka
Moja Magdusia miłościwa Mężatka
Ktorey w chorobie żaki zgotowem wieniec
Że ona zdrowsza, a rad obladowiec.
Sam takie nie był z Korony obdarzony.
Sała Henrykiem wyznała mię Czwartym.
Ze dziata przyjaźń w Cnotliwy Lu odmiana
Że my jej głowy ukoronowane
Królewskim z roba, rozmawianu tonem
Nasz charakter zostat podwyższonem.
Powiedziała kto za nią się to wmawia
Gdybym nie dowiodł tego z kalendarzy.
Lecz się to wszystko moralnie rozumie
Swiat nas nie koronuje za lecz gminnych w tłumie
Na naszych skroniach nie błyszczy korony
Słomiane zgoła ustroiy za strony.
Nie tęż nie takich Królestwo pożądamy.
Ale wyżsemi będąc w cnocie sałmy
I pogardzamy patrzeniem na monarsze błaski
Nazpowszechniemi Zwiemy się z Boreg Laski.

Stokroć szczęśliwsi niż wielki Mustafa
A jakże to mądrze wyraziła Safa!
U nas przyjaciele dawny nabywałe bywa
A cnota z uciechą jest najdroższa perła.
I nieboszczyno byś Królem w tym wieku.
Twoja twa głowa prywatny człowieku.
Dokuczą królom Francuzkie systema
Dalibóg Tronu prawnej czego niema.
Już Ludwik w Stolicy leży od gilotyny
Ten sam los zdjął dziś głowę Antoniny
Leżeć mi zawsze w mojej Katarzynce
Niż mieć Koronę [illegible] od hydle.

I Teodora znaczenie wytłomię
Do czego moja sztuka mi pomoże
Jestem Grecyzm Greckiego Języka
Więc wyraz Grecki Teodor mnie tyka
Teodor znaczy w Polskim Bożydara
Nie Boży + dar dla mnie wałna Para!
Żeście Królowie Pańska i Michale!
I ja Król z wami równy doskonale.
Ni czynim z roby ceremonij wiele
A kostrzymy się jako Przyjaciele.
Może też znaczyć to słowo z mocy sztuki
Że mię dziś Safa ofiarzy w kalsztuki.
Dar przyjaciela jest istny dar Boży.
Ziszczone słowo dobrze się wyraży
Za rad kalsztuchom pokój idzie niedrogo
Polu my Grecku posiadamo katedrę

Gdzieś niemi my wyjść obłoże
Drelung: że to są Satyr dary boże.

Daruyże Państwo, że się w szkolności wdaję
O drzewa żart stworzyć ojcze wytkn nie żałuje
Odkłaj mi surowy ta powa ozdrowe
Choć nazbyt mokro pier te dnie deszczowe.
Gdzie się podemny rwie Parnassu skała
Gdzie Satyr gesten opisuje stała.
Pięknie malują stan Ziemi i Nieba
A mnie się z moim podłem zdrowiu trzeba.
Czytał Krasicki czytały nad Dnieć
I oklaskiem, czytał i Ksiądz Brzeziński trzeci
Dziwił Kanonik Ujemny Listopad
Dziwiły Prymas i Biskup i Opat.

W tem niedostatku gdzie was ozdrowy
Wroy się przyjaciół Michał zdrowy?
Czy mojej Satyr nie boli dziś oczy?
Przy 2a stołkach, jak zawsze, wyroczy?
Co do mnie, szczerze to o sobie powiem
Jem wesoł, snuję z natarczywym Zdrowiem.
Tylko zbyt siedzę, jakm też to bida
I ostrogów ciągle i kida i kida.
Błotem oblane i szczerki i brudu
Drzewa sandałów [illegible] nowego strudzi
O jakich wrzoda dwa mędrce radzili
Moy czy Krasicki i Pivoy Michał Miły
Ani się może wydarzyć przedtem
Jak od dni kilku z dziesięć dla Jacka.

Lecz wkrótce waszych osób oglądanie
Za lekarstwo nie moje Państwo! stanie.
Niech słota waszych kwiatów nie przygasza
Niech wam nie szkodzi wiatry Boreasza
Niech się wasz humor dobry nie odmieni
Wie Satyr, że tak bydź musi w Jesieni. J.P.

Tom pisał w gniewie na ustawne słoty
Jeszcze przed wiosną Dziewiątej Soboty
Gdy jeszcze Niebo zastonione w chmurze
Zdało się zrazu widokiem nowe burze
Lecz gdy się jasna zjawiła Jutrzenka
Otrzeźwiła mię pora piękniuchna
Można dziś wziąć pokojowe kąty
Lecz to odwagi mieć do Niebiegły
Bo mię Starosta dowiedli w tym wiarę
Twar Hamburska Gazeta czyta się
Nowiny ważne bez barda okropne!
Wnet tej kosmaty swerdnat na się ogne
I przeciw Zimnu dobrze się uzbroję
Dziurę i nadrem zbiele włosy moje
Wygrzebę ogrzeję, bym był przyjąć gotów
Zacnego Gościa i wielkich przymiotów.
Mnie was obetkać miło tą godziny
Bycie się śmiali odkiwi pierzyny.

10 Novembra. 93.

22

10.

Ni ta, ona Sato. nie pierwsza Niedziela.
O ktorą odbierasz Wierszyk Przyjaciela.
Bo ile w tydzien Liczą chrześciaństwie
Dni w każdym ci się may nazwy dostanie.
Nawet w dniu jednym i dwa i trzy razy
Chara na oczy czytasz bez wraży.
Ten u mnie teraz znaczy bardzo wiele
Ten ci wraz z Mężem pozdrawiam w Niedziele.
Oto Francuzy nazbyt Iby gorące
Na trzy Dekady dzielą swe miesiące
Trzykroć się w każdym dniu dziesiątek kaździe
A w żadnej nie ma tych nazwisk Dekadzie.
Które dniom dają Kalendarze nasze.
Trzeba tam Religią wszystky zabasze.
Bo zawsze wierni Chrystusa Uczniele
Zwykli trzy Słuchać i Kazań w Kościele
Ludzi stosownie do Mojżesza Roty
Mawiają w Bożnicach i świeci w Soboty
A Turcy [illegible] z Proroka
Jak im Alkoran Ukazał Machometa
Więc nam dziś miłe jest Niedzieli Imie.
Ktorzy trzymamy wraz z Kościołem w Rzymie.
Cosmy znaczyli? pozna przyszłość z Daty.
Choiby Niedziela miała zginąć z Laty.
Dziś ci się zdaje, rzeczy powykładan
O ktorych Sato. wiedzieć będziesz rada.

Wiesz Jasio: Kto był u mnie wczora z rana
Miałem u siebie Gościem tego Pana.
Co po obiedzie oddał wam wizytę
Prowadziliśmy mowy rozmaite.
Przeszedł w nich ogarh światem kawalery.
Jaśnie czuyąc Dobroć byłem nadto szczery.
To nas Francuzka bawiła nowina.
To starożytne mężne wołowina
To miniatur i portretow ryty
To dawnych królow i Xięzy podpisy
We wszystkich Kątach Ujrzysz bylimy
Wreszcie przejrzawszy i prozy i rymy.
Opowiadałem śmieszne anekdotki.
Coby zgorszyły złe serce Dewotki.
Lecz Nadobnisi Zwierzone i Jasie
Cicho tkwią w Dasty, jak Tom Żartow w Rosie.

Siedzieli w Zamknięciu przez tydzień nie mało.
Wczora przechadzki Zażyć trzeba było.
Więc obiad. Kawę. Skończywszy. i Karty
Depstałem błoto ai do samey Zwarty -
Lodwiem wyparł u siebie spotniały
Ai wchodzi do mnie z pismem Chłopczyna mały
Ske mi Gbodami pare słicznych Pieni
Mnie Apolinem. Ciebie Jasia mieni.
Czytam z rozkazu ai sobie podchlebie
Obowiązany Za mnie i Za ciebie
Niechcą odkładai grzecznej odpowiedzi
Więc się na nowo Jadzikow przypiedzie

Pisze dziękczynne bez wątpienia Strofy
Wybacza frasztom świątle Filozofy)
Peter potrzebny ciągle stylem kole.
Aż mię w żołądku straszne tłuczą bole.
Skończyłem mniejąc już o samym mroku
Gdy się nie dało pismo dowzdzieć oku.
Już był mój Pegaz gnuśny jak ociełeł.
Gotów polecieć z pomocą skrzydełek.
Niesie chodaniego Ody prostą drogą
Do ciebie. ale niebyło nikogo.
Coby mu doniósł mój rozkaz przy złobie.
Więc się ta powtá nie dostała Tobie.
Zmiony to myśli Dzieci krok zwierzchnerro.
Wtem się na dole spotykam z Rafałem.
Bogumiłowego chce wiózić w chorobie
Marie bierze. Kasia towarzyszy sobie.
Tam wchodzę, w łóżku odwiedzam kwatera.
~~Gdzie Nas~~ Korytowski ~~Gdzie~~ witą zwyczaj ~~Gdzie~~ Znana.
~~Gdzie~~ godziny słodko wszystko ~~troje~~ czwore.
Nie tylko, ~~gdzie~~, gdzie się takie głowy zbiorą.
~~Gdzie~~ Kwiaty ~~gdzie~~ Kwiat Dom chorego siarka
~~Gdzie~~ Wiesz u was Szukał Mroczkowski z latarką
Może mi ~~kto~~ pożyczył Kto o płocie żyje
Myślę. że w nocy po Krakowie błądzę.
A ja o zarazy prostej. jak należy.
Przyszedł z Rafałem razem do wieczerzy..
Do ~~Gdzie~~ Dzieci. gdzie na mnie czekały
Twe dzisiejsze wiersze i kolorowe białe.

Czytam, aż we mnie duszę czynią harda
Imię Henryka i halsztuk z kokardą
Rąk i dowcipu Satyr pełne twory.
Nagłem wyzdrowiał, choć się czułem chory.
Co to za chlubne przymioty mi obcy!
Na szlachetniejszą część mojej osoby!
Mojej charyzmie wierniejsza się tylko
Gdy bierz imię otwartego Henryka.
Halsztuka paradny moją szyję pęta
Świadczą czyje go usługi zajęta.
Wiersz Satyr głaszcze i pierci me uszy.
A jego Rotunda przenika do duszy.
W jakiejś dań Twoją uprzejmością zapłacę?
Oto posyłam, co piszę chowani.
Zdziwisz się Hyrcze brzmieniu jego Lutnia
Jacek Zamiłuje teraz i tu utnie. JP.

11 Novembra 93.

11.

Feby jeszcze Tytan Safa przy swoim Faonie
Słodko zasypia na zielonym łonie.
Toli się Tytan nie podnieśie z puchu
W jaskrzyn Jutrzenky rozwodzące zaświatłach.
Ja jiż o piąty człowiek ranny ptaszęta
Nie mogąc żonki. biorą się do frasunku
I zwyczajny mi pieśni się rozrzywszy
Jako słowic gołąbki śpiewa na przeciwko.
Ja o dniu dobrym dla pary Cnych Ludzi
Myślę, skoro się szczęścia przebudzi,
I macochi siejk dla mey Safy oczek
I Bernardki jey gotuję obroczek.
Słonie się słodziuchne rzeczy w moi myśly
Do czego pomogł wieczor wczorá miły.
Gdy Filozofow sześć par płci obóy
Razem igrali w ciasney chatce moiey.
Ktorey przybyło nie mało oświaty
Jż w niey z rozumu i z cnot koronaty
Niewinnym gonem terapity swe zdrowie
Ai dziwne było Minerwiney sowie.
Bardkaż to sama szlachetnie wesoła.
Bez brwi i szpon Filozofskiey woła.
Jednak z nayprzezszych wzor mamy wsiechy
Poczciwy Ezop grał z dziećmi w orzechy.
Sokrates skakał od Kąta do Kąta
Bawił z dziewczęty płyr anakreontea.

Na Henryka czwarty wstydził się na tronie
Jedwie pod Ivonem przy małej dziecinie.
Pamiętam, jak Ivry kochany rycerzu
To się z Lentoldiem chwalił, to z Skaydelu;
To Jaśc wziąwszy w skirowey lewicie
Lekko umoził się Kra podziękita.
Jak z rożna mięsa kijkiem macał mrugała
Głosem szprygnew robił i Kuczała
Jak kozyk żmyślał, kiedy na zaszepy
Z kwikiem i mrekaniem zbliżał obydwy stopy
Jak się pouka czoła w Cieciubabie
Gdy kto raz kogo dchwycał w Lapki
Jak z związanemi oczyma dziewczyny
Młodych chłopaczków bratły za czuprynę.
Jak gdy nayciszey za mężami gonią
Piecą lub stołu pomacają stronią
Jak biały rzucki w tę i owę stronę
Za żywych duchów uszczypną w mamonę
W cztyrki, podusecki, salopki lub czapki
Lub próżne krzesło trafią lub kanapki
Jak z smiesznej myłki skrzaci się wypada
Gdzie drzwi lub okno, zegar lub zwierciadło.
Jak ten co widzi, rzucka dowcipnie
Słepego zgłuszy, kłepnie lub uszczypnie.
Jak się ten i ów utowi Zuchwalec
Za nos, za tosny, krzyż statu, lub palec.
Czasem się ustod z usty zmiędzy gąsko
I całuje się cicho z cudzej małżonki.

Antoś chrześciańcy zwiedziony spodnica
Zrownał nas lichtarz drżeliwszy że świecy,
I nie sam tylko miał wzrok obdarzany
Żaden kochanek nie wyrzekał kochanicy.
Kanty wyrzędał gdzieś zręczny w trafie
Prozchtorowey nayczęściey lub Safie.
Nie omylił się na płci chci ó macchiem
Wolał się spotkać z Dziewczyny niż z Jaglicem
Ja też oślepły w kole po dwa razy
Ugadał w Kartner, gusili i grzy.
Krok za figlarzem zrobiwszy Datchi
Złapał z ranky od Bibliotheki;
Lepiey się rozkosz owa [redacted] ryje.
Niż ją wiersztki muskem mogły czyje
Chyba ty Safó zdołasz oddać żywiey.
Jak się swobodnie ciebie tykali pocciwy.
Mnie słodko w uszach brzmią i owe tony
Ktora oddawał głos piersi zdiczony.
Jak anton trele wyrodził wspaniale
Na zielonych Gozii śpiewając pochwale
Jak mi Krasicia przed w gora zdrowa
Anthea. ktorego wiecznie w sercu chowa,
Z cudnym naśladowaniem chętnie powtorzyła.
Jak ta piosneczka jey Brata miła.
Krzyż lat ostatni mnieła ze smutkiem
A dziś przy Anthea tonem weselkiem.
Jak potem wszystkie razem Filozofy
Ku Krasickiego cześci wtorzyły strofy

Roskosznieyszi niżli Ninfy u Kalipsy.
Bo tey nie martwe Statuy i gipsy
Ten drogiey Głowy mieliśmy przed sobą
Lecz nas obcowy zasmuciwił osobą.
Czuję, że trudno mądrzeiszy nayduży
O'nowy dziwo a kontent się wzdy.
Obraz tych zabaw piękniey się wyda
Jeśli Dziś moi Panie Goście zdrowi.
Teraz się moim trudnym ubieraniem
Przyydzie Chwalebny Tadeusz z Chodaniem
Co to za słodki będzie Poniedziałek
Będzie mi Gościem Mądry Bazyliszek (x)
Będzie to dla nas rozrywka niemała.
Gdybyś tu Safo odwiedzić nas chciała.
Ja wiersze, które pisała nayprzedzey
Wprzod mu oddaytam, a da ci znać Jedney.
Gdy prosić będzie na wiersz gładko dany
By go zalecił Muzom przyzwolany.
Jerlitysz przyszła przynieś i bilety
Jakie do ciebie wydrukuiemy maflety.
Teraz ci dzięki za zabawy wczory
Ukłony czułe Biletow Censora.

x.) Xiądz T. K. Chodani, Kanonik Lateraneński, autor dzieł wierszem i prozą, z którym Pozybylski wściekły żył przyjaźnie.

12.

11. Nocy po Obiedzie

Zwiedziona Safo! Parnaska Dziewczyno!
Nie będę markotna, bo nie moją winą
Stało się, iż nie przyszedł między Bożyciałem
Który dla nas miał słodki zrobić poniedziałek
Wieczór Chwalibóg. co mi rzekł za to
Umówił mi słodycz pod dzisiejszą datą
Odtąd Chwalibóg równie jak Chodanie
Nim się pokażą nie będą witani.
Wyszedłem zatem chodzić po obiedzie
Niech się Chwalibóg, jeśli przyjdzie, zwiedzie
Nawet z niewinnym Poeta chodaniem
Bo ten nie wiedział, tamten rzekł za nim.
Ja zaś mam chody, bo straciłem rano
I marnie zwiodłem słuszą ulechaną
Nim świeżej aury zaczerpnął z podwórza
Lecz Nieboskiego Czytałem Grzegorza.
Choć sowicie nadgrodzony Liniuszy
Czytałem jednak zły i niecierpliwy.
Bóbym przechadzki wolał żużyć wcześnie
I chciał obejść nie jedno przedmieście
Polni pogodne z rana były chwile
I słowik jeszcze uśmiechał się mile
Już nie tak zdrowe z południa powietrze
A słotne szary znaki na Barometrze.

Tu ci nayslodsze Dziękczynienie Tęgie
Za Twe wierszyki galanty i rygle
Twoy styl pieszczony, zabawiuchny a czysty
Zmiast wielkiego stanie moralisty.
Tyleś z twey Muzki wzięła wzrostu i wzrosty
Iż się zdasz równać humorom Anioły.
Ale ci ciebie nayusilniey prosze
Byś spokoyności nauczyła po prosze
Nie myśl, że słabsze są kobiece nerwy.
Wspolna płciom dwiema są dary mineruy.
Nie jednej dają a drugiey odbiera
Rozmie wspaniała Boginii Wenera.
~~Zdrowie~~ Jeśli jest zdrowie moie Rozumie żywa
To ci na wszystkim rozumie nie zbywa
By walczyć losy gdzieś junkar obrzą?
Wpraw w dufnych wielkich i Twojey i mężą
Wierzmi ci Ludzie więcey patrzą uroje
Ciężą, aniżli przez potrzeby swoje.
I innego nie szczęścia często kłopotliwich niema
Tylko to ieżeli się nieprzyiacielowi mniema
Doznaje i mężczyźni złych Fortuny chimer
Nie ty tko uy stawiony na nie jest Brauymer.
Ale w jednych i drugich ~~mie~~ Lart cnotliwey duszy
Wszystkie pociski Losu iey Sprzeciwia tarczy.

Znalem się jui dosyć na głupiey Fortunie.
Kocina duszę omimie, za stabszemi sunie.
Ale chciwości mięsożerny w prawdziwym jastrzębia
Silne pazury opuszcza, & piękności pogrzebia
Tak Fortunat rządząc rod ludzki na Ziemi
Słusznych szczęścia a robi igrzyska z drobnemi.
Gdy się kto bardziey trwoży, smutek, [illegible] rozpacz, tragi
Tym go prędzey za gardło Los Srogi ułapi.
Dusza tylko wzniosła Stoickiego hartu
Może mieć się odbiegnąć jako krzyżowym Charta.
Na ostatek nie jest to sztuka wytrwać w Cnocie
Gdy nam się z amaltei rogu sypią krocie
Gdy nas między nie głowka ni rączka zaboli
I wszystko według naszey prowadzi się woli.
Lecz kiedy nam brak czego, wszystko idzie krzywo.
A dok sobie zrobić cierpliwy szczęśliwa.
Wtedy Cię Los zranione nieznacznie uzdrowi
I z pieczarka z pod strzech gdzie kur zaspiewa wesoło.
Krotko ci to wystawię. Co się Panie radem
Co mi się przytrafiło wczora przed obiadem.
Gdy po wale za bramy krowy moją stopa
Widzę, jak z karczmy wyszli, kobiatę i chłopa
Chłop się ani oglądnął krowy co raz dalej
Gdy czterey krokow wydrie. Baba tak się żali
A ty przeklęty Czarcie, Sobalsz, Hultaju!
Gdzie przez cię mam z tobiemi przestawać zwyczaju
Chłop znow trzy kroki wydrie a owa głębiey
Znowu go słodkim tonem tak wołać zaczyna:

Moy Ty mikołajczyku, pojedź tu moy kochanku,
Mam z Tobą coś pomówić, usiędziny na stołku.
Chłop znow trzy łyżki wydrie ai znow baba wr
Wiesztesci i klęć zaczyna jak trzy Jędze z Pie
Niechaj cię Diabli wezmą, Hundsfot, Kanalio!
Ztam noge zejcę, niech cię piorun zabije
Chłop znow trzy łyżki wydrie, ai znow babula
Do podbiedzenia przyszła wyparzony stula.
Mikołayku! Kochanku! moy miły chłopczyku!
Moy ty drogi! podźże tu, siędźże na stołeczku.
Chłop znow trzy łyżki wydrie, znowu brzydka ba
Bezecnemi słowami mężczyzny gaba:
Zdrayco! złodzieiu! rabarzu! bestyo! bluźnierco!
Jno tu wrot, zobaczysz, dam ja ci dybiku.
Chłop znow trzy łyżki wydrie, znow babka łaskawa
Cukrowanym wzrokiem ten złodziej wydawa:
Podźże, pódź! mikołaju! kumotrze! ściskam cię.
Uczyńcie moje serce! uczyń dla mnie pacierz
Chłop znow trzy łyżki wydrie, znow baby pasztet
Bez harmideru kłosliwe obelgi wyrzeka!
Idź, idź Szelmo! Obiesiu! złodzieju! tatydatku!
Niech cię kat krzyżykiem zdusi, lub wbije na kołek
Znow chłop wydrie trzy łyżki, i tak te trzy łyżki
Baba wyliwa w kolej zle, dobre wyrzuci
Było tego dosć długo, ja się przysłuchuję
Że rozmaitemi słowami ubliża i łaje.
I zobie też powiedziałem, coby widział, kolejno
Jakie się to dziwactwa między ludźmi dzieją.
Niech się to rozweseli, znoła cię i zdrowi.
Lecz nie powiesz, że głupi ludzie są weseli. Js:

13 Novembris. 93.

13. 38

Wyspowiadam się. Safo. mojego nałogu
Wszystkim Łoszczym Ludziom i Wiekiemu Bogu.
Że jako się rano obejść nie mogę bez kawy
Tak ani bez jakiego wierszyka do Safy.
Codzień chcę Dzień ci dobry z Faonem stać bodzie.
Tak w Sanktach jako w Piątek, tak i Dziś o Szóstej.
Ani jestem responsow wyciągaczem Dzikiem.
Nie chcę być zakrzyczała Za Twoim Stolikiem.
Lepiej doczytać w Komitecie kawy lub śmietanki
I słodko się z Faonem tulić za firanki.
Mnie pozwól moją jutrznię spiewać w chwili rzadkiej.
Lub zakaż, jakić czytać i odbierać trudno.
Przestałbym wolę, niż na twoj gniew zasłabiać srogi.
Bo widzę, na święte urażasz się Bogi.
Bytaś w humorze kwaśnym, i Dzień był pochmurny.
Idzie się rzucać na marsow. Junony. Saturny.
Nie wiem, dla czego sprzyjasz tak wiele Dyannie
Co się w kapielach gniewa, i gdy siedząc w wannie
Dostrzeże, że lato na jej wdzięki ślepii oczy.
Zaraz w Zwierza zamienia i na śmierć wygrozy
Tak niegdyś gdy ciekawość wzięła Aktcona
Że na nią spojrzał, kiedy była obnażona.
Nie po bożku się mściła z takim zapałem
Ji w myślistwie Jeleka stał się rogatym celem.
A ztąd własnych jego Chartów wściekłości
Rzuciwszy się na niego, zdaro nie znać Pana
Rozdarzpała na strzępki i zjadła go żywcem.
Ai inna Bogi wiatry litości nad myśliwcem.

Godnaż jest Twey przyjaźni istna Czarownica?
Kiedy cię nie Cnogłowstwo, lecz Rozum zaszczyca?
Nadto Dyanna biega przed lasy i krzaki
Jey zabawy są Łuki, strzały i szydaki,
Gonić tylko za zwierzą, niedźwiedziem lub Dzikiem.
Ty zaś ziore lub kozłka trzymasz za rożkiem
Chyba chcąc to wyrazić, iż czystsza niż Panna
Przeto ci na myśl w rymie Dziewanna Dyanna.
Lato ci się też wydłuż Twey opiary przerwy
Że z tą Dyanną kładziesz przed Dobrą Minerwą.
Lecz Minerwa, jak mądra, wszędy dobrze znaczy.
Kocha ciebie, i smutney omyłkę przebaczy.
Co gorszey, to ci wyznam moja trwogi szczera,
Że niebezpieczno kłaniać Bogini Wenery.
Bo jey wielki majestat trzęsie światem całym
Jey winnaś i Znajomość i Związek z Michałem.
Bodaj nigdy nie była na cię urażona!
Bodaj nigdy nie żyła Sasa der Paona!
Niech Sasa z tą Boginią kłótni nie zawrzyna.
Niech mija jey młodszego, czy starszego Syna.
Bo tu odkryję prawdę, i nie to są to Kwiatki:
Dwa są Zrodzone z tego Bostwa Kupidynki.
Starszy poważny lubi siedzieć w gabinecie,
Nie lata, ani łuków nie strzyga po świecie.
Opina plaster na barku wstydliwy wyraźnie.
Dusz tylko oświeconych bojarzy przyjaźnie
Z nimi zabawa i Muzom samym była słodka
Pieśni go i Minerwa zowie się jego siostrą.

On się ~~za~~ławia gieniusz, a myśly i słowy
Obdarza, tych co w nagłych ~~[illegible]~~ słyszą głos jego słowy.
Młodzieńcy trzęsioł nogo chodli, tyrani drżeli, płochy,
Serca drżącym spocznieniem im nie dajęc i trochy.
Natręt to chwi się kto zamknie i zaśnie, on puka,
Z rąk nie puści swej ostrej strzałki ani łuku,
Nazimaja ciągnie zawsze miota groty,
Najczęściej trafia w zbrodnia, a czasem i w cnoty.
Na niego się i same Bogi w niebie żalą
Rani ich, choć sprawiedliwych, różnych trosków falą.
On rzadko szczęśliwe splata z Matki Wenerą.
Albo jej serca krwawi albo sen odbiera.
Otoż ja tak podzielić chciał tych chłopców rodzę
Kiedy to z Bóg w świecie najmocniejsze władzę
Nie godzi się wrażać Kupidynow obu.
Lecz pozwalać, jako złego omijać sposobu.
A starszego ugłaskać i prawości łączyć,
Bo on stwarza najczystszej Przyjaźni Bożyć.

Latacz jako najczystszy Zacnego Michała
Że mu wdzięczny po wszystkich boleści dokuczała
Lecz Safa składać tego przyczyny nie może
Ani na dziewczęcy oczy, ani na podróże.
Bo i Prefrowiem jasna jak minęła dawno,
Że oczy nie przywiązuje przez chciwe sprawy
Owszem wśród filozofów rozmaitej sławy
Michał sobie pozwolił skromnie i zgrabnie.
Nie może temu wierzyć, nim widział, niż słyszał
Żeby sobie przez płochość chodził kiedy Michał.

A kiedy Przyjaciele inni wszyscy zdrowi.
Nie zgotowali ten wieczor chorób Michałowi.
Katar go pewnie zajął, bo ten potwo na świecie.
Ja go sam nie to dzisiaj, w [illegible] w krzyżach, grzbiecie.
Ale Sofja, jako Muza, co śpiewa najgładziej
Łatwo Faona w dobry stan zdrowia wprowadzi.
Jeśli słodki Orfeusz przez swą harmonijkę
Mógł z grobu wyprowadzić martwą Eurydykę,
Więc zgryzy też i Sofja Faona z choroby
Przez swój słodyczy dotyku, nie dziwo bryloby. J.P.

15 Novembra. Piątek. 93. 30

14.

Dziś rano. Państwo moje. (bo służyła pora)
Z Jana Potockiego żabawiali wczora.
Dziś mnie przyjął od Satyr cyfrę i Rym miła
Dziś rano słodko przy nim przetrawili chwile.
A wyśmiawszy Jego Przyjaźń nayuroczyściey
Dziś rano tę noc całą spokojnie przespali.
Dziś mowy wam się jedwabne, jako cnotliwym snuły.
Bo tak marzy, gdy twego zobaczyże, usty.
Gdy was Justyanka wyżrzy powstających z łóży
Niech wam świątkom powietrzy i dżumy rozmnoży.
Ja chcę wam przygotować śniadanie Piątkowe
Biorę tu odłożony przed siebie osnowę
I opisuję na wale pijanego Dziada.
Który do poduszczenia mądre rzeczy gada.
Chudy, jak pawie udziałem, jest bydło przydane.
Nie spotykam się z nikim tylko z Żydów parą.
Potym z Słowaczem, który miał pod pachą mitrę
Pić i kawał drzewna, znać wracał z robotę.
Dalej od Florjańskiey postępuję bramy
Widzę z małym magierkiem dwie pewnie damy
Dalej czarny jak diabeł kominiarz wije się
Za nim Przekupka stara koszyk jabłek niesie.
Wszystko nieznana mija mię przez ciekawość chyżo
A ja do Mikołayskiey Bożki jeszcze lżę.
Tu Dziad przedemną krocey grzbietem obrocony
Kijem wywija mamrze przez nos rożne tony.

Napiły, mogę wlecze. w tę w owę się tacza
A co dziecię złapie, pozrai z stow Plywacza
To grozi. to się Koi, to liczy. to wzdycha.
Ja ciekawy myślami się za nim wolno ziokam.
Może się to nauczy. i z tylich to osob
Czerpa się sztuka ludzi i myślenia sposob
Co raz nadstawiam ucha. a dziad zawsze prawi.
Jeszcze tak zacny mowi. jeszcze ciekawi.

Wolny sobie jak ptaszek. Pan jestem na Ziemi
Nie chciałbym się wymieniać na los z bogatemi.
Coż z tego, że strojno chodzą. jeżdżą. leżą w puchu.
Nie lepiej niż im, pieszo, ~~~~ i gdzie chcę. w kożuchu.
Oni mają kłopoty, nabyć muszą z pracą.
Chorują i nudzą się a żal im gdy trzeba
Wstydzą się ujść świata. strzegą ich tołkaje
A ja z myśli spraw nikomu rachunku nie zdaję
Mam co jeść, piję na imię Opatrzności Bożej.
Zdrow jestem i wesoły, żadnej nie mam trosce.
Na łaskę Swiętych proszę tylko za zmarłych dusze.
Mam pewne z modłych ulgę do życia funduszu.
Prawda, że wzdycham nieco i kordyę się trzeba
Lecz tej mają na modły za wdowa u Nieba
I każdy mi z pospolstwa rozmyśl ofiar nada
Wtedy się wszelki mozg pod inwentarium kładzie.
Robota mi nie znuży, a włóczęga krzepi.
Chodzę więcej. Zysk większy i na zdrowia lepiej
Coż złego że w strzępach codziennie. nie jadam na srebrze
Kiedy się dobrze pasę, z tego co wyżebrzę.

Mój głos słodki, pokorna mina, włos biały.
Potrafię dla mnie miękczyć i najtwardsze skały.
Umiałem sobie zbierać przez tyle lat grosze
Mogę sobie pozwolić i dłużej po trosze.
Znajdzie się na garnitur i buty do Karnym
Jeszcze my to, choć co tarcz i na miód wystarczym.
Nasze rzemiosło nigdy nie wiedzie do głodu.
O jak to dobrze wyglądać na nos kwarty miodu.

Gdy to mówi kapiący ów chudy Katolik
Potknie się na krawędzi i spłynęła w dołek
Ale go przecie silne wstrząsnęły gołenia
On dosyć mieczem bieży do modlenia.
Ah trochę tej przyjemności, skuszowałem z drogi
O mały włos nie padłem i nie złamał nogi.
I to nie złe dla Dziada. Ludzie nie dowiedzą
Że to można pieniądze brać bóg wie skądzie
Nie małoż to zdarzeń zdarzyło się domu
Którym odeszła moja familia z Chromu.

Gdy to mówi Dziad chytry, ktoś bije do celi
Na Celestyna głośno z rusznicy wystrzeli.
Dziad podskoczył, lecz prędko zrozumiał rzecz całą
I tak sobie rozmyślał pobrzękując głową:
Nie trzeba mi Kalectwa, dobrze mi się bieży.
Od żołnierzy mię bronią Dziada przywileje
Takiż jak jaskółkę się od strzelby zachowali.
Nie przemarzyć dla mnie bym zginął od kuli
Nieraz kule zbierzesz strzelce z rusznic wszelkich
Więcej mi w tym moja zasłuży powieki.

Gdy to mówi, tam zbliżą głuche się ostrogi wiatry.
Myślił, że obskoczony od konnych żołnierzy.

Tak mu się przewróciło w cieple. Tu wiodą gawie
Więc machnął w gory Kijem i te słowa powie:
Warn Dziady! zdaleka. bo jaz jadacz stary
Ma który pomyśli wraz przydzie nazwany -
Gdy Dziad te słowa howory: i znać kogoś gromu
Nadbiegają ci do niego dwa moi znajomi
Rektor Bazyliański wraz z Bakałarzyszem
I przemówili tak. ja też jak nie wiem o niczem.
Jak mi było rozsądku natrafionego z Dziadem
Bydlęcia być za nim krowy ci do domu sładem.
Lecz mię zajęli rzeczy mowy pozdali
Siadłem z nimi ci my się wśród miasta rozstali.
Jeszcze uważ Dziadu drzewiny za mymi wiadu
Widzę, że głowy moje nieszczęsne gdy kominem
I cyrtu Cielca, żeby mogł trzymać się świata
Kryje przed gawiedzią ludu wzgardy godna łata.
Jest Dziad rozkosze płodzi, niczem się nie trudzi.
Inna to że świat okpiwa i drwi z resztky ludzi.
Nie przydaje mydła uwag. bo zarne maszyny
Co z Dziadowskiego mozgu wyjdzie wielkiny.
Potrafią strzegnąć ore Sofia oświeconych
A mogą bydź zabawą dla męża i żony.

19 Nowembra Wtorek. 93.

15. 32

Dzisiaj o wczorem oczy ze dziesiątej zmroże.
Ja tu trudnoby spisać na wodowej skorze.
Co mi się aż do piątej dzisiaj przez noc cały
Za widziadła w snach różnych na mózg przewinęło.
To domowe biesiady, gdzie przyjaciół wiela,
I mądre rozhowory, to huczna kapela.
Ostrzyna cimcimbały, to wygrana w karty.
I zagadki, to sztuki, to figle, to żarty.
I oświecenia miasta, to z Grodna nowiny
Obce, to jakieś tajne wieczorne narady.
I wozota po wsiach na zakupnych podróże,
Na jarmarki, gdzie towar jako piasek morze.
Gdy my zwozili prawne do sadoły mopy
Do wyszynek śpiewały dziewczęta i chłopy.
Zwykle nie się po sąsiedzku wszystko mile zgodza.
Wreszcie do jakiegoś wstępuje gościna
Gdzie bogatemi Anuby jest okryta siana
I od złota i pereł wiszącem Ołtarz Jana.
Pod nim stoją z lekarstwy w Dunaju stoją szafa
Tu na jakiś elixyr nektarowy trafia
Filozoficzną kiełka kroplę, smakiem języka tuczę.
W tym z moim wiekiem żalem nagle się przebudzę.
Leżę przewrócony z boku na bok na kanapie
I znów marzę, nie wiem wiedzę czy dziwaczny skrzypiec
I dotąd chrześciańskiemi oczy na oczach miałem,
Aż mi się że z słodkiem witam się Rafałem.
Nie znikają, zaczyna się coś z starego świata
Nagle na pięknym wzgórku widzę Hipokrata.

Obywatela losu Księcia Lekarzy
Poznać go z siwiznej brody i z poważnej twarzy
I z palcu oklejonej wężem, pomna z wsparcia
Z gronostajowego, jak zwykł Rafał nosić, płaszcza.
Ma na piersiach Pesnia wtłoczony w swym laurze.
Ani wątpię, że to Bóg ulerzony w Epidaurze.
Ten Bóg Filozof w stolicznej katedrze usiadał
Przy nim na krzesłach Bożow i Bożin gromadw.
A owszyscy w takim stroju owijają się nagrzbiety.
Jak nasz zwykli malowni starzy Wiitołdzy.
Byłó nas tam śmiertelnych kilkoro, ale my
Do roli między bostwy należeli niemy,
Był Kanty, Dyt Safo, Platas, nasi dalij
Nazmilszy Lar z Zakrzewek szyja wyciągali.
W tym się da słyszeć mowa Kodkod wspaniała.
" Ja dziś biorę za druhow Jana i Rafała.
" Jan mi jest ulubiony, i Rafał mi drogi.
" Was proszę, bydźcie obu szczęśliwcy Bogi.
" Jan mój wielkich przymiotow umie cenić zdrowia
" Uczcił szlachetnie mego kochanka w kwiatowie.
" Ja gotów sto lat na ziemskim utrzymam go w życiu
" Dale kwitnącym w osobie, jak dziś na portrecie.
" Rafał mój wierny uczeń i przyjaciel Ludzi
" Zawsze przychylność we mnie do swych zdań wzbudzi.
" Chci sławy, pożyje mi, tyrjada wdzięczności.
" Będzie przykładem Szkoły, a skarbem Janowi.
" Jui ja się sam zatrudnię losami Rafała.
" Wielkim go zrobi moja szkoła doświadczała.
" A szczęśliwość w swym własnym nazdrie charakterze.
" Gdzie wiecznie sady rządzą Ludzkich zbierze.

Leer wy Bogi. Jana mi obdarzcie wspaniała.
Bo tylko sama Zdrowie jest w waszym wydziale.
I ze od niego oddala starości i choroby.
Lecz dla tak pięknej duszy to niedość kosztowny.
Więc ty Plutusie! Jana rozmnażaj intraty.
Niech będzie dobroczynny a zawsze bogaty.
Ty Cererо! syć kłosy, i szczęść jego zniwa.
Niech mu jego Dziedziawa w wszelki płód spływa.
Niech w sady i ogrody owoce się zbiorą,
Najlepsze, mydł Pomono! Werktymnieś i Flore!
Niech wina nie ubywa. A Lipiec dawszy mu się.
Siedź na beczkach obfity Leer skromnego Bachusie!
Wy Najady! pilnujcie lasow Jana. żeby
Z siekiery spustoszały szczodrze i potrzeby.
Ty Wenero! całuj się i czyńcie piękne miłe
By miłości w życiu Jana nie nudziły chwile.
Kupidynku upomnij. żeby gdy wystrzeli,
Jan nie cierpiał. Leer z rany wstał się najweselszy.
Ty Dyanno! dzikowi, zarazem niedźwiedziowi
Kaź się pod strzały stawić, ulżyć Jan Lovi.
Gdy jedzie, ty Merkury! przeglądaj ustronia
Żeby Jan nie zwątpował z rydwana się zlania.
Niech ma koleje równe, gościńce kamieniste
Lnoi mu z pyszty przyjemne gazety i listy.
Ty Marsie! jeśli się Jan na wojnę zbroi
Płosz wrogów, jego zasłoń ostrzeż Dziady twoi.
Ty Saturnie! Jana nabywcy pokarmy.
Nie imiony mu widłków suszta gnoi słoty i chmury.
Wy wiatry! nie zakwolcie w koło Jana czapki
Bydlą żeby nie zsiągnęły na piersi Jego chapki.
Chroń się wszystko za jego Bóreaszu uchem
Bo tym Herkulesowym do stawiesz obuchem.

Ty go stołku odkładany [illegible]
Bo spał, niech mu lżej drzewky lub strunowych szmyrła.
Ty Junono! kiedy Jan wzbiła się ku Stawie
Skarz mu spuszcz do Karoty twe królewskie pawie.
Wszyscy musicie spuścić bo tak każe Jowisz.
Ty nasz Sofie! Jandai Twych Zasłu nie odmowisz
Ty go Karieß obsypuj ramieniu Fortuny.
Wy Talia Siostry muzy! wiążcie świeży struny.
Do arf waszych. choć byście Janowe pochwały
Wszystkym wierszem Łodzkie grały i spiewały.
Ciebie proszę o Muzy luby apollinie!
Możesz Karaś i Polskiey wraz spiewaj Dziewczynie.
Które nazdowiejrzymy, i Zna dziejow wątku
Niech zawiążą Dziewięcim dziś [illegible] Dziejach.
Tu apollo do ciebie skłonny Sato mila
Całowac cię, grać [illegible] prosi, a tyś się cieszyła
Jak brzask Słońce, cichaczyon, co za kogucik tabli
Aż mi nagle Orfeusz Dudnie z powieka mahi.
Porwij się ja snu nidze, Księżyc w pełni ino.
I na jabłoń się czuje pod niegły piorunu.
Wraz wstanę, bo się w łóżku nieuspokoiwie leży.
Kiedy mamo w pamięci tkwi jesienne sen świeży.
Zawiadam do stolika, i tworzę ci słowa
Jakem marzył a dziś ja nie zacofa w snu wiedle.
Jednak trzymam z Homerem i mam pewność jesienne.
Że bywają sny Trudne, bywają i nieszczere.
Dziś po Katalwinach czwarty wstrach prawie
Więc co się śni w wilię ziści się na jawie.
Dziś Kasper zagna Jana. Jan odjedzie w drogę
Więc z tego snu obłędne dobrze wróżyć mogę.
Talia wyrok jest z Boga i uwagi warta.
Wróżyłbym więcej, ale nie obejmie Karta

Jeszcze to jest i wyniósł na świat nienagorszy.
Gdy lepszym powiedzeniem Krzysztof się i chwali.
Chyba by z kwasu dzisiaj obiad zjeść do siebie
Chyba głodny jak z rosołem o wodzie i chlebie. 16.
Głosu w stanowisku, siadłem z niemiła, i tu
Siadłem smaczno i długi chciałem zapewnić.
Tylkom miał subjekcją, iż dziś z powrotem
Deszcz mię zrosił i tęgawie ulatałem błotem.
Odebrałem wasz bilet, ma Paro, przy stole.
Michałowi nie chciało zań dziękować wole.
Wiem, Maro, że ty pisać nie miała ochoty.
Mąż chciał, iż cię nie trudnią cepowe urguty.
Dopiero na pogrzebowy mąż, choć nie skoro
Recytacją dramatyczną słowika Kilkanasia w pióro,
I znać, że w złym humorze bierześ się Krzysiu.
Do odbicia Anastazyki nie było w mej myśli.
Ale znowu zawadziła na mnie Erato Muzyka
Gdy chciała, bym miał i żonkile i obydwa z dwóch Rękawa.
Jedne mi i ten dowód kwasku na myśl przywiodą,
Że ty Sarbiewo wiersze trzysta jak Zrękawa.
Przewagę twą odnosi, wiadomo, Sylwinus.
Choć cię nie nie kosztuje ozdobić się wierszykiem.
Ale znowu podkładacze, twierdzę że to miło,
Gdyby co do zrobienia w mej bieliźnie było.
Żałuję, że Zygmunt z Myszem dziś mi wizytę
Nawinęli nie ze zdarmi moment mi zajęli
Więc przypadła, Zuzanna Paro! Wiadysia zachwycili.
A Klara niech nie przypada, wyjaśnij jeżeli

Gdzieżby nie było z dubeltowej tolerancji
Bo nie znalazłyś w takim grzecznym sposobie.
Stoi serce na tę wasz i chatki otworem
Rano, w południe, w wesoły dzień, wieczorem,
Tylko naprzód zadzwoniąc na wyjście i zawołaj
Wtedy się nie otworzy. Oni kto raczy kłamliwy.
Chyba Cieciorka, jako co przez drzwi Franika
Mogłby wnijść i odwiedzić w łóżku Sinistrinka.
Ale już dawno mamy wielu czarnoziemiery.
Cud się najczęściej cieszy i duszy nie tyczy.
O pięknej nasz wspaniały Wizytator tydy
Ma robić w Delatora z swej mowy popisy,
Który na cyfrze w krowie z Gdańska pochwały,
Mnie się za Delegata wcale podobało.
Mamy z Kanonizacyi składać posiedzenie
Wysłuchamy pierwszego Oratora pienia.
To mi mały godzinka, jako minionam zabawi.
Będziesz Państwo po pokoju przyjdź do mnie kaffawi.
Mam jeszcze o małżeńskim wspomnieć interesie
Bo mi właśnie z przypadku po głowie wije się.
Przyszedł Xiądz Wergs z wizytą do naszej kubryki Dnia.
Jam był przytym, gdy rożne komplementa klasi.
Rożne opowiadał przypadki Dworne.
Wyjeżdżał, com na wałęsy zamotował stronę.
Od Xiędza Jurkowskiego jest prawny wzgora
Żeby się zaraz podjąć w miłosierdzia prawa.
I on się nie wstrzymie od tego urzędu.
A pewnie nie popełnię, jako Dziewonkow. Stylu

spomniał on, że deficyt jest dalekо więcej
ez mniemania, bo teraz dwadzieścia tysięcy.
metwo ~~[illegible]~~ do czasu dłuży i tenty ubiegła.
Krótce Zamknie swoy kantor, a więc moja rada.
aby się zacny Michał pilnował w swoey sprawie.
Polski ~~[illegible]~~ się losy mojej potomnej Taskawie.
Wieczor życzam czytania wierszow mojey Pani.
Ja zaś przeczytam to nie naprzod chodami. JP.

17.

to ludziom przechodzą do szczęścia i dobra
ow jakiśka rada? Dziś. i kiedy jeszcze.
mię pozbawią słodkiey pary zobaczyska.
Źle chodzić z rana dziś: błoto przykre
to mi się dziś wrzesiny dopowiedz znaczy
muszę w pustelniczey izdz w błoto rozpacy.
Siadz się, jutro wolna obietnica ziści.
Gdy nowe słońce zacznie jaśniać uroczyści
Do. gdy rano do kościoła biorą wszyscy drogi
Ty w to wszyscy. jako chrześcian jesteśmy zagęci
Dwakroć będę weselny i nie bez przyczyny.
Jedlińy obchodzę i michałowiny
A dziś życzę, iaby się na was dwoje dobry
Dobre losy co na ten święty powrót cały.
Dragne sobie nadgrodzić niepogotowanie wczoraj
Otoż dwie wiersze ~~nasze~~ pragnienia przyczyny
Czytajcie je gdy będę rad w miasta moi.
Miedzy będą że gdy mnie Michał z Jedlej stoi.
A byście znowu mieli obecnego Jacka
Niech wtem michałowi staroświa Drzewiecka,
To co oni napisał do mnie dzisiaj Chodanie.
A jutro mi odstaci racey jak nagrania.
Wie moja kobieczo nie tajcie plemienia
Że na wierze przyjaźń i bez pozwolenia
Sam zapomniał że moja rzecz jest kobieca.
I zwierzyłem jej słabych rymów, jako sekreta.
O mi tylko pozostaje, że przyjaciel Kanty
Paskalia wyprzedzone pożyczenie emigranty.

Daruje ci Ewa Jeden na raz jeden, a ty
Nie daruj mych wierszy czytaj bez mey approbaty
Bo ja zawsze po Gali potrafi dni kilka dziwaczę
A zatem prędko mogę pokapii się w rymie.
I tobie ja pokarmi z serca jestem skory.
Lecz bym ich niesmiał pusznie porwnywy Corzony.
Teraz żyjcie obojgu Zacne Państwo moje
Gdy na noc płatay wasze zamknięcie podwoje
Spijcie zdrowo. niech wam się śnią same korzyści.
A co w nocy marzycie. niech się w dzień ziści.

JK

Do Telki.

18.

Choć mi ciężą na karku tyle lat sześćdziesiąt
Choć dusza moja gorzkim piołynem karmiona
Nie przestaje doświadczać nowych burz hołdu,
Choć musi swój byt skarżyć i złorzeczyć światu.
Przecież jeszcze rachuję i swobody chwile,
Kiedy z Tobą, Telki, wolno dumać mile.

×

Telko! Ty szanowna w mojéj ocalałéj istocie!
Co mnie trzeźwisz w mej młodości rozumem i cnotą,
I masz dzielny potęgę w twojéj przyjaźni drogiéj
Mi wyrywać z przepaści i stawiać na nogi.
Mnie, com pogardził wszystkiem na ziemi i niebie,
Każesz się godzić z światem przez pamięć na Ciebie.

×

Już to lat siedemnaście me trzeźwi przenoszą,
Dla mnie było truciznę, co innym roskosz.
Za poczciwe ofiary ludzi mi się kłaniu
W tysiącem nie znał jednej duszy szczerze cnotą.
I gdyby nie sentyment wyższy nad to Telki,
Umarłbym lichym zdrad ludzkich, jako starzy, najwcześniéj.

×

W rozpaczy znajdywałem spoczynienie jedyne.
Narzekałem na mych urodzin godzinę.
Łajałem Rzeczpospolitą, iż mi cnotę dała,
Śmierć spotkać oglądałem za każdą niemocą.
Lecz tamowała zgon ona groźba cicha
Że dla mnie Telka jeszcze pocieszyć odżyła.

×

Miałem dnia onegdaj, lecz mię zrzędy drażni
Podły handel dobrotliwości podły
Zysk z przyjaźni
Wolę śmierć niż tgaw służyć, płacić obłudnie.
I szczerości mgły mym sercem nazywać
Lecz jestem sobie życie, bo ty przez czas długi
Sama stałaś bez zadrzy z mej strony zasługi.

×

Widziałem się sierotą wśród gmachów natury,
Jej wdzięki zdały mi się skały i marmury,
Serce tkliwe straciło pociechy otuchę,
Gdy na mój jęk bolesny wszystko było głuche,
Ośmieliłem się jednak na uśmiech w żałobie
Nieprzerwana tchnienia gdym myślił o Tobie.

×

Czcze słuchy i wątpienia były moim działem
Bez wzajemności łzami jagody zrosiłem,
Chmury wiecznego smutku nie zdołały ćmić
Dopóki światła w powszedniu jak nie miałem siły.
Lecz obraz Twojej pełnej duszy wystawiony
Tobie otarł powieki i rozdarł zasłony.

×

Gromy, pioruny, wichry, ruiny, nawały,
Mniej mię zawsze trwożyły, choć w głąb huczały.
Lubiłem zwiedzać trupy, groby, zgorzeliska,
W nadziei, że i moja rozsypana jest bliska.
Lecz wspomnienie na ciebie o Tobie wyrzeczenia!
Odwróciło, że dusza moja jęknie cała.

Zwierzęd mi wrodzie Pomoc. co mey. stan wyrzeka.
Trudnie mię umieią zdrayczy. nawet ptac kotka.
Na trawy. kwiatki. drzewa. i rzadkie ptaki
Zimnem padzyl. brząd w puszczy iak obłędnie jaki.
Tobie mysl. że mi przyjasn i łeż niedziela
Dała mi wselkiego kmie w Jobie człowieka.

Ty że rozumiesz przymuia gdzo to ieżli. że przed
Jest ktoś rzetelnie dobry. że ty jesteś w swiecie.
Martwe w mojem jestestwie czuie Zmarz się budzi
Wznosę pogodne oko nad przykry Ludzi.
Tobie. Twey szlachetnosci głębokie wrzenie
Broni się gubić. czemże Duch Przyjaźń ocenię?

Nie skarbem się Twe czucie. nie złotem kupi.
Jak rzymarzy od ludzi niecnoty i głupi.
Lecz wzajemny przyiaźni. jak chciały wyrobi.
Żyrze w rzadkiey wszystkie tygrzy z cnoty.
Tobie przyiaźń dostrzynie. wdzięczne rzeczy mieć.
Że tak słodsze, będzie wzajemnym w życiu i w popiele.

O Tworco. jeżli czułe serca są Twe Dary.
Niech pozyskuią zawsze związku dwoch cnotych dusz pary.
Daj im kochanie cnotkey przyiaźni słodyczy.
Kiedy jey trzyma tylko się dobrodzieństwem liczy.
Chowaj Duch wszystkich moich Tobie drogich.
Niech ja zgasnę, gdy ludzie wiekować nie mogą.

Czemuż ona Pokój! rzeczenie się w tkwej dole.
I [illegible] tej, która ona co boli.
~~Lecz się Lepszego marzyć nie grabić~~
~~Lecz nie~~ Jakowy swoy los sobie życie w tobie
Czemu nas stanowi obie, przy grobie.
~~Gdzie się~~ Trzeba się ujęć pod cieniem Fortuny
Gdzie Rozum z Cnotą nasze opiekuny?
Nie nas powierzchnie na zwierzę nie urani.
Jestiśmy sobie na wzajem kochani.
Może trwać tylko na moment pomyśl
Lecz nie ~~utraty~~ wszystkie Pięknej Duszy.
Zdrowia, wolności i siły ubóstwa.
Nie zrobi równiejszych istot w oczach świata.
~~Gdzie~~ nas jasne oświecia mędrcia
~~Pokój~~ Przyjaźni ~~*~~ grzeją nas płomienia.
Wolność naszej nic nie ograniczy
Chociażmy żyli wśród nayzgrzesznej Rzeczy —
Niech Tyran tłoczy moy grzech w kaydany.
~~Jestem~~ Na złość od ciebie, jestem wart kochany.
Choć na Syberskiey siadłszy północie
Zawsze moje sugestyy słuchaia
Żyć wolność wszystkie w samych sobie mamy.
Która nie może żadney dorwać tamy.
Zdrowie Zaiste od nas nie ~~zawisło~~ niezależy
Które z kadki Zawsze młody, czerstwy, świeży.
Studiumy wszyscy rożne znosić bole
Aż do starości z pielnych ciągnąć rok.
Gdzie niesłabnienia widzimy przywileje.
Komuż zazdrościć, stykamy w kolejce.
Lecz wśród chorosty nie mamy pociechy.
Gdy się oderwą wiernej piersi miechy.
Często mi za nie i konwulsyy trochą,
Gdym pewny że mi Pokój stale kochan
Często niedługay przyjdzie się odmiany
Byłem nie umarł w wzgardzie lecz kochany.
Siły zniknące, na co się te zdadzą,
Chcemyż mocarstwa Państw naszej władzy.
Gnoy Rozumie, wróbiż pokoju.
Przez cine wargi aż do serca ciągu.
Z zgody dwoi cnotych rownie rośnie żywot
Choć schow w ciałach i ~~*~~ mieszkaniu ubywa.
Chwalah się znaydzie wszystko w tobie Panem
Gdy mu dni luba rzesty ze kochanem.
Jeśli moc zmysłów słabnie w chorych kruchą.
Lecz zrowna mocy gorzeyszy ducha.
Więc gdyżmy uczuć nadzy przyjaźń zdatną
Mrzemyśmy nawet dosć żadnych ostatnie.

19.

Wydatki rozdz. w Styczniu 108.
u Panięgow — — 64
Służący stracone — 40
Zł. 212. ß - -

Dra. 100
wia 50
ppm. 36.

Prokuratorowi za mies: 4 po 252. — — — 1008.
Służący zarobiał — — — 96.
Opał zimowy — — — 4.
Gł: Konkursy prokuratorowi za 4 mies. po 54 zł: — — 216.
Dzienni dodatkowy — — — 36.
Moy arwans — — — 212.
1574

1800
1574
226

300
1016
144
48
1588

1800
1588
212

Przestań, nadzieja, [illegible]. Stychaią nagorzyce.
Gdzie ci całe, [illegible] wrotki cnie żyzy.
Mamy: ja moja [illegible] o pęta
I moja [illegible] ciernien jest opęta.
I my tyż wiśni na włosienny wiek
I mnie to słońce, w przedzym niewiek.
Jednak mieni drużyć i prz ciężarow orob.
Lecz hochand ciebie i czyż mi wesoł.
Słodko trudny nazwiązne słaby.
Byw się mam powiek wzt. dla Dekli tudzy.
Niech [illegible] wzrost kolasow chyżna ciurtiny rośc.
Smutnym, gdy cierpiec, ale się nie trwoży.
[illegible] Wytchi bydź tak obrotne nie mogy.
Lecz świata braty przykro Dekli drogy.
Mogy dostyczeć, jak smiertelny trzeci dla laty.
Lecz Tworca [illegible] Zmierzych wiecznie dnia dla laty.
Tak światow inty ty i cnoty [illegible]
Godzien się [illegible] i wiek Dziewiętnastej.
Pamiętny, Dekli za nieko tarbacze.
Jeszcze dla nazwyk sore [illegible] zabacz.
Jedzie my dionki pozdro [illegible]
[illegible] wiosny po [illegible] Zimy.
Zobaczy my się w tyrd [illegible] wiosny
[illegible] Gdzie się Orłowich pozna, na [illegible].
Byliem Ludkosci opiewali Gracza
Gdzie [illegible] Sofe wdzięki mi Stwora.
I choć [illegible] wieki nasze chwile
Wezmiemy [illegible] w nasze dzieje słońce
Będziemy [illegible] przyjaciel na [illegible]
O ty Kochana. o ty moy kochany.
Dekliad się przy radzey [illegible]
Anglikow jedne będziem wiele [illegible].

0 96
738
1008
1824
91
738
2662
1162
2008

$t : 2t - FG = FD \qquad t \times FD = FG \times 2t$

$$t = \frac{2FGt}{FD}$$

$$FG = \frac{2FGt}{FD}$$

$$FE + EG = \frac{3FGt}{FD}$$

Civi. Sponsæ. Matri.
Pietas. Fides. Pietas
Sociis maribus
monumentum posuerunt.

252	144	1800
4	58	1605
1008	1016	195
2	1218	162
108.	387	357
64.	1605	
40		
212		

6
6
6
18.
36
180
18
10
6
12
00

Meble moje zniszczone — Obicia wniwecz zdarte. Fortepian zdarty nakamapach i firan
kwestka potargana, stoły, od jednego listwa urwana, w drugiego tablica
z trzeciego nogi powyrywane. — Dwaka zdarte indamaszek, zamki dwo
Szyby wybite, klucze pogubione.
Niewolny i czeladny w moim domu, sługy znoszący.
Wszystko moje drożeje, tabaka in trójnasób.
Moje teraz wrogi i przyjaciele gorsi — i skarga expensy.
Wyjeżdżanie Kominów. Wejście nie ich nie obchodzi
Moje długi wzrastają.
Moi ludzie zdziczeli.
Moi ludzie cały przeniknęły.
Zawstydzenie się w przymawianiu gości lub przyjaciół.
Przekładki prawie mojej potrzeby i ubóstwo wśród obfity.
Niewygodność —

Lesbonia
Felix obiit
1779.

w Kwietniu pod pietnie
posiac a w Maju pod
petnio przesadzic

Dzień wichrzasty i dżdżysty był tego przyczyną
Żem dziś aż do południa leżał pod pierzyną.
Twoj Mężulo. Siostrzeniu odwiedził mię przecie
Przyniosł mi rosłesz w sobie a nowości w Gazecie.
Chciałem żeby przez niego była pozdrowiona
Gdy odchodził na twoje Zaproszony łono.
A jużci mój też i wczesniey niestryta baba
Doniosłszy mi ze kurzepka i całe nic stała.
Musisz ony bydź aż dotąd wesoła i żywa
Bo wiesz piszesz kosztuje angielskiego piwa.
Ja teraz nogi moczę, czuję siły moje.
Lecz jeżli jutro dżdżysto, to się wynieść boję
Wszakże nie odmawiam zjeść z wami zajęca.
Bo we mnie widzenia was życie chęć gorąca.
Byles była wesoła, warunek jedyny
By Bóg i Brat miał z ciebie rozmaitey przyczyny.
Teraz niech z Mężem zdrowo spoczywa Magduta
By miała twarz pogodną dla mnie i Męzula.

JP

Wianek

Przywiślańskiey Safie: Tekli Zelichowski

w Imieniny Roku 1794.

Ofiarowany. 20.

*

Dzień Września Dwudziesty Trzeci
Obwieszcza Muzom Tekliny.
O jak wesoło im świeci
Ten promień dobrey nowiny!

*

Nie są to swiątki z kronikii,
Co baśnie obudy znaczą.
W które szaleje gmin dziki
A Rozum płacze z rozpaczą.

*

Nie żala gdy się wspomina,
Jak Despot przywdział korony.
Odtąd naród tarte ugina
Żelaznym berłem ciśniony.

*

Nie blask Dworskiey Etykiety,
Gdy podchlebcy ognie palą,
A wolność cierpi sztylety,
Zastuga jęczy pod stalą.

*

Nie pamięć Tryumfu Siły,
W którym Dzida, miecz i Działa,
Słabsze plemię rozbroiwszy,
A wojna Te Deum piała.

*

Lecz obchod jak tego rankiem
Narodziła się wspaniała.
Niebios i Ziemi kochanka
Swey Płci i Oyczyzny chwała.

*

Co ją Parnas Safą zowie
A Tekłą chrzci Religia.
Co jak Gwiazda tęczni w horalowie
I na kray światła zbija.

*

Czuję prawdziwe rozkosze,
Gdy się dziś w duchu o świcie
Do Jey kolebki przenoszę,
I witam to Drugie Dziecię

*

Gdzie Boginie robią straże,
A Jey usta niemowlęce
Pocieche, Przyjaźni wróżą,
Błogosławią Jey Jutrzence.

*

Dziewięć ich Nianek Dziecinie
Było przy kastalskiey Rzece,
A wszystkie święte Siostrzynie
W czynney Ją miały opiece.

*

Od tych obyczaje wzięła
I Nauk nasiona pierwsze,
I Dowcipu i Rąk dzieła,
Stroy Lutni i dźwięk i wiersze.

*

Na ich mięłkiem wzrosła Łonie
Ćwiczona w muzyce śmiałyy,
A gdy zagrała w Jéh Gronie
Wszystkie schowane klaskały.

*

Często wyższe Bóstwa z Nieba
Dziwiąc Talent piewiły jéj:
Raczyła Ją nawet Hebá
Nektarem i ambrozyą.

*

A Minerwa z Apollinem
Co lubią uczone czary,
Równaiąc Jey Gust z Safinem
Obdarzyli Ją w Dary.

*

Nie raz Wieszczeh Brat Dyany
Nawiał potrząsaiąc głową:
„Nad wisłą Sarmackie Stany
„Wżey czci bóg Muzą nową.“

*

Aż Dziewoja doskonała
Cudownie zroznita tony,
I naśladować umiała
Głos nieśmiertelnych pieśżeńy.

*

Wprzód święciła wdzięczne Pienie
Wszechmocney Twórcy Potędze.
A w Stworzeniach tak uczenie
Czytała, jak w istney księdze.

*

Cokolwiek myśl żarnie potem,
Co zmysł pieści i wzrusza,
Było Jey pieśni przedmiotem
Głaszczącem ucho i usty.

*

Czy stałe Natury Zjawy,
Czy płoche igry Fortuny,
Czy wzory Cnoty i Sławy,
Czy pogody, czy pioruny.

*

Czy Rzeczy ludzkiego Dzieje,
Czy społeczności korzyście,
Tak nam słodnie Safa piaje!
Tak żywo! tak wzruszyście.

*

Już Ją muzą z władczej pracy
W całem Jey Roli objęciu
Grecy, Rzymianie, Polacy,
Mieli za Ziomkę Sióstr Dziewięciu.

*

Jest mi świadkiem Jey Rym Złoty.
Pod Jey Sceną i Jey Głowy,
W nim niemniey Jesienne słoty
Śmieją się, jak dzień majowy.

*

Wszystko przez Jey pędzel gładki
Klubem, Sawrą, brać Zaczyna.
Ptaszki, drzewa, kłosy, kwiatki.
Las, Łączka, wzgórek, dolina.

*

Słońce, błyskawice, chmury, Zorze.
Wiatry, rosy, śniegi, deszcze,
Cienie, mgły, wulkany, morze.
Czegoż nie maluje jeszcze?

*

Słodko śpiewa Laidey doby,
Uczty, przechadzki wieczory,
Śluby, rocznice, śluby, groby,
I domowe rozhowory.

*

Olimp i Elizeow pola
I Niebie widzi Anioł.
Wszystko łatwo opisać zdoła
Aż do Proserpiny Tronu.

*

Ani mężna Bohatyry,
Ani zacne Filozofy,
Mogą zyskać Złoto tak szczyry
Jak gdy wchodzą do Jey strofy.

*

Jak Zdrowiu wyraża godnie
Los Bezcenney oszczędności!
Jak gromi głupstwo i złość nie!
Jak nieżgod skutki docieka!

*

I jak szlachetnym Rzymkiem
Dobroć, skromność, pokoy chwali!
W odpowiedziach jest Sokiem
Rzecz na słuszney ważce ważąc.

*

Do Zdań mocnych Cyfry razem
Duszę, Piękną, Czułą, wielką,
W czynach Cnoty jest obrazem
I dobrą Obyczatelką.

*

Podwoyne w niey walki Muzy
Kto z nią żyje, kto z nią pisze.
Małżonek Michał szczęśliwy,
I szczęśliwi Towarzysze.

*

Wyrokiem jest gdy Sędzyże
Dla smutnego Przyjaciela
Przez swe pisma pocieszenie
W mędrych maxymach wydziela.

*

Na Jey odezwę odpada
Chorba z melancholiy,
Wraca odwaga i rada
I zaszpiy trosk się hyjąc.

*

Tyle sztucznie Safy ody
Ostodziły dla mnie godzin.
Już w szod kalectwa i szkody
Raduje się w Dzieni Jey Rodzin.

*

Sowho? ty grobowy Ptaku!
Co mi skrzeczysz na komínie,
Nie dbam na straszh twego hraku:
Pohi moja Safa słynie.

*

Na zdii tolie, w ten poranek
Choć, jak z wiosny, nie potrafię,
Sił się jesienny wianek
Uwić mojey lubey Safie.

*

Świeżych róż na wianek nima,
I drżąc ~~obrywam~~ robotę,
Jui też u mnie ślisko zima,
I dziś tego nie ugotę.

*

Lecz dla Przywiślańskiey Piersti
Każdy miesiąc szczęsy sołi,
W Grudniu dadzą trzeci fiołki,
Stworzy miód Jey kunszt urzołki.

*

Więc moy wianek, choć nie w kwiecie,
Swiem Jey przecie, bo nadzieja,
Że mu Safa nada życie,
Jak Skałdom Latnia Ofeja.

*

Niech go przyymie z moy wdzięczności
I do swego przypnie czoła,
Choć przywidły, jeszcze wdzięki
Na Jey skroni zrzybrai zdoła.

*

Bo go życzenie przeplata
Żeby za sto lat przeżyła,
Z podziwieniem w oczach świata,
Zawsze szczęśliwa i miła.

*

Niech Jey Zdrowie wiernie służy,
Niech Jey Talent świeci jasnie,
Niech cieszy Ludzkość nayduższy,
Niech głos w Jey Piersiach nie gaśnie.

*

A Jey wiersz którym mię szczyci,
Swem roskosznem brzmieniem famem
Złoży wieku mego nici
I będzie myche ran balsamem.

J. G. E.

Następuią bilety Tekli
z Jakielskich Żelechowskiej,
pisywane do J. J. Przybylskiego,

antoni
Himanowski, o którym
Żelechowskiej wspominany,
był szwagrem ś. p. Przybyl-
skiego, — i miał za żonę ro-
dzoną jego siostrę. —
Tak on (: Przybylski :) był wzo-
rem tagodności, — tak Himano-
wska była drugą Xantyppą
lub Megerą.

W pieśniach Tekli Zolechowskiej nie potrzeba szukać pięknych zdobyczy Gumbalickiej: — zdarza się niekiedy i w jej biletach piękny passus wierszy, lecz takowe są rzadkie.

8 Styczeń 93 1:

Chciałam moy Luby! odwiedzić cię zrana
Myśląc że będę z kuzyną sama
Ale moy Faon, był potym z niego
Więc prosił ze mną na kafe i jego
Tak się popsuła ma kalkulacyja
Faon by-mowił, że ci subiektacyja
Niechciał by ze mną być z ciebie pewnie
Że cię nie widzę, bardzo się tym rzewnie
Slę ci dzień dobry przez moie wyrazy
Kocham cię więcey iak siebie trzy razy
Ile kocham! tyle mię tęsknoty
Biorą niewidząc cię Luberin złoty
Rozum mię tylko sam wstrzymywać może
Nich kolą ciernie, gdy zyskuię rozę

Gdy cię zobaczę, uściskam całuię
Nad to roskoszy większey nie znayduię
Ilem ia czuła, tyles Ty mi miły
Losy mi ciebie przecie przywrociły
Przez lat dwa ciebiem nayczulszy kochała
Nie myśląc bym się kiedy z tym wydała
Anim to chciała przemilczeć u siebie
Boś ty czuł dla mnie, to cuia dlacie
Lecz kiedy tak iest, ty mnie żyi, ia tobie
Stworca tylko wiz! złe czy dobrze robi

w 16 octobrii 93

2.

49

dzie mi się że ci wypada wiedzieć Kochany
Przyjacielu! iezlim iest warta tak ciż nazywać
co to za wieczor wczorayszy był dla mnie,
Dwudziesty osmy wiek roku mego liczę, nie
pierwszą moią praktykę było kochać, ale ni-
kogo tak nie: iak ciebie! doswiadczyłam tego
wczoray, z tak małey przyczyny iż się spo-
dziewałam ciebie widzieć; a niewidziałam
Zostawioną samotności, wystawiaiąca sobie stan
moy w naydotkliwszym losie, Smutek, rozpacz,
melancholia, tak ścisnęły mą duszę: iż iuż
zwątpiłam o sobie! żądałam wsparcia od
Stworcy! i rozumu, chciałam zatrudnić umysł
moy czytaniem, lub pismem, niestety! obłę-
kane oczy, i drżące ręce - ubolewałam
litując się sama nad sobą - a tyś w tym
momencie wszedł - - - zważ co to za
impressyią we mnie zrobiło! radością zwi-
dzenia cię, a wdzięcznością dla Stworcy!
uniesło się serce moie, który mi ciebie
w ten moment zesłał! niemogłam się
znaleźć; obaczywszy ciebie, ani wierzeć
oczom moim że cię widzę, iakoż i teraz
pisząc; myślę czy to niebyło przywidzenie
O! lepiey niezyć; niżli drugi raz znaydować
się w tak okropney sytuacyi,

na iakiż

na iakiż to koniec: zdarzył los! poznanie moię
:bie, iakaż to mocna sympatyia przywięz
mnie ku tobie: mimo nawet wiedzy twoiey -
Ja nie myślę byś mie kochał, nie sądzę
byś mie miał nie cierpieć! w twoiey obo
:mości samey znayduię słodkie uczucia!
Nie żadna namiętność ani utuda ocz
więzie mię do Ciebie . . . ale twoia sło
:mość, dobroć, i charakter duszy! Gdy
aniol z Nieba przestawał z ludźmi na zi
nieznaczył by wiecey w ich oczach, iak
w moich! moia prawdziwa przyiaźń, n
niewinne kochanie, moia czysta myśl o to
muszą się samemu podobać Niebu.
Ciesz się że użył Ciebie Stworca
przywrocenia mi życia, bądź przez iakie
:wiek przypadek, w ten czas gdym nam
że mi dał ciebie poznać: na zgubę mo
Pamięć wczorayszego zdarzenia będzie
:cznie wyryta w mey duszy: które mi ci
ieszcze drozszym czyni - - - do tey g
po wczorayszy rewolucyi, nie mogę przyjść
siebie, - - - widziałam się znaszym P
:cielem, iego usiłowania w przywroceniu m
:Kwynności, mniey miały mocy nademną,
mi bym sobie co pisała; ia też pisz
ciebie, /ale on nie wie otym, /wiadomy

wiadomy iest niektorych przyczyn mego smutku
ale o najistotniejszym nie sądzi, gdybym tak
miała zaufaną z tobą przyiaźń, iak z nim.
może bym była spokoiniejszą: ale że taiest
obojętną wiecey mię przywięzuie do ciebie,

Iestem iak łodka na morzu! raz płynąca
spokoinie, drugi nawałem fal pogrążona, a
otroszki wczoray o ukryty szkopuł nierozbita

Ile mogę zdobywam się na siły rozumu i
serca: chcąc być mocniejszą nad siebie,
Stroniąc się ze ciebie trudnie tym co iest
przeciw woli twoiey - - - lecz z tym że nam
dzielić uczucia może: ieżli nie z istotą podo:
bną mnie, i która iest duszy mey celem,

Ja myśle tak iak Plato; lubo tylko zdarzy
to mi się słyszeć o tym filozofie, ale iak że
mię to uniosło; że moy sposob myślenia iest
podobny iemu, ty go znasz lepiey: mnie iak
o nim mowiono takem go przystosowała do
siebie, ia przestaie na Metafizycznym szczęśli:
wości, — będź moim Przyiacielem ile mię
sądzisz być wartą tego, gdy ci się poda
sposobność pozwol mi widywać ciebie - ty:
mile od ciebie rządam: do uszczęśliwienia mego
i przytym wspomnicy czasem w biegu życia
twego: na tę która cię najprawdziwiey bez
żadnego interesu, i pretensyi kochała

T Z.

[illegible] się twoia Sława słusznie popisała,
Ztąd wczoray popełniwszy o tym niewiedziała,
Ani była w maligney, ani wino piła,
Chyba czułością serca rozmarzona była,
Że mię tam dziś zaniesto do twych dzieci lubych,
Z dziećmi się musiała widzieć moich błędów grubych,
Dziwno to temu moię w Tobie zaufanie,
Mysł że ze zgardzeniem chociaż: że nie wyrażanie
W ortografii lubo: mysłkę w danym zdaniu,
Bo mnie tych regrat zważać przyznam się niechcenie,
Zawsze co mysle: rzędzie ziem iuż napisała.
Ale to nie wyraża co bym czuć niemiała,
Dla tego piszę nowie: co innego mysle,
Bo bywam rozterkniona zbyt w moim umyśle,
Szczerość serca mym celem, a pióro tłumaczem,
Niczym się nieposiadam ani się znam naczem,
Chociaż ztąd mey postrzega to go tak zostawie,
Myśląc sobie drugi raz, to się w tym poprawie
Przyiaciel to wybaczy, zrozumi łatwie,
Kobiecie nieuczoney niech się niedziwnie,

Oy mocno ten przypadek utkwił mi dziś w głowie
Bóg ieden popełnitam w piśmie, drugi w nowiey
a że przed nym Michałem, na siebie się zd
Bo ia nic ukrytego niemam przed nim wcale
Na pisanym do ciebie niepisze papierze,
I iaż wiecey niebędę wierzay temu szczerze
Co miał dostać Krucinski w twoie ręce wpa
Tyś niewiedział co iemu, co tobie przypadło,
Na iedney stronie iemu a na drugiey tobie,
Bo były zapisane całe strony obie,
Od tygodnia iak piątam żądać takiey Jego,
Lecz zrefleksowawszy się niezrobiłam tego.
Z kąd powod mey omiatości, bym go zadrudz
Nie szczęście ze mną się tego błędu nakonita,
Lecz na to przeznaczona ta kurteczka była
Żeby koniecznie błędy twoey Jafy odkryła,
Wziął mi koniecznie raptem do ciebie pis
A ruszyć się niechciało mi z mego postanie
W prospekta nasze, darowane

Szczęściem że była przymnie z iedney strony:
Karteczka, ja ią wziąwszy do ciebiem pisała,
Pare wierszykow na niey w gorze przyłączywszy,
Sedząc że przez to poznasz, komu adres pierwszy
A resztę się domyślisz i przyimiesz to miłe,
Bo iuż wieczorne właśnie zadekodziły chwile,
Ani maiąc od ciebie żadney wiadomości,
Chciałam ci moiey zastąc wyrazy czułości,
Napisanym kawałku papieru małego
Nieważaiąc błędu w tym popełnionego —

Ale pomiąc to smutno nam bez stołu,
Więcey tobie tańcować tyla niepotrzeba by,
Ale to iuż minęło Rafała(1) Kantego.(2)
Niebędziesz miał iuż więcey powodu do tego:
Bądź że nam zdrowiutyńki, spokoiny weroty,
Życzemy ci wraz z moim Michałem pospoty,

Umbrellkę ci i Jacke żeńską odnosi,
Których sprzedaw zapłata pięć złotych wynosi.
Jest tam angielskich usługi kamizela
na tey umbrelle

TZ

1.) Rafał Czerwiakowski Doktor Medyc. Profesor pierwszy Chirurgii w Akad. Krak., który to zaszczyt on wprowadził.

2.) Kanty Kruszyński, był to przyjaciel Przybylskiego, i którego śmierć opłakał on w wierszu Łacińskim Nanibla &c

2 Okazyi
Szkoły Stowney Processyi
dnia 27 8bris 793

Wszystko mi sie w mysl moie dziś nawzia
Akademicko: Szkolna Processyia.
Niekrzykliwie ceremonii sposob.
W Ktorych sie miesci czestka wielkich osob.
Dobrze to wszystko i tak należy sie.
Lecz trosczki żartuw wto: mieszac chce mi sie.
Bom ia ciekawie wszystkich zważać chciała.
W Togach ubranych; lecz matom widziała.
Jedni bez Togow, a drudzy nieprzyszli.
Niewiedzą byłą, niepodług mey Myśli,
Lepiey by wasze patrzyły stroiki,
Gdybyście do Tog wzieli kołnierzyki,
Tak byście byli do cała ubrani,
I wiecey strojem tym dystyngowani,
Mowie wam szczerze, niech przez to nieginie,
Waszey przyiaźni; w tym stroiu was lubie,
Pięknie, paradnie, poważnie patrzycie,
Za co to częsci tych Tog nie nosicie,
Ale to miiam, za co was tak mało.
Na dzień dzisieyszy w Togi sie ubrało,
Za co to niebyt: Trzcinski, i Krasinski,
I innych wiecey powiedz mi Przybylski.
Co Ty to byłeś: me oczy widziały,
I Wizytator był takie wspaniały,
I Czech wymuszty był: piękny Chłopczyna
I Rafat takie iak mała dziecina,

W swoim Futerku tylko szkoda; taka,
Czemu on nie wziął swojego kołpaka,
Był i Prorektor: iawnie oświecony,
Gronem Studentuw i swic otoczony,
Zabawne było: w mych oczach widziadło,
Bo nie daleko mnie stać mu przypadło,
Powagą minką, ozdobną odzieżą,
Dystyngował się nad swoią młodzieżą,
Takie Kłosowski i ładnie mu było,
W Todze co oczy me wszystko bawiło,
Coż mowić Rektor w swey czerwoney Todze,
Z Januszewiczem patrzali: iak wodze.
Wy Generały, insi Oficery,
Z wyższy Studenci Klasy Siefraytery,
Z niższych Siemcyny, i tak Woysko liczne,
W Imaginacyi mey wystawiam sliczne,
Będzie to z tego Oyczyzny podpora,
A wasze sławe ogłoszą ich pióra,
Niech będą prace Wasze nadgrodzone,
Słynęcie na zawsze; z kazdą świata stronę,
Niech Imie wasze w potomnosci słynie,
Czegoście warci niech was to nie minie,

Adoratorka wa

poniedziałek 20 octobr.

5.

Rano wstawszy, Kafy się napiwszy, wczo:
rayszą myśl moią przepisawszy, dzień
dobry wraz z Moichą Michasiem, Kochane:
:mu Przyiacielowi zaszłamy, a iak iest
piękny, tak niech będzie miły i szczę
:śliwy, oraz moie wierszyki ieźli mo:
:gą co zabawić przytłoczam, nie wytrzy:
:ne, nieuczone, ale zdami się że niewinne
i szczere, donoszę ci żeśmy byli wczoray
u Seneratowey, chodziliśmy na spacyr
chciało mi się smietanke ieść, ale ieść do:
stać niemożna było, potym byliśmy
na Konkluzyi u J:anny, przyszedłszy
do wiedzieliśmy się że u nas był ktoś
pewno z akademii, ale niewiemy kto

jeśli nasz Tarkawca i oprzeczny to pewno o
przyjdzie, potym piwatam, spatam,
i dzis wstatam, Michasia ucałowa
i tak raportuie ci wszystko co ma
tyż znowu ty, do nieś co nowego

Adieu

T. Z.

Pour Mon Cher Ami
Przybylski

w domu z okazyi zabawy Czerwinskiego dnia 29 oktobra 93

6.

To co czuie i myśle mam chęć wyrażenia
Jak to zrobić nie maiąc daru tłumaczenia,
Nieznaiąc słow wyboru ni poezyi sztuki
Za co mi los zagrodził, korzyści z tey nauki,

Słuchaie na prozby moie Helikonu Core
Ja niezdolna sie wspinać na parnasu Gory.
Nie iestem Kaliope, i coż choć mie zowią,
Safą żebym nią była to we mnie nie uwierzą

Lecz idę za zapędem gdzie mie czułość niesie
Myśl moie smiało kryte niczego boie sie,
Tobie zacny Rafale pisze to co czuie
To co mie mogło cieszyć, to co mi dziwuie,

Dzień wczorayszy zda mi sie był dla nie szczęśliwy
Poznałes kto ci sprzyia i kto ci życzliwy,
Miałes zbior w domu twoim przyiaciół dobranych
I dawno doświadczonych i świeżo poznanych,

Pożoski wczorayszego wieczora ozdoba,
Dał dowod iak mu miła iest twoia osoba,
Iak wielką ma ci wdzięczność za zdrowie zimo:
Iak wysoko u niego twe cnoty cenione,

O iak to słodki ten Pan niech w Kasiey godzinie
Stynie iego grunt duszy niech zdobi to imie
Nie dla tego on zacny że Pożoskim zwany,
Lecz szacuie to imie wybor, cnot w nim znany

On był dla swey Oyczyzny zgoła Boży gotow
On iest wzorem iak iego przyiaciel przymiotow
Którego słodko wspomnieć Kasiuszka kochany.
Kto widzi Pożoskiego, w nim Kosciuszka znany

O iak to mita rozkosz wielkie cenic duszę,
Znać iakie zmysłu w nim są gieniusze,
Na coż znam że w Potockim serce iest stwo[rzone]
O lorie! racicy stworco! accyn z nim odmiane,

Czyż to wspaniałym duszom taka iest nadgro[da]
Bo im niebyła wolna zmysłu swobodą,
I im tkliwsze są serca tym więcey zrękane,
Nieczułe szczęśliwemi tylko są nazwane,

Patrz Rafale Potocki na wszystko nie pom[ni]
Bawi twoich Przyiaciół wesół iest nayskromni,
~~Iuż i w kotpaczka twoim bobrowym tańcuie~~
~~Wszystkich bawi ani się czym niedystyngu[ie]~~
~~ze wszystkiemi się rowna wszyscy mu miłe[ni]~~
~~Dla ciebie to on czyni bo cię wiele ceni~~
u przyiemnia go iego powaga z tęczona
z dobrocią serca ktora iemu iest wrod[zona]

Iuż i w kotpaczka twoim bobrowym tańcuie
Wszystkich bawi ani się czym niedystyngu[ie]
ze wszystkiemi się rowna wszyscy mu miłe
Dla ciebie to on czyni bo cię wiele ceni

On dla mnie czyni takie grzeczności swoie
z Powodu żem iest twoią przyiaciołką wielką
Tak czyni iak by iemu nayslepiey był znany
Grant mey duszy ten rzadko od kogo pozna

Zawsze w moiey pamięci wtkwione zostan[ie]
Przez ciebie Potockiego zacnego poznanie
Nie chlubna ztąd że to Pan nieb będzie i Xią
Nie zaszczyt mię tytułu do osoby więc

Dnia 4 Novbr:

7.

Co zes Jaso narobita
Filozofas rozięttrzyta
Ot żeś za to potłuczona
I dziwaczky nazywana
On niebędzie dla cie zaczkiem
Będzie zawze pijac maczkiem,
Hawiay iakie chcesz litery
Wyczytam twe charaktery
Michas mi iuz w tym poradzi,
Augustynum wziąć dopradzi,
Przeczytam wszystkie drobnostki
Czyli ztanki czyli prostki,
Niech będzie koniec tey kłutni
Sroy Apollo na swey lutni,

Ty mie bawisz, ia cie bawie
Ale iak znow ci sie sprawie.

Że twe chustki długo trzymam
Kiedyż ia czas: co robić mam
Kiedy od czasu do czasu
~~Kiedy~~ chodzą po garze Panno
Bądź iak chce, wszystko będzie
O co się Sasa pokusi,
W ten tydzień chustki gotowe,
Będą i chałziuczki nowe,
~~Twą Sasę to nie spokoii~~
Tylko będzie trochey cierpliwey
I nie tay Sasy troskliwey
Która się szczęśliwą liczy
Że przyiazni twoie dzierzy
Kochasz nas z Mężem obóie
Uszczęśliwiaiąc nas dwoie,
My. ci wdzięczność, w sercach
Przyiacielu ukochany

Co mi me serce ~~gotu~~ dyktuie
wyrazic ci iak ia czuie,
Iak ia mysle, iak ia tkliwa
Kęd we mnie ta czułosc zywa
Niemam nic krewnych sierota
Kochac Meza to ma Cnota,
Z nim zyie z nim wszystko dziele
Mili mi sq przyiaciele
Ciebie iuz znam, dawne lata
Z tąd cie Kocham iako brata
Niechay ciebie to niedrazni
Ziem tak zyra twey przyiazni
Niemogę wkoyć czułosci
Będąc w przyiazney szczerosci
Z obcemi niemaiąc swoich
Kocham ich iak krewnych moich

T.Z.

Mon Cher Ami

Dnia 4 Xbr. popołud

8.

Już też i twoie charakterki wzyte
Potocki nam dziś oddał wizyte
Musiałam znowu czytać twoie Maczki
Dla Potockiego, zażywszy tabaczki,
Bo go ciekawość dzieła tego brała
Którego jeszcze nie ma od Dafata,
Nie każdy to tak prętki iako Safa
Ona wyprzedzić umie i ortografa
Nie zważa czyli cy źle, cy dobrze, by w prędce
Zrobić pokiey w swey nie odsypnie chędce,
Twoy ode pizq iuż od wczora raza,
a dotąd ieszcze niewygotowana.
Mocno Potocki został ucieszony,
że w Wierszach twoich tak słodko wspominany
Baidzo go mile twe myśli bawiły,
Pragnie by prętko w tego ręka były
Ja pisze krotko, wiele nie mam czasu
Pokiey nie przyidzie twoy Student zamczasu
Na gotuie mu, wezmie ieźli przyidzie,
Jeźli nie, w wieczor aż tereska idzie,

Patrz iak twa Łaska we wszystkim
Nierychliwa iest czekać wieczora,
Kiedy nie widać dzis twego stugi
Idz, wracaj teresko idź po raz drugi
Podnyta ci pięć chustek twoich
Zostaw naznaczyć dey do rąk moich
Chociaż ustała deszczu plustkota
Trudno iest z Domu wynijść dla błota
Dzisiay z tobą się nie zobaczemy
Bog wie, do pokiey teschnić będzie

T. Z.

9.

wierze Melancholika!
taty nie przy stoliku
re choć smutno na dworze
tam zo dobrym chumorze
tym mi pioro z Rąk wypadnie
mutek nad mą duszą wtadnie,
ch' mi ty piszesz! o parkach,
krotkich życia zegarkach
rzecz mi z tym rozumowaniem
dla raz umrzeć!

jak raz umrzem to nie witaniem!
z tym twoy Mroczkowski przychodzi
Pytam iak a nie powodzi
czy zdrow czy nie dobrze spato
On mowi iak mnie zdato
Ces wesot, i ziel zdrowiutki
Czemuz mnie trwozysz Malutki
Same pisesz okropnosci,
y pozbawiasz spokoinosci

Gniewasz się żem nie wspomniał
czym twe wiersze odebrała,
Czyliż ci za jednym razem
Mam wyskoczyć z mym wyrazem
Wszystko mi jest czytać miłe
Ale czasu krótkie chwile
Łamią ręke w pisaniu
Ale serca, nie w kochaniu
Czytałam to bardzo smutnie
Że chcesz zawiesić swe listy
Brzydko u dla mnie niemiło,
Bodaj mi się znać niebyło,
Dziękuję za listy twoie
Czytaliśmy ich obie
Ale jeszcze mało nam
Przeczytam drugi raz potym

chay ci za mnie Chodani
bi zawze, bo on raniey
bret od ci dzień dobry
rzy bęt dla mnie oktobry
ęber mnie zbęt zastrasza
otkość życia ogtawza,
a niewiem co iuż pisze
ent wota stugie zwirze,
ietku przykro czytac będzie
Sasa pisac niebędzie,
ent niech ci to odnosi
z taskawszym Sasa prosi,
ichaniem ci catuiemy
ie ci dzis naiczciemy

Z.

6 Nowemb:

10.

Gdy czasu Safa dopada
A stolikiem sobie siada
Idze do ciebie moy Mity
I iąż twe wiersze bawity
Jak żywo wszystko malujesz
Gdy na czynność wystawiesz
Za moim żebym stolikiem
Już dziś nie melancholikiem,
Lecz cię: lecz Naruszewiczem
Nieustępisz iemu w niczem.
Równy mu iest w poezyi
Choć żywszy w Imaginacyi
Idzie w wieku swoim młodszy
Wiersznik twoy iest ieszcze młodszy.

Jakaż mi dziś czasu szkoda
Anim stryzata dałta
Pochwaty, nim na mszy była
U siostrunij twojey bawiła
Blisko półtory godziny
Trwały Jey mé odwiedziny.
Gdy do kościoła przybiegam
Już nikogo niespostrzegam,
Już i Krzesta wyrosili,
Nie wiem coś ie porobili.

I przyszłam potym do siebie
Niewiedzęc czy kto od ciebie
Był u mnie z wierszami twemi
Które mi są zbyt miłemi,
Za stolikiem sobie siedzę
Z myślami się memi bidzę,
W tym przychodzi z taski twoiey
Krusiński do chatki moiey,
O stoliku coś mi bzdurzy,
Aże mi głowę odurzy,
Ja myślę, co mu odpowiem
Rzekę że o niczym niewiem
On powiada że iuż czytał,
Ani by do mnie zawitał,
Gdyby to nie te wierszyki
Dziełko twoiey poetyki,
Bom choć przyiaciołka iego
Nie wiele znałam z niego,
Lecz ia go zawsze szanuię
Pokiey istnieć moia czuię
Wiecey bym do cię pisała
Lecz nikłe dnia iasność świata
I iuż czarny mrok zapada
Sufa kończy choć nierada

T2:

7 nowebrii

11. 63

Dzięki ci czwarty Henryku czynicmy
Że ty pamiętasz; o nas iest taskawy
Słabego twego zdrowia żałuiemy
Życzęc byś doznał nayleprzy poprawy
Umysłu twego spokoiność mię cieszy
Przez to iż prędko słabość twoia zmorzyszy

Ja to wczoray wwieczor bardzom była
Słabą, bol serca, i głowy cierpiałam
Myślałam czy dziś będę ieszcze żyła
Michałowi dać tego niepoznałam
Na mniey to wiedział co mnie dolegało
Bo go zasmucić, mnie nie wypadało

Dziś przecie zdrowsza trochey choć niewiele
Bytabym rano do ciebie pisała,
Lecz zatrudnienia miałam bardzo wiele
Ucieszyłam się gdym twe odebrała,
Lube wierszyki choć mi pisesz smutnie
Przecie swey miłey nie porzucasz łatwie,

Był też tu u mnie ten co mi iest luby
Przyiaciel zacny Krasicki kochany
Szczęśliwy kto zna wszedł w przyiaźni kluby
Kto go zna, i kto od niego iest znany,

Chcesz ode mnie mieć wiersyki twoie,
Przyszedł od wiedzieć mnie i chatke mo

Niewiem zkąd mie dziś chętka do pisan
Wzięła; że piszę wiele, choć bez weny
Niewarte będzie to twego czytania
Bom nie nieżliczta zrzodła Hipokreny
Ani zabawić ciebie tym potrafie
Niezawsze się to udać zwykło łaskie

Teraz dla twoiey zabawy
Życzę ci zdrowia poprawy
Niedy się tak bardzo stoci
Ty nieć w domu dla wilgoci,
Bo iak powchodzi w twe cztorki
Niepomogą ci Helikonki
Gdybym ia była Doktorem
Twoys niebyt nigdy chorem,
Lecz tylko sobie doktorką
Jestem taką; iak lektorką.
Tobie ia pomoc niemogę
Wiele to na mnie niebogę
Tylko ci z serca życzę
Niechay ci sam Bog ratuie

Posyłam ci mą Teresie
Która ci wierszyki niesie
Oraz i drugie przyłączoną
Prezentuję z Mężem żonę,
Zasadź że też Mroczkowskiego
Niech mi pisze chodanięgo
Wiersze, tuż ci zamieniam
Oto a nie zaprzestam
Już drugi raz ciebie prosić
Niech skutek prozby odnosić.
Jak mi nieuczynisz tego
To nie lubię chodanięgo,
Już cię aż na to zaklinam
Uczyń że ten ... te taske nam
Oraz do nieś w parze wiersza
Czy nie twa choroba zmniejsza

72

Siostrunie twoie całuję
I tak nie ma zapytuję

12 Nowebris 93

65

12.

Dosyć na mnie raz na dzień pismem cię odwiedzieć
Bo mi niedobrze wiele przy stoliku siedzieć
Dzień dobry ci zasyłam: w mym zwyktym sposobie
Życzęc żeby był każdy nayszczęśliwszym tobie!
Wdzięcznam że mię rozrywasz swemi wyrazami,
Pisząc mi raz moralnie, drugi raz żartami,
Dzięki ci nayżyczliwszy Przyiacielu Safy
Większy mi nad Xięzęta, nie tylko nad Swaty
Tylko mi niewspominay Wenery z iey synkiem
Każdy mi wyraz o nich, szczypiącym iest dymkiem,
Nie cierpię tey Bogini i ziey płochym synem,
Nie będzie nigdy moia zgoda z Kupidynem,
Ani zna ma natura roskosze Wenery,
Wyrażam ci to szczerze, nie z żadney chimery
Mężatką iestem: myśle czysciey niżli Panna
Ulubioną Boginią moią iest Dyanna,
Dyannie i Minerwie, czynię me ofiary
Nayczulsze serca mego czucie, niosąc w dary,
Jowisz, Neptun, i Ceres, Bogi ulubione,
Nienawidzę zaś Marsa, Saturna, Junone,

Sędź iako chcesz Apollo o mnie na Parnassie,
Ja ci szczerze się zwierzam iak myśle w tym czasie,
z Nuzanym przyczyny na te Bogi pogniewana,
Ani kiedy być myśli z niemi pojednana
Znowu mię dziwny smutek nowy napastuie
Iak być na to nieczułą gdy Michas ból czuie,
Narzeka że go bolą wszystkich stawuw kości
Może to z oneggdayszy swywoli płochości,
Sam sobie winien, który mu kazał być nas dźwigać,
Lepiey było biegaiąc z Cinciubabke ścigać,
Może to zeszłe z drogi, lub Katarv skutki,
Bądź z iakiekolwiek przyczyny, zkąd się te smutki,
Nayttkliwsze serce moie, wstrzymać nie mam mocy
Od cierpienia, choć żądam rozumu pomocy.
Apollo że wesoły to mi słyszeć miło
Wczoray mię twoie pismo wiele zabawiło,
Niech ci niebo udziela w każdy dzień słodyczy
Twoy rozum smutney zasły serce często leczy

TZ

Dzień dobry ci Apollo, niesie Safa wodani 66
Chcę wiedzieć czy u ciebie wczorayszy był chodzeń
Jakeś wczorayszy dzień strawił, czyś znow co nowego
Niespostrzegł tadny dziewki, chłopa pijanego,
Nie tylko czasem płochy, Moy Michas milutki
Ale też i Apollo bywa swawolniutki,
Piszę mi takie rzeczy, aż mie boki bolą,
Od śmiechu, maluiąc mi tak zabawną rolą.
Gdym to zaczęła pisać tereyan nadchodzi
Niesie bilet od ciebie, kłania Pan Dobrodziey
Biorę w ręce i czytam; stodgez mie zaymuię
Apollo co dzień omnie myśli! Ja mnie czuię.
Aż tu daley; stroiusie mnie Apollo drogi,
O mą słuszną wrazę, na Okratne Bogi!
On iest moiey przeciwny Boginie Dyannie,
Wyrzucaiąc postępek, uczyniony w Wandzie
Czyż nie wolno bogini było, smiatka skarać
Gdybym miała oney moc mogłabym tak działać
Choć inne icy zabawy, a inne są moie,
Wszelako ia o Przyiazń oney wiele stoię

Co na Wenere, takem urażona wiele
Iż się wiecey pogodzić z nią iuż nie
Cierzyć nie, mowiąc, Minerwa cię kocha
Niechay starszy Kupido prosić ciotki
Niech mię zupełnie weźmie pod swoie
Co młodszego Kupida zupełnie się zrzę
Kiedy w mocy starszego przyiazni stoi
Niechże ia iego taskę sobie odziedzi

Wdzięczny Apolinowi moy Michał za o
Że się wymuiesz za nim i szczerze i s
Zdrowszym go sądzę dzisiay, choć mi n
Ani go śmiem zapytać iakie iego zdrow
Bo choć co cierpi, to mi nie oznaymi
Słodka mi ma spokoyność, takiak i mn
Ty się baw dziś wesoło gdy dzień ia
święty
a na Faona z Sasą bądź zawsze pamię

72

14 Novembris 93

14.

Dzień dobry ci Apollo oświato! myśli
z mi słodka twa przyiaźń, pioro nieochyśli
Mało dziś tobie piszę: ale wiele czuię
za wizytę i Ode, wczorayszą dziękuię.

Przyimig od nas obuyga dzień dobry. dzień miły
z temi wierszykami by ie zabawiły.

JZ

15 Novembris 93

69

15.

noirod zabrudzienia mego
e mogę wytrwać bez tego,
m ci co pisać nie miała
dzień dobry niczastata,
ym piorkiem na twym papierze,
co ci dziękuję szczerze,
mam brudny, biały zrzatka
to chuda literatka,
zaś wielki Henryk czwarty
rzebuiesz biały karty,
czora Rafat z batamucit,
aroscie głowę zaktucit
m do niego iść doradzit
o do nas przyprowadzit

Przez pułt dnia my się szukali
Miiali i potykali
Po trzy razy u na byli
a nigdy nas nie trafili

Aż dopiero po obiedzie,
Starosta do nas przybędzie
Opowiada swą przygodę
Odbiera odemnie odę,
Ta go wiele kontentuie
z radości się nie poymuie,
To mnie dziękuie to łobie
Za nadto to maiąc sobie
Teraz twe maczki odbieram
Czytać ich wraz się zabieram,

za drobno i wiele
mogę ich czytać, śmiele
potym ich chowam sobie!
Lecz daléj chcąc pisać Tobie
Połockim, który u nas
bawiał się dziwięc Parnas!
wraz z Rotmistrzem Bieńkowskim
liat iść ku twym Chimonowskim,
rzym ia bytam tey myśli
e oni tam do nich przyszli
ty wiesz wszystko, iak było
inaczey się z robiło
uż kończe bo czas mi krótki
ściskam cię Henryku słodki
żeli to przyjąć raczysz,
li nie to mi wybaczysz TZ

16 Nowebris 93 71

16.

spię: a Bostaw iakiés mię cuci!
stay Sasso! apollo twoy! iuż śpiewał,
Gdyby wiedzieć! co on to nuci,
wkoszli, czyli smutek, opiewa,
ch ma weroty zmysł bez przerwey
potrafić wwieczor, wnocy i zrana
Jako Kochanek luby minerwey
Niech mu zła dola niebędzie znana
To na dobrydzień masz od twey Sasy!
Wraz i z faonem oney Kochankiem
Która dziś zato niepita kasy
Że się gniewata na Męża rankiem
Chałsztuczkuw parę odsyłam tobie,
Którem zrobita, lecz nie zprzeynaczkiem
Wspomniy iakes to na pisat; sobie!
Opisuiąc mię za mym stoliczkiem

Dwa ci odsyłam stare, a trzeci
Taftę ci czarną ieszcze poszyię,
Gdy ci popierę, to ia zrobię ci,
Znowu Kokardy na twoią szyię
Wczoray mi wieczor był luby, i nie,
Bo dwie przyczyny miałam do tego
To mię cieszyło tylko iedynie,
Żem cię widziała wraz i kantego.

TZ.

ieden stary odsyłam a drugi zostawiam
Bo ich niema tylko dwa, atoz nie popsu

18 Novembris 93

17. 73

Dnia wczorayszego małom miała czasu,
Gdym niebrzękła w lutnię na Parnasu
Jeszcze wcale niewiem iakim zaczęc tonem
Chcąc Tobie zastać dzień dobry z Fawnem
Wiesz co Apollo! ze nam do Kastalu,
Przybyło zdroiu znayczulszych łez, z żalu
Że iuż Potocki odiezdza Rafała
Sam wczoray świadkiem. tkliwych serc została
Sam przeczytała Rafałowi wiersze,
W których wyraża uczucie nayżywsze
Wdzięczny Potocki swemu Doktorowi!
Który na zawsze kochać go stanowi,
Płakał Potocki, płakał Rafał, i ia
Cała wtzech była nasza Kompania,
To tylko słodzi znami się rozstanie
Jego, że Portret pamiątką zostanie
W Domu Rafała, dla pociechy iego,
Słodszy mu będzie bo patrząc na niego.
Iak dzień wczoray miłem przebawiła
I wieczor słodko gdym z wami bawiła
Z tobą Apollo, z siostrą, z Bratem twoim,
Z zacnym Krusińskim, i z Fawnem moim,
I w twym na koniec zielonym pokoiu
Czytaiąc wiersze, przy cieplym na poiu
A to z przypadku twego mroczkowskiego,
Który się wstydził postępku swoiego,

Który w ten moment niesie pismo dwoie
Czytam go, miesza wraz spokoynosc moie
Ze ty iest stabo to iest dla mnie smu
Iuz mi się brzydzac niechcę w moie lu
Iuz mi sie myśli pomieszały szyki
A miałam pisać długie dziś wiersz
I zrzegdawszy treść wziąść wasz mowy
A teraz niemam iuz potemu głowey
Coscie z Faonem, o ludziach sędzili
Iacy są, będą i iakowi, bydli,
Co piszesz dali dobrze wszystko chwale
Ale co za to mam do ciebie żale
Że za miast lutni, Fayką mię obdarz
Bardzo mię oto Apollo uważa
Jeżeliby Despot miał brac wolnosc Muzom
Niechay los szczęśi pomyślny Francuzom
Wde ia nie żyć niżli w grubym wieku
Wroczoną wolnosc dac odiąć człowieku
Do czego dawca życia dał nam zdolnosc
gdy nam dał własną, wolę to i wolnosc
Nam by odbierac miały to Despoty
Stworco! nieday nam Monarchow bez cnoty
Ani na zostaw błędnych iak Francuzy
Dey nam Monarchę! nie go stawię Muzy
TZ.

19 Nowebrii 93 18.

Coż to iest? Dnia dobrego dziś niemam od ciebie
lecz chcę wiedzieć, iak się masz pytam od ciebie
czyś zdrow? czyś iest wesoły, doniesz Sasie twoiey
Niech wiadomość o tobie troskę ieg uśmoiy
Wczoray sam sobie Rafał wziął wieńczyki twoiey
Bo nas ieszcze raz, w wieczor odwiedzi oboię
Fiortend iest i sam za nie tobie podziękuię
Gdy będziesz w Jego; Domu czego oczekuię
Także Sasa z Faorem razem się zniydziemy
Najdaley za godzin trzy to się uwidziemy

TZ

Wiktorina tk Myśl
Nad przyiaźnią prawdziwą dwoch Przyiaciół
prawdziwie cnotliwych

Choć mam zmurzone są moje powieki
Lecz Serce słodkiém pamiém przemilinione
Chociaż mój zapęd próżny i daleki
Wyrazić co iest w mojéy myśli utkwione
Nie mnie nie wstrzymá: nie mey drżącey ręki
Która zaledwie posłuszna mey woli
Ona rozum że mój wiersz iest prosto chwiźki
Ani grać umiém Korzyi roli
A przecię nato odważam się śmiele
Bym wam pisała o Cnoty wybory!
Wy niewydziałmi w życiu Przyiaciele
Niech zwas Swiat bierze szlachetności wzory.
Których uwielbiam y mam iak za Bogi
Me Serce czuie zbyt dla was uniosł
Jakiż mi moment wdzięcia wam drogi
Co czuie: niech to liche Piórko głosi
O Stwórco! Który Swoiemi te dwie Dusze
Za wód wme Serce wlał czułe tak skłonnie
Skąd to że Kochamć za co Kochać muszę?
O wy dwie Dusze! jedynie cnotliwie
Niegardzicie proste przyiaźni Kobiety
Który los zdarzył zwami się poznanie
Ty Przyiacielu dawny znakomity
Znasz że mna płoche nierządy kochanie.
Lat Kocham ja, Kocha mnie także Przybyłski
Kiskarlaccie ingem go poznała
Niech Przyiacielem mym będzie Krzywinski
Kochaycie też wraz y mego Michała
Bo dzie szczęściwości na wyższa nad Trony
Nad wszystkie które na rolę Swiat rozłoży
Umrze nieznacząca Berła y Korony
Przyiaźń prawdziwa nad wszystko przenosze

O iako to przykro! czas godzin mi zmiia
Gdy dla Was pisać chcę mi się koniecznie
Wiecznie jusz schodzi Północ się przymyka
Mnie owas myślić tymczasem się niedznie
Nuch wasza Przyiaźń Bożej uswiecniona
Obyście byli iako naydroższemi
Nuch krwawnikiego godna Boźej Żona
Nuznayciesz niezrazek zadnych nu tey Ziemi
Cóż wam ma zyczyć iedno Boże kochaine
Która ma Serce nayczulsze iedynie
Jeo chce skonczyć to zwodne zabawa
Nuch owas Pamięć nigdy nie zaginie
Jak iako w Grotach teraz Jaśniejecie
Byscie Kastorem y Polluxem byli
Gdy Bam iusz zmikna przyidzie na tym Swiecie
Byscie Zbawcami na Niebie Swiecili
Gdy Ja wprzod z gawry pomnijcie zem była
Wasrey Cnocistky i duty prawdziwe
Wyiazde zem was wielkiem zatrudniła
Nuumiejutna lecz przyczyna tkliwie

Jolka Teresa Felichowska

20 Nowebris Szroda

Moy Kochany Apollo Henryku cnotliwy
Niechcicy zasmucać serca Safy ci życzliwy
Nie zarzucay twey Lubni, która w moy stodzi
Choć zbłędziłam, wybaczyc. przecie mi się godzi
Wole znosić twe gniewy, niżeli Twe Hlinie
Chociem iest niecierpliwa, me serce poczuie
Henryku! twa mi przyiaźń pociechą iedyną
Lepiey mi nie żyć, ~~iedli~~ mam ia, twych też ~~bez~~
Pierwey niech stracę rozum, życie ~~być przeklętą~~
Jeżli mam być niewdzięczną, za przychylność ~~czuć~~ moję
Dotąd w twórku pisałam, teraz przy stoliku
Już zapomniy zwady twey, dla mnie Henryku
Rożne mi dzień wczorayszy odkrył charaktery,
Stanie ten nayistotniey, ześ czuły i szczery,
W wczyich sercach, iakie panuią skłonności
Mi że i wielkie dusze nie bez zatomności
Nie ma niemasz nikogo, ktoby był bez ale
Trzeba wiele niewiedzieć chcę myślec:
wspaniale

Niewiedzieć to iest oczy, i wzrok odwrocić.
Od tego co zbyt kliwe, serce może się
By gdybysmy tak wszystko głęboko zwa
I zawsze się na kogoś, o coś urazili
To by lepiey na wyspie zostać samotnikom
Niżeli społeczeństwa ~~zostać~~ stacy się uczęstnikiem
Ja wiem dobrze co pisze bo znam to co co
Ciebie z Faonem kocham, tego nie zatrwi
Tyś mi ieden Przyiaciel w życiu nayprz
Mąż mię kocha, ia iego, tyś ponim nayp
Między innych przyiaciół; reszte czucia do
lecz nie wszyscy go znaią mowy przyiaci
Ia tego muszę chcę zawazać i natym przes
Kto czego wart odemnie to mu to oddali
Jeżeli co ogali myślisz Ratunkowey
Praca na pisać, bo mnie się niechce sam
Jestem słaba i smutna w myślach rozt
Na los moy zrażona, żalem przenikniona

Dosyć by mi zabawa była wczoray miła.
Gdybym ia była zdrowszą ani bym zbłądziła
ani bym Przyiaciela zaiechała mego,
Wszystkiego to narobił odiazd Potockiego.
Ziego przyczyny była wczoraysza zabawa
Szczęśliwsza Sasa, kiedy u swoy Rabce zabawa
Niech on iedzie szczęśliwy, ma serce podłe,
Lecz niewiem co Rafała, trapi serce tkliwe
Może on dzisiay do nas przybliży albo my
Jutro rano Rafała w Domu odwiedzemy.

TZ

21 Nowebris 20.

Jakem tylko z toszka wstała,
Mielismy poyść do Rafała,
Wtym Student twoy: niewie wierzę,
Niewiem które, czytać pierwsze,
Ieszcze szary widoczek,
Mowie, nieczekay moy Mroczek,
Nic nie mogę od powiedzieć
Co pizę, nic mogę wiedzieć,
Czytam, aż tu na twą lutnie,
Nucisz ziale do mnie smutnie,
Daley poznawam przyczyne,
Na Saskę to zkładasz winę,
Kontent że nie tak zkarates
Nowe struny nadwiązates,
Bawisz ztrzema Sracyjami,
Lecz nie gardzisz ziemianami,

Filozofią i z cnotą
łączysz przyjaźni ogniewem,
lepiey być Martwą istotą,
niż w przyjaźni nieszczęśliwem.
lecz tey, gdy iest cnota celem.
Człeka czyni równym Bóstwu,
Filozofią z nią dzielem,
Nieda się to uczuć mnóstwu
Ty mię łączysz z przyiaciołmi
Chociem tobie zawinięła.
Choć spokoiność los odiął mi,
Przeciem Tobie ieszcze miła,
Liczysz mię w przyiaciół gronie
O iakaż złąd dla mnie chluba,
Nie zapomnę w życia zgonie,
Żem ci iest stałecznie luba,
lecz nie wiem, czy tey Roley.
Jestem twym Kochanym miła,

Więcey wątpię niż nadziey,
Mam, obym się w tym zmyliła,
Niewiem z kąd mi myśl wątpliwa,
O twoich Dzieci przyiaźni,
Ja znam iakem im życzliwa,
Za cóż mię niepewność drażni,
Znam dotąd ich przywiązanie,
Lecz się o niestałość boię,
Oświadcz im moie żądanie,
Niech będą stali oboię,
Kramky dla mnie oboiętny,
Tyle, ile ia go cenię,
Niech będzie na to pamiętny,
Iż mu sprzyiam nieskończenie,
Ale zaś z strony Rafata
Zupełnem iest przekonana
Jego przyiaźni czuła stata,
Zawsze iednaką mi znana,

Faon tuż samo co iia
Ani o tym wątpic, w sobie
że ci rownie z cenną sprzyja,
Umie cenić cnoty w Tobie,
Dzieci twoie mu miłemi
z Rafałem w wielkiey przyiaźni
Kruzińskiego wiele ceni,
Umie kocha naywyrazni,
Wszystkich tobiem opisała
co do kogo zpatrzuie.
W Tobiem wiele zaufała.
Wyrażam ci to co czuie,
W wieczor odwiedzę twe dzieci,
Wiem że ciebie tam zastane
Tym czasem bilecik ślęci
Za twe wierszyki cacane

52

albo Sasa

22 Nowembr 21.

Gdy zwykła pora czasu iuż miia
a Jasia nie wiż, o Tobie
Czyliś zdrow, wesół, iak ci los sprzyia,
Smutny dzień rokuie sobie,
lecz w Katermyeli ześ ty szczęśliwy
Pismo mi twoię dowodzi
Cieszy się serce Jasy życzliwy
Niech ci się życie twe słodzi,
Niech Katermyela trwa iak naydłużey
Gdy wszystko dobre w niey czuiesz
Niech ci we wszystkich przypadkach służy
Gdy bawisz, czytasz, tanczuiesz,
Niech cie od trafuw podobnych broni
Co ranicż serce twe żkliwe,

82

Niech oko twe też czułych nie roni
Na słowo Sasy skwapliwe,
Łatwo ci mocnym być, mając zbroię
Ja niemam żadney podobney,
Może spokoine być życie twoię
W wtwey Kabermycki dogodney,
lecz ia niemam nic, iak ty, takiego,
Przez co bym była szczęśliwa
Smutną mi są dni życia mojego
Dręczy mię czułość dotkliwa,
Kocham cię tyle ile ci znano
Nieiest ni będzie ode mnie
Każdy dzień płaczę, i każde rano,
Na czucię która tkwi we mnie,

TZ

23 Nowebrii 93 22.

roni
rzuię ci ziei umiał zrobić się szczęśliwy
23
dawno, przeklinałes losy: iak zbyt chciwy
wroię
łes rozpaczającym Saja cię cieszyła
iuż zyskał spokoinośc, ona ią zgubiła
ięg
ebie matka rzecz cieszy, a mnie wielka smuci
moia lutnia wesoło, moia smutno nuci
ę
a kochaiąc Faona narzekam na losy
Ty sam za siebie cierpisz czegoś twoie ciosy
mnie czułość serca gubi, ty będąc stoikiem
estes mocnym na wszystko, nie kochasz się wnikiem
Ciężko mnie, w twym myśleniu, naśladować ciebie
Chyba gdy mię pocieszy ten co mieszka w niebie
Życzemy ci z Faonem wszystkiego dobrego
Bóg nigdy nieodmienił chamowi swoiego

ni mi nie ślesz dzień dobry, lecz same moralty
Serafickie, Katona, stawiasz mi wspaniały
Cyrkurgu! ia ci dzisiay daie Imie tego
Bo procz ciebie w dobroci, nie masz mu rownego
Stosowne historyki dla mnie wynaydziesz,
Chcesz bym była wesoła, znac trosku nie czuiesz
Dotkliwość losu swego wystawiasz przed demnie
Ja wiem co cie dolega, lecz ty niewiesz co mnie
Ja to cierpie co i Ty, i wiecey nad ciebie,
Lecz iuż rzucam na loso! los moy, Stworcy w Niebie
Chcę ciebie naśladować Przyjacielu słodki
Czyli będę wiek długi żyć czyli też krotki
Niech mi gtapia Fortuna, niechmurzy umysłu
Niech niezdoła odmienić, nic mego zamysłu
Lecz prożne me życzenia, prożna chęć dobrego
Czułość nie serca gubi, czułości serca mego,
Gdybym miała moc zniszczyć to uczucie wemnie
Nie było by szczęśliwszy Kobiety na demnie

Lecz darmo, iuż na to być niemoże spo
Com wzięta z mym iestestwem złym pogo
Śmiejmy się z Demokrytem, miejmy lo zaś
Lepiey my zniego robmy, niż on znas igra
Będź wesoł, i moy Faon przecie się nie
Przyidzie czas że i Safa swe trwoski po
Ktore dzis życie gubią spokoiność ruyn
Twoie ią perswazyie tylko utrzymuią
Chcę ieszcze żyć, gdym cieszt z Faon
Kocha
Będąc o Twey przyiaźni szczerze prze
Cieszmy się iak możemy słodząc nasze d
Miejmy uprosić serc czułych przyimie nie
Albo w tym życiu słodkiey udzieli nam do
Albo do Elizeyskich zachowa nas Po

72

Wiem co Apolo =
= Dla twey zabawy
Pisze ci wierszyk
Jeden tarkawy
Napisz mi odkie bo Imieniny
Jutro w mey chatce iz Katarzyny
Znasz ią Malutka, w barwie siarnyty
Domek ią zdrutu iest przezroczysty
Często przeszkadza, memu czytaniu
Czasem wtornie przy moim graniu,
To ci donosząc z ciskam cie czule
Twemi wierszami moy smutek tule

25 Nowemb

24.

Coż ci Sasa zawinita?
Że iest Kwana smutnie
Wczym dla ciebie wykroczyta
Że niewarta twey łutnie
Ty mie zostawiasz rospaczy
Gdy chcę zyć spokoniey/zą
Coż dziś twe milczenie znaczy
Okropność nayspewniey/zą
Anim cie wczoray widziata
Ani dziś wiem o Tobie
Radzę sie mego Michała
Jak poradzić w tym sobie
Więc na iego rade pize
Chociaż niesmiem to czynić
Bo smutek we wnętrzny stycze
Że mie oczi mase winić

Powiedź słodki przyiacielu
Ocoć Tobie to chodzi,
Ty mię cierpisz w smutkach wielu
Niech twa dobroć nas zgodzi

Czyliż się nie wdzięczną staię
Twey nayczulszey przyiaźnicy
Nie, i Michaś sam poznaię
Że sprzyiam nayuprzeymiey

Przyiaźń naisza tak niewinna
Ktory Niebo iest świadkiem
Niemoże bye czystsza inna
Dziś grozi mi upadkiem

Z kąd to, za co? nieznam tego
Dotknięciam iest tak srogo
Przyiaźń Henryka czwartego
Trace nabytą drogo!

Niech twe serce zawsze kłamie
Czułość Safy przeymuie
Chcąc iey wrocić dni szczęśliwe
Które przez cię zyskuie

Pomnij że ona z Faonem
Nad wszystkich ciebie ceniq
I zszacunkiem nieskończonem
Dla ciebie się nie zmieniq

TZ

Wtorek 26 Kowelvii 93 90

25.

Dziękuię za przysłanie Xiążki Herzoda,
Ale nie nadgrodzona wierszow Twoich szkoda
I smutku mię nabawia, i wzbudza gniew ostry
Na rozlazłość Studenta twego Italiostry
Oby wiedzieć, od kogo będzie znalezione,
Pismo twe: które u mnie naywiecey cenione
Wyraz żywy twych myśli, i czucia twoiego
Wzachwycenie porywa prawie ducha mego!
Wczyiey dziś ręce wpadnie, Kto go znaleźć godny
Może iaki Xiądz, żołnierz, może galant modny
Może iaka Kobieta, żyd, student, lub Dziadek
Może nareszcie i chłop, przez iaki przypadek
Wczyich że ręku dziś są moię Maczki lube
O gdyby mi los iaki powrocił te zgube,
Jeżeli kto z czułych dusz, będzie dziś w tym trafie
Gdy znaydzie: niechay odda co należy Safie
Wdzięczna i za to Safa chociaż nieczytała
Lecz ten przypadek długo będzie pamiętała

Wysłałam wczesnie zastać dziś dzień dobry
lecz nie wiem iak mi czas zwiedł dopiero wdy
Kilka wierszykow ale ci około południa
Kiedym powstawiała to co mię zatrudnia
Był dziś u nas Krusinski z wizytą iako gosc
Że iest twym przyiacielem widzieć go mam ra
Miałam też sen o tobie dziś dosyć bawiący
Żes wylał na mnie kasy garnuszek gorący
Zplamiłes mi spodniczkę, i sparzył kolana
Sobie ręke, wtymem się obudziła zrana
A taki wielki wezniem do kasy gust miała
Że iakem tylko wstała, zarazem ią brała
Dzisiay dla mnie wieczorek szczęśliwy się zna
Gdy Sasa z swym Faonem Henryka zobaczy
Żadna roskosz, na swiecie nie wyrowna z moią
Gdy cię widzę, i słyszę, i gdy się zwe dwoią

Sasa TZ

Ale ale, iezcze mam iedeń interesik
Moy Faon ci posyła stary pułarcsik
Niegardź nim, noś w kieszonce, i notuy w nim sobie
Coć potrzeba, i zawsze racz go mieć przy tobie
Na znak twoiey przyiaźni dla mego Faona
Bo ci szczerze z sprzyiaię iak mąż tak i żona

Nowewsi 27 września 93 26. 92

Nayprzod ci dnia dobrego życzę Przyiacielu!
Wkochany od Safy, i myśli Jey cału
Czyli iutrzenka wschodzi czyli się dzień ciemni
Zawsze o Tobie myśleć Safie nayprzyiemniy
Oiak wczoray momenta słodkie dla mnie były
Słuchać się, mowić z Tobą Przyiacielu miły
Żadne nazwisko ciebie, z mym czuciem niezgodne
Oprocz twego zdawnego, lecz to niedogodne
Do pisania w wierszykach, lecz wynaleź iakie
Jakie niebyło, ani mieć kto może takie,
Tkwi mi w pamięci moiey Luba Jzmeniia
Ktora podobnie myśli, i czuię iak i ia
Ale się bardzo lękam, w dalszym ciągu dzita
Ażeby Jzmeniia w czym niepobłądziła
Podobno się niemyle ziem Safy czytała
List do Faona, ale będąc ieszcze mała
Bo miał moy Oyciec Księżkę, Dam w swoiey listy
Przełożoną wierszami na ięzyk Oyczysty

Bo było w Domu naszym rożnych ksiąg dostatek
Ktorem ia czytywała czasami zukradkiem
Teraz ie ieszcze mole ziadaią potroszę
Gdyż mi iest trudno one odebrac Macoszę
Bardzo bym rada była zkąd dostać tey Księgi
Chociaż by mi i przyszło dać za nie pieniędzy
Posyłam w approbate rymy do Trzecińskiego
z ktory treść wzięta z wstawnych dysertacyi iego
A na końcu się domyślisz iakim duchem pisze
By iego ostrę piórko skryto się w zaciszę
Teraz kończę billecik tym krotkim wyrazem
Że cię Sasa z Faorem kocha szczerze razem

TZ

Czwartek Dnia 28 Nowebrii 93 27.

Na dziś słuszną przyczynę bydź smutną Jeżeli
ady dotąd niewidać nic od Jey Jacunia! 94
iewie; iak się ma, iak spat, iczym się dziś
ę! iak nayszczęśliwsze miał życia swego dni!
ż to za moc czułości! co się ze mną dzieie,
awem myśle o Tobie ledwo nieomdleie!
Ciężko to iest mi cierpieć, com dotąd nieznała
Bom nikogo iak ciebie tak nie kochała
O Stworco! czyliż to ma przeznaczenie takie
Czyliż mamy z Jacuniem zaczęcia iednakie
Czemużem mu zupełnie nie iest przeznaczona!
Za zniim sercem, ma ręka z kim innym złączona
Czternaście lat mi było kiedym go poznała
Czternaście lat iakem go czule pokochała
Czternaście lat iuż wątpie bym ieszcze przeżyła
Lecz umrę pomnąc ad Kąd twoią sercem była,
Faun na tym nietraci że cie kocham, bo Ty
Przez przyiaźń twoią zemną utwierdzasz me cnoty

72

Sobota 30 Novembri 93 28. 96

Mam Henryku! ziles dzisiay poiat maszki swoię
Dwo ich przeczytały słabe oczy moię
Dziękuie za nowiny z Hamburskiey gazety
Tłomaczy mi ich piora słodkiego Poety
Niebyłeś to Ty w wieczor, u twoych dzieci wczora
A tam była wiedzący że twa siostra chora
Ja bawiłam tam godzin dwie, wyszłam wieczorem
Idąc z tamtąd zeszłam się z Rafałem Doktorem
Który szedł do twoych dzieci, on był u mnie rano,
Wziął ode mnie którą chcę, by do druku dano
Sędziemu postałam takie rymy moię
Który mi dał pochwały przez sześć wiersy swoie
W wieczor to napisałam co posyłam Tobie
Abyś przeczytał, iżli chcesz wiedzieć co robie
Ja choć poczęści trzymam stronę z Francuzami
Ale ich błąd umysłu mego nie omami
Uważay co ci daley twoia Safa pisze
Przez pamięć rzeczy dawnych może nie rozmieszę

Wiesz! com sobie przypomniała!
Żem cię nayprzerwey poznała
Kiedyś był młodszym Chłopczyskiem
w Pawłowicach za stolikiem

Pomnę na wet w mieyscu którem
~~Ja siedziała, ty przy~~ z piorem
A Wos był mym czytelnikiem
w Pawłowicach za stolikiem

Zawrzeć przeciwko mnie siadał
Rożne rzeczy mi powiadał
Bawiłeś mię i wierszykiem
w Pawłowicach za stolikiem

Zawrzę siedzieliśmy dwoie
Czasem nas też było troie
Z Oraczewskim Pułkownikiem
w Pawłowicach za stolikiem

Pomnę na wet i cos dalej
Częstowmy się całowali
Tylko z Tobą, wiecey z nikiem
w Pawłowicach za stolikiem

Zwatesz nie tam Muzą swoią
Twe słowa ni w myśli stoią
Bo mi były prognostykiem
W Pawłowicach zastolikiem

Niech od Ciebie co usłyszę
Prawdę czy nie prawdę piszę?
I to pismko w swietey myśli
Przeczytay, aprobuy, przyślij

T. Z.

Do Nowego drugi raz

29.98

Ledwie iuż śmiem wziąść pióro w ręke swoię
Byś nie narzekał na nadwęrtwo moię
Czyliż ia rzędam byś mi odpisował
Chciałabym! byś swe zdrowie dla mnie prował

Choć mowie że mi drobne siedzą naczki
Zawsze mi miłe ręki twoiey znaczki
Słodko ie czytam, choć by oczy stracić
Lecz niechce, byś to miał swym zdrowiem płacił

Ja cię chcę bawić; przez moie pisanie
A tobie nudne może iest czytanie
Niechay rozrywki słodsze ci się wiią
Ja iuż zarzucę moię poezyią.

Kalsztuczek Tobie odsyłam biedutki
Baw z Przyiaciołmi zdrowo weseluteki
Choćbyś mi żadney nie pisał literki
Zawsze Kochanym będziesz od Tekielki,

Tkwi mi w myśli o co mię I . . zapytuie 30.99
Jaki on w moich oczach, dziwiąy się znayduie
Prawda! twarz twa wywiędła przez troski, prac mozoły
Lecz twoia cała postać, rowna cię z anioły
Oczy twe żywe świadki czułości twey duszy
Głos iedyną słodyczą pieśni moię uszy
Delikatność w obeyściu, skromność w obcowaniu
Ty nieczułkiem, lecz bostwem iesteś w moim zdaniu
Twoy rozum, twa wiadomość, ~~rozum~~ mnie ciemną oświeca
Jakież to przywiązanie wszystko we mnie wzięca
Niechay kto iak chce, sądzi o przyiaźni moiey
Ja ci zawsze iest wdzięczna przychilności twoiey

T 2

Dnia 1. Decembrii 93

Proszę o me świeże wiersze
W tey materyi nie pierwsze
One u mnie znaczą wiele
Rozpaczy zrzekam się śmiele

die 2 Decembris

Najrzetelniejszym wierszem dzień dobry ci śle
Słodyczy! życia mojego
Dość w dobrym dniu iestem umyśle
Życzę i Tobie takiego

Pewna mi rozkosz większa nie znana
Którą ia owoc czas znayduię
Gdy mi od ciebie iest wolność dana
Że cię Kacunia całuię

Czy to twą ręką, piersi, albo usta
Wyrazić tego nie zdoła
Jakie Kacunia w Tobie mam gusta
Jak słodko w ten czas mam dołe

TZ

3 Decembris 32. 102

Pasa i z gosciem z zacnym Szambelanem
Oraz z Faonem, Dzień dobry zastyta
Mato ci pisze bo bawi z tym Panem
Rada by z Toby dziś nie zobaczyła
Jeżli gdzie wyidziesz, wstęp do naszej chatki
Powiedz nam, niech cię nasz Szambelan pozna
Mato mu bardzo czytać twoie karteczki
Niech i z widzenia tego dopola zna

T2

5 Decembrii 93

33.

Porzępny był nam dzisiay poranek
Srożącey zawiścią świata natemu
Prawdę opisać mnie, muz Kochanek
Nie mam co mowić przeciwko temu
Powietrza wpływy, wiele w nas mogą
Snadno w nas zburzą spokoyność drogą

Mnie rano braty iakieś tęsknoty
Mimo słabości zdrowia mojego
Zadymki zmięgu, i dnia ciemnoty
Znikły za wejściem słońca iasnego
Wierzyłi twoie mnie ucieszyły
Wstałam choć słaba i dzień mi miły

Faon wesoły i ia spokoyna
Dzięki że Henryk! zdrowia mi życzy
Niech będzie trwałą przyiaźń dostoyna
Która się z troyga cnutych dusz liczy
Niech się nie mylę twą w bliźnia
Safa Faonetia!

Dosyć dowodów mam twey przyiaźni
Pizrzeć co mozesz dla mey rozrywki
Chociaż mię tez czasem i co podrażni
To znow rozmieszy: przypadek dziewki
Wczoray o Tobie miałam wątpienie
Że przyiaźń moię w małey masz cenie

Ale przekonałeś mię inaczey
Słysz mię drugi raz odwiedzić raczey
Przecież u ciebie Sasa coś znaczy
Żes przyszedł byś ię ieszcze zobaczył
Chociaż mię moie omyła zdanie *
Wdzięczna ci iestem za przywiązanie

Jam iest o sobie tak przekonana
Że ci nayszczerzey sprzyiam na świecie!
Moia przychylność mało ci znana,
Sądzisz zapewne iak o kobiecie
Ni ci mam za złe, ni ci się dziwię
Trudno znać czyie serce prawdziwie

* wolność mi dała
Wczoray wzbraniała

Czyń iak twoy sposob myślenia radzi
Ja ci się w niczym niechce na ważać
Niech twoie zdanie mnie prowadzi
Nie będziemy się wzaiem wrażać
Dziel twoie serce z tym kto ci bliższy,
mnie procz Fawna, Tyś iest naymilszy

T2

Czyś korespondenta, i list Trzcińskiego twoy
kiedyś będę szczęśliwą. widzieć cię Henryk mogę!

6 Decembris z tuiką 1676

34.

Chociaziem iest żartom chora
Gdzię tak. w tuiku, iak wczora
Ak mi Kanty prorokował
Podey tak i on chorował,
Y miał chorobe tak słodką
Długo trwałą, nie krotką.
A mu życzę tego Panu,
Pomimo mego Katarru.
Ja niegoć to ięzę w tuiku
Rozbywam go potroszku
Wziętam też takie leki
Za dwiemyszego z apteki
A Bog złey choroby wyjde
Bez Doktora nie obeyde.
By Kaidy był iak ia chory
Coż by robiły Doktory
Cu iest mego serca celem
Cu iest mym uzdrowicielem

Ja za twoje anekdotki
Piszę ci też moy sen krotki
Ty mi raz go wytłumaczyć
Co to ten sen ma mi znaczyć

Sen

Snito mi się żem widział iakiś zdobr
Tyś miał iakiejś czynności, a iam cię trud
Chciałem zawsze być zdobr, chciałam być
A tyś myślał iak by się oderwać ode mnie
Miałeś tam iakąś chatkę wyznaczoną
Chciałeś tam pójść, ia ieszcze prosze widzieć
Niech że cię odprowadzę, niech tem momentu
Nieodstaram widzęc cię. Gdy nam czas tak krótki
Będziesz miał iuż czas wolny, ia nie wrocę zaraz
Pozostań mi, lecz prędko ze mną ci ambo
Idziemy przez dziedzieniec, tak mi się to pleo
Aż w tym zoczemy kotka, co był pobrał po grz
Mowię ci złapmyż my go, mu za kotkiem gonić
On uciekał iako mogł chcąc nie nam ucie

Ja chcąc bym pierwszy niż ty kozioreka dopadła
Biegnę prędko wtym zgorki nazięciem upadła
Białey sukni choć w błocie nicem nieuwalata
Tylko na ręku z błotem rękawiczki miała,
Potrzey na ziemie leże, chcę byś nie ty podniosł
Ty zdał zdala oczy swe tylko nadarzną wzniosł
A ja tak leżę boiąc się ręką zwalać suknie
Że ty mnie nie podniesiesz patrze na cię smutnie
Chciały mnie podnieść blisko będące kobiety
Ja niechciałam, czekaiąc końcowi żeby ty
Ty stał smutny, i niby omnie zalękniony
Ja zaś rzekła ci na mnie urażony: zratować
Ja przecie iak z nieochcenia przyszedł mnie:
Ja kontenta z tryumfu chcę cię uczałować
Ja na moim stanęło Ty a niekto inszy
Mimo mego natrzeczna pomoc mi nagprzemocy
Potym mi swą ~~rękę~~ chustkę obtarł rękę moię
Znowu my się słodko zgodzili obie
Potym nie iakś we mnie zwolna odmiana
Cuzaz tu inszę miałam my a że dovana

Dzięki ci iżeś czynił za twe odwiedziny
Że z każdym do mnie przyszedł nas stawił
Tak stałki twoy Przyiaźń zkąd też i mnie miły
Wszystkie go dary, zyskać serca ozdobiły
Miło Sapie i miło rownie Faonowi
Gdy na Henryk odwiedzi i znaku pom
Miła nam zawsze bystrość stałkiego kaźdy
Chociaż te bardzo rzadko zyskamy od niego
Dziękuć ci za wierszyki stałkie z kaźdym cz
Podobno będzie gtucho na naszym parnasie
Przez dwa dni podobno mnie nie będę widzia
Od ciebie Helikonek lubego kochanka
Podobno mi się na wsi moy Henryk wycapn
Leczi ak we mnie nie będzie tam trudno go sł

TZ

7 Decembri 93

35.

Widawszy, sleć zaraz życzenia moie
Dnia dobrego ci życzy nas dwoie
Ty Przyiaciela! Safy Faona,
Przyiaźń twa nigdy nieoceniona
Dałeś nam wielkie tego dowody!
Odwiedzaiąc mię co dzień od szrzody
Choć masz czas krotki nam sie udzielasz
Widzeniem ciebie! nas uweselasz,
Ja chociaż chora: zdrowszą się czuię
Gdy dobre serce twoię zyskuię!
Ty iesteś moceń smutną mię cieszyć
Twe mnie nauczki uczą lo zlepszyć
Ty zatwierdzasz mą miłość z Faonem
Chcesz by żył szczęśliw ze mną złączonem
Ani ia się dez przed nim z tym kryię
Żeś mi ty miły, choć iemu żyię.

Doniesienie o swoim zdrowiu

Daleko zdrowszam trzy dni leżałam
Dziś wcale słabam a przecie wstałam
Że iest na dworze dzisiay odmiana
Ta zaraz w moim zdrowiu uznana
Muszę się znowu z tuzkiem pogodzić
By nie chciał Katar gorzey mi szkodzić
Szanuymy zdrowie ile możności
z rzeszty trza znosić chorob przykrości

TZ

oć przy nieznanem bolu cytowy mowy
echcę opuścić, powinności swoiey 36.
ąc w każdym ranku, zastać ci życzenie
ś być szczęśliwym i zdrow nieskończenie!
co cię Faon zwie czwartym Henrykiem,
brocć twey duszy niezrownana znikiem
ci on ci był podobnym nieczyie
ie! lecz iego niechay czcze lekcye,
ysłie, co nie Bohatyrmi szczycę
między pierwszych niechay go policzą
ia po prostu powiem niechay ci Bog płaci
przyiaciel poczciwych, ze czuły dla braci
przez twoie nauki, i z twoiey szczodroty
wspomagasz: ich potrzeby, i wpaiasz w nich cnoty
Dracie twe życie wszystkim, drogie twoiey Zofie
Moze kiedy do celu zgodzi moich trafie

72

10 Decembris drugi raz

37.III

Sasa cie drugi raz trudni
Bo bez niepisata dwa dni
Prosi cie przez liter znaki
O przysłanie kziązki iaki
By ią przecie mogła bawić
Bo iey nudno wieczor trawić
Ale będąc ieszcze chorą
Robota dey nie iest -porą
A gdy sie wczesni położy
To iest ieszcze słabą gorzy
Mimo Morfeusza straży
Okropne sny tylko marzy
Z krwi czyli z Melancholii
Czyli z iakiey okazyi
Nie wiem lecz sie iuz spać boią
Okropne są nocy moią

Cała żiłga smutku mego
Jest w Balmach Kochanowskiego
Muchas też cieszy iak może
Sasa swą w smutnym chumorze
Do słodzenia mey niemocy
I Ty! dodey swey pomocy
Prosi ciebie o ta Sasa
Jako Historyografa

TZ

12 Decembri 93 1938.

cię chcę naśladować we wszystkim, oświeć
udzę się chwalić Stworcę! Dziękuję za życie
trzyma w swey opiece zdrowie moię liche
ódbiam go przez psalmy, i głośne i ciche,
mi dał zyskać twoiey przyiaźni ofiary
twoię duszę ozdobił nayprzewszemi dary
Ty słodki Henryku! Filantropie wielki
ci iest iedynym w zdaniu czułey twey Tekli
ia choć znam do siebie wielkie moię wady
mniem tak czuć, i myśleć, iak wyraża Saddy
ybacz mi że twey rady przyiąć nie mam woli
rzecie piszę do ciebie choć mi głowa boli
ęzyk można bym przez dwa dni pióra się nie tknęła
iedym przecie cokolwiek z katarru wytchnęła
odnieśłam się w południe zaraz z mego łóżka
ędzie przy tym stoliku znow poleię dworka
Dziękuię za przysłane twe lube wierszyki
lecz pismo Kaliostra warte iest krytyki

Że tak długo pisane, aże pobrudzone
I dotego niektore słowa pogubione
Na twe żądanie zrobie co dla chodania
Choć mnie się niechce bardzo leez że ty
Kaze tobie odpytam bo iuż iest gotowa
Słabam, wiecey niemoge pisac iuż ni
T Z

13 Grudnia 93 1153 9.

Dziękuję ci serdecznie za życzenia twoie
Że mi stodzą boleści i przykrości moiż
Od tey pory iakem twe wiersze odebrała
I do tey niewymownie głowa mię bolała
Wytłam ie ia zaraz lecz niewiem prawdziwie
Iakim sposobem aż się ieszcze sama dziwię
Bom gdy potym charakter twoy w myśl stawiła
Niewiem gdzie iakie słowo twa ręka kryślita
I przeczytałam głośno memu Fadrowi
Niechcąc się dać pokonać wielkiemu bolowi
Gdyż mnie tak mocno iedna część głowy bolała
Że nic przed oczyma memi niewidziała
Dopiero w cztery godzin trochy folgi czuiąc
Wzięłam twe wiersze drugi raz ie odczytuiąc
I zaraz tobie piszę chociaż ledwie patrze
Dla ciebie mego cnucia żaden bol niezatrze

Chociaż nadzwyczayna boleść mię dokucza
Bym ię znosić cierpliwie rozumnię nauczał
Wstałam dzisiay raniutko zdrowey nie dość
Rożne roboty nadzieią sobie projektuiąc
Myślałam; ból mię minie co bywał od czasu
Aż tu nie, przed dziewiątą nadszedł i upał
Ni antyzpazmotykum pomaga ni kasta
Musi tylko cierpliwie końca czekać zasta
Ani Doktorskie leki maią u mnie wiare
Stworcy tylko oddaie cierpiącą ofiarę
Ni moim narzekaniem chce zmienić Faora
Mam nadzieie boleść ma będzie odmiena
Chociaż dziś nie projekta swoy skutek zmie
Może mi dzień iutrzeyszy będzie przeci

obrze zrobił żeś wczoray niechodził do siebie
ina popaść przypadku chociaż idąc blisko
ie Konarami iest dosyć o tobym przywiązanie
ilić iest w naszey chatce, czy w swoim mieszkaniu
iekuięć za wczoraysze przysłane mi Treny
dalismy ie chwaląc, pełne sliczney weny
ę wcale nie widząc iak ie kocham szczerze
wiem że one piorem po białym papierze
nce i oczy bolą i na świecie brudno
przecie wstrzymać mi się od pisanie trudno
waszy zdrow niech iuż skorzye dosyć będzie
tego
m pisata ~~to co chcę~~ co pysle trza roku całego

TZ

a pisawszy chciałam czytać
ie widzę nic, ani pytać,

Sobota 14 grudnia 97

40.

Chociaż deszcz pada na dworze
Ja nie w naygorszym chumorze
I chociaż mię głowa boli
Śmieię się przecie powoli
Z twego rzadkiego przypadku
Że śmiał przodek na zadku
Można coś tłumaczyć z tego
Ja doświadczyłam tego
Bo wtanie takie iako Ty
Ja takie noszę kornety
Kiedy wieczór z Hrzodem
Ginęły ia w ten czas przodem
Bratam moie Kaliszanki
Wkrzywrzg się za Firanki
Śmiejący się do Faona
Kiem iest tak niepatrzczona

W tym miałam zaraz zdarzenie
Kanty nadszedł niespodzienie
Żem zaledwo wystarczyła
Bym kornety odwracała
Teraz gdym nie iest w tym trafie
Kanty zapomniał o Safie
Toć było dobre wrożenie
Znaczęc Kantego widzenie
Było złe; z wierzchu zguby.
Lecz znow wieczor był mi luby
Bawiąc się z tobą naymilszy
W twey chatce do pozney chwili
I z twoich przyiaciół gronem
Ciuciubabki tapiąc gorem
W ipak obracony rozporek
Zrobił mi był stołki wtorek,

Może też to twe nazwisko
Znaczy ci nowe nazwisko
Które dziś z Sandomirskiego
Przyszło do Domu naszego
Jagiellońskiu Dawidyusz
Nazwał ciebie nasz Puzet iasz
Tak dziś donas pisał wolnie
Pokazuje to oczywiście
To mię smuci też ty staby
Szanować ci się trzebaby
Możesz pochorować trochę
Ale aż ja wyjdę z tobą
Bym też ciebie odwiedzała
Przy tobie twym siedziała
Ale niech cię nic nieboli
A to proszę ze swawoli

Teraz do Pawełka piszę
Posyłam mu Twoie wiersze
Dwie potrzeby i z papierkiem
Niech się cieszy twym wierszykiem
Kiedy nie miał szczęścia tego
By poznał ciebie samego

O sobie to ci donoszę
Żem przeze zdrowia potroszę
Pocztam się do Południa
Wstałam dopiero w pośrod dnia
Lecz nie jeszcze katar gręzi
Słowa boli w kościach zęzi
Faon mię cieszy jak może
Choć niepogoda na dworze
Ja cię chce bawić wierszami
Będź Henryk wesoły znami

TZ

Niedziela 15 grudnia 93 119

Jak to iest mocne przyzwyczaienie .ie
Czekam co mi dziś Kaliostr przyniesie
Wybiła osma, dziewiąta, dziesiąta
A ia nic niemam, bierze mie tęsknota
Mysle, czyli nasz nie iest chory Saddy!
Pereski niemasz, by ią posłać w zwiady
Poczta do rynku niepowraca w prędce
Ok przyidzie, musi gotować w kuchence
Sama się krząta myśląc o obiedzie
Chociaż ią chętka do pisania wiedzie
Wstrzymać się musi, czeka co nowego
Może mieć znowu od swego Saddego
Schodzi przecie Kaliostr czekany
Przynosi mi wiersyk pożądany
Który czytamy z Faunem oboie
Dziękuiąc Tobie za życzenie twoie

Wiesz, co ci znowu nowego napisze
Dobre zda mi sie zosm Osob dwa wiersz
Seneka * Faon, Safa, Owidyusz
Symonides, Hipokrat, Euler, Orfeusz **
Ty oprucz tego masz nazwisk nie ma
Tak iak sie komu ciebie nazwać zdał
Faon dał Imie; czwartego Henryka
Ja za, Trzinskiego wzorem Kanonika,
Ktory cie mieni. Filantropem w rymie,
Przydatam tobie tez, Saddego Imie,
Chodami! takze Ktory Parnas zdobi
Apolinem cie! w swoich pieniach robi
Rożnec nazwiska nadali uczeni
Jakim kto cie bydź zgodzi, tym cie mien
Lecz ia sie z tego excypuie groza
Znam charakter, talenta, ale nie ma

* Paszet odemnie nazwany ** Trzinski od Ka

ewiem czy Andrzei oddał wczora
orem pisała chociaż będąc chora
ając przypadek podobny twoiemu
pisałam ci wszystko pozczeremu
ewiem czy dziś mieć będę czas do tego
m napisała co do chodzieżu
emięy mi za złe jeżli zchybie w tym
k będę zdrowszą to nadgrodzeć potym
pisz mu grzecznie ode mnie, że chora
moge krzatnie wziąść w moią rękę pióra

TZ

Poniedziałek 16 grudnia 93

124

42.

ż ia nam pisać tobie, i coć przyjdzie zdego?
aremnie czas ci psuję, i trudzę twe oczy!
dko ci tylko życzę dzisiay dnia dobrego
y przyiaźni dla ciebie! nic nieprzeistoczy
TZ

wtorek 17 grudnia 93

43.

Kasa ale dzień dobry tobie
Która ci życzy iak sobie
Razem z swoim Faonem
Twą przyiaźnią zaszczyconem
Obyś był iak nayszczęśliwszy,
Moy ty Saddy nayenotliwszy.
Słodko ten dzień obchodziemy
W którym cie u nas widziemy,
Odesłiy mi Xiędza z Żydem
Com wzięła zań burke z wstydem
Od ciebie żem tak niebaczna
Omytkać to moia znaczna
Tyś zaś zrobił rzecz inaczey
Twa dobroć Kasie wybaczy
Wierszyki twe odebrałam
Z których nie dosyć nasmiałam
Co doznałesz ty! to i ia
I mnie Morfeusz nie sprzyia

52

18 grudnia 93 44!24

Szczesliwabym gdyby to było w mocy!
Bóg niegdy niechorować, i dobrze spać w nocy
a gdy to być niemoże, z serca cię zatnię
krótko pisze, bo znowu na głowę chorąc
Pozdrawiamy cię z Faxem, i czego wczoraj nie użyli wieczorzu tego
TZ.

Czwartek 10 grudnia

125

45.

W widokim będąc rozłączeniu
O ciebiem rano pisała
Sam w największym zadumieniu
Wierszyki twoie czytała
Uczytam się ześ spał wnocy
Rozważałam twe nazwiska,
Wyczytam ci z serca mocy
Wieść to złe; co cię przycisko.
Byś nam żył Jacku słodki!
Zdrowo! wiek długi nie krótki
Życzę ci chałataczek czarny na twoje szyje
Niechaj ci wszystko robią me ręce nieżyte
Ale ty mi jest miły. tak ci robić miło
Bym się mą przyjaźnią twe życie słodziło

T2

Piątek 20 grudnia 93 46.

Dzień dobry ślemyć z serca szczerego!
Pragnąc cie widzieć zawsze zdrowego,
Mam też do Ciebie interes cichy
Pożycz mi jeszcze książki Rzepichy
Jeszcze przynicy. Dyogenesa,
Wten czas trudniy mie interesa
Kiedys mi go dał do przeczytania
A ia chce lepiey znac iego zdania
Będziemy sobie czytac z Faurem
Żeby nam czas był miley strawiorem
Posley ze mi ie iakes iest żałkaw
Wreszt ze masz moią przysięzn! na zastaw
Nie śle ci ieszcze Kochanowskiego
Trzymam go tylko dla przátinuw iego,
Faon Xiążeczke tobie posyła
Jeśli ieg niemasz by ci stażyła

Tr

Sobota 21 grudnia 93 47. 128

Jaśku! czyślim się w zdaniu zmylita?
Czyli? mnie czułość moja zgubiła
W niepewności tuż pięty dzień liczę
Stodycz moja się zmienia w gorycze!
Ma ręka życie wrogiem lube!
Twoja! zaś moją oznacza zgubę!
Lecz tu przeciw twojej woli podłości
Bądź ty szczęśliwym! choć mi lo zdłoki,

TZ

23 Poniedziałek 93 P30

48.

Ani mi dzisiay mogło przyiść do tego
Bym ci życzyła Jacku dnia dobrego
Ni mię u siebie kaliostro zastał
Dziśnom czytała, co chodzi zastał
Dwie wierszyki luśe, i przychylne
Zawsze mi miłe choć czasem i mylne
Bom u kuśtosza z mym Jaśnem była
Ten czas kiedy dziesiąta wybiła
I to iest doba która mię pocieśa
Gdy kaliostro dwory do mnie pospieśa
Tu moy przyiaciel luby powiśle
A mnie, ia tobie, co cierpię się iśle
Wczoray i dzisiay, wiele mię dotyka
Lubi my dusze zła Metafizyka
Melankolija okrutna mię trawi
Ledwie że mię iuż, życia niepozbawi

Iuiem podroznik tego odwykłá
Kiedym Morałki twoie rozważałá
Ktores mi pisał, z rożnemi przykłady
Bym się pozbyła gubiącey mnie wadý
Maią we błędy rożne literaci
Ten że iest z maśla, ow że ubo bráci
Lecz ia nie iestem pomiędzy ich rzędem
A uprzedzonam iest naygorszym błędem
Że wszystkie rzeczy, biorę ze złey stroný
Umysł moy niczym, nie iest pocieszony
Krew niebyłá w żyłach swey Funkcyi
Nie da mi wżiczym czuć Satysfakcyi
Wszystko mię nudzi, i życie zgardzone
Które powinno być słodkie z Faonem
Który ma serce nayczulsze i szczere
A ia go gubię przez moie chimery
Lecz nie iest w mocy mey to oddalić
Chociaż bym chciała swe życie ocalić

ieyrza iest Kolerĭ co ciało zabiia
ykrza gdy duże, zła melankoliia
temu iakoż przyczyne znayduie
wadzwocz tey tylko że bol w boku czuie
m wczoray sama przez długi czas była
ka dziwaczka, że mnie się zrobiła
tego podobnie i twa cierpi duża
iem że cię Litorĭ na demą porusza
ecz ty lekarstwo masz na moie żale
dy mi napiszesz na białym vegale
Tak się twe zdanie zgadza z mym Faorem
że mię cieszyć oba iednym torem
cyż się rozchwa! tak kochania wiela
Łaska od męża i od Przyiaciela
Tobie się żale, i piszę me wady
Bym krzepiła mą dużę twemi rady

Myśl o mnie całk chcesz, zdż iak ci się
Stodko mi i to, choć mi Jacek taie
Twa nam przytomność, mity wieczor vol
Niech za twą przyiazń, laur ci gtowe u

Wtorek 24 grudnia 93 49.

Jak dziś nie pisać, kiedy każdy głosi,
Życzy Jakich lat doczekać Dosi,
Różne ma wnioski dzisieysza Wilia
Jedni coś wróżą, ten ie, ow zapija
Każdy powtarza by do tego roku
Dożyć szczęśliwie, w pomyślności toku
Szcze się mieli starosawiecki zwyczay
Nociaz po między światleyszych obyczay
Wszystko iest scena na świata Teatrze
I na rożnice dni i ludzi patrze
Ma aktorka będąc tegże roli
Wam często scene po mimo mey woli
Inym w podziele dana komedyja
Mnie się nayczęści trafia Traiedyja

Stoik iuż wczoray, wypadało życie
w krotce zutracić twoiey Teoklicie
okropną rolę Tragiedyi miała
Dosiego roku szczęśliwszą się sto
Dzisiay Autorka wesoły iest ro
Stodycze czerpa z zrodła Hipokr
Kontenta z siebie, i cieszy Faona
Z nim ślubem, z tobą przyiaźnią
Między szczęśliwe dzień dzisieyszy
że Męża serce, twoią przyiaźń dzie
Wczoray sędziła że iuż żyć nie zd
Dziś nawet skacze, nad zwyczay w
Gdybym każdy dzień tak wesoła
To bym Dosiego roku może zyła
O by Dosiego roku przyiaźń stał
Między Faonem mną; i Tobą

Sobota 28 grudnia 93

50. 134

Wstawszy z poscieli
Sły siedzień bieli
Dzień dobryć życze
Miey w nim słodycze
Ile mi luby! i ileś czuły,
Być się roskoszą cały dzień smuty.
Niech ci ma przyiazń życie umila
Niech każda słodka! będzie ci chwila
Niechay nayleprze służy ci zdrowie!
Ile życzę! me serce tylko wie!

TZ

1 Stycznia 94 środa

136

51.

Dzień pierwszy roku nowego
Smutno mi się zaczyna
Od Przyiaciela lubego
Nie pocieszenia niema
Same mi smutne obrazy
W oczach moich wystawia
Ja go dzisz przez wyrazy
On mię troskiw nabawia

Jego życie wiele cenię
On mi o śmierci pisze
Samey okropności cienie.
Grają iego Klawisze

Wystawia mi mą szczęśliwość
A siebie w smutnym stanie
Gdy utraci Sasa tkliwość
W ten czas takąż zostanie

Rewolucyie kraiu
Ani złe powietrza wpływy
Nie są w Elizyskim raiu
Które na świecie szczęśliwy

Gdy niemoże być inaczey
Cieszmy się tem co mamy
Niepodawaymy się rozpaczey
A zdrowie odzyskamy

Lecz tys iest na to wspaniały
Nie przymawiam ia tobie
Mną twoiki bardzo zachwiały
Więc perswaduie sobie

Życze ci zdrowia z Fawrem
Będą wieść dobrych myśli
Niebędą o to uważnem
Co moie pióro kryśli

TZ

W Lesie 12 Czerwca 1794 roku

Ten wiersz ułożyła Panna Tekla Zamoyska Starościanka Zwinogrodzka w Lesie Nasiego odwiedzaiąc Ojca Jmci Pana Starostę Zwinogrodzkiego w czasie Insurrekcyi Kościuszkowskiey ...

Sobota 4 stycznia 94 52.

Pierwszy dzień roku nowego mię zmuścił,
Drugi, i trzeci, spokojność przywrócił
I troskę w lepszym zdrowiu się znajduję
Iż ieszcze boleść w mych łopatkach czuję
Jeście iak mogę tak krzepię swe siły
Które sobie zrobić i czwarty dzień miły
Ten był a nas we czwartek, i piątek
Z tąd nienaygorszy iest roku początek
Jason cię poważa! lubi Teoklita
Każda nam słodka iest twoia wizyta
Niedayże nam też i dziś o tym wątpić
Gdy wyiedziesz abyś nie miał do nas wstępic
Takie nam mile iest ciebie widzenie
Iak gdyby Tantal gasił swe pragnienie
Lecz przed nim trunku znikały i zdroie
Dla nas zaś stale zawsze serce twoie

Niechay przyiaźni naszey nic nie zerwie
Ja ią w opiekę oddaie Minerwie
Czyliśmy smutni, czyli też weseli
Niechay się wszystko między nami dzie
Niech nam się razem pasmo życia snu
Jedno drugiego niech nie odstępuie
O byśmy mogli doczekać starości
Słodka by była pamiątka czułości

I ia kończąc com pisała
Wierszykiem twe przeczytała
A Kalendarz zapomniany
Co był wczoray obiecany 72

Vestis fartum.

No stellaria Plauti

53.

Wczawszy dzień dobry ale ci Teofilita
razem z Jaonem, i iak sie masz pyta?
Wczoraysze nasze picie ci zabawy
Wieczorne, iezli iestes ich ciekawy
Ci to o szostey rozstałes się z nami
Ieńscy nas ieszcze zabawiali sami
Lecmy w karty grać iuż poprzestali
Słuchay, co mi się przytrafiło dali
Taka to bida zawsze ze sługami
Czy im płacicy, oni rządzą nami
Wczoray i ia nasze Tereśke odprawie
Szaba za tańcem ia sie ~~zło~~gniewem trawie
Bardzo mi sie ieść zachciało wtey chwili
Do tych czas nawet kaszy my nie pili
Na kolacyą potrzeba gotować ~~Teresie~~
Tereśki niema, pobiegła tańcować
W przeszłą niedziele tak mi też zrobiła
Rem zła, i głodna, spać sie położyła
Ja o tym myśle, co ta ieść co robić
Aż tu ze szopką chłopcy zaczęą wchodzić

Ja patrzę, kto tam tułki po drzwiach maca
Mowie idźcie precz, Starościc ich wraca
Było ich z osmiu, oprocz wołka z ostem
Z między nich ieden był iakoby Postem
Zaczęli spiewac tańczyc pląsac w koło,
Aż kustosz wchodzi, naszych zabaw czoło
Zastanawia się co to są za ziawy
I dopomaga nam naszey zabawy
Skończyli chłopcy nie dorzeczne sceny
Wziąwszy nadgrodę podług pracy ceny
Po siodney Cieńscy pazli z kompaniy
Ja zta[illegible] i smutna ziembez kolacyi
Kustosz mie bawi, i cieszy iak może
Bym przecie była w weselszym chumorze
To dyskursami do rożnemi wnioski
Wreście się wprasza w naszę grę do gry[illegible]
Rzucamy kostki, kustosz pule bierze
Ja mowie mnie się ieść chce bardzo [illegible]
Zawsze nam iedno w myśli w mowie swoiey
Ani mie w gęsie ogra, w tym zaspokoi
Aż po dziewiątey stuga przybieżała.
Do piero kasa, kolacyiska matka

Dzika zostata iuż leżeć na stole
Bo przed Kustoszem nikt niemogł wziąść pule
Ten iest szczęśliwy zawsze w grze wszelaki
Gdy w dukaty gra, czyli w dziuiaki
Tym się w innym bawiemy sposobie
Kustosz zaczyna dyskursa o Tobie
Mowi nadzieia dzisieysza spełzła mi
Bom myślał zastać Przybyłskiego zdami
Miła by była znim razem zabawa
Bo go odwiedzieć mnie czasu niestawa
Mówić iest myślą oddać mu wizytę
Lecz zawsze dla mnie są dni nieuzyte
Jestem prozny, tam gdzie nudno bawie
U was to tylko vay moy ziemski prawie
Z akademiy całey zgromadzenia
Mowi że ciebie naywięcey ocenia
Chociaż cie nie zna z twarzy i postawy
Lecz zna, z rozumu, z talentuw i stawy
Zna iakie prace twe maią za sługi
Chcę być nadgrody miał więcey niż drugi
I wzięę przyiaźń z tobą a probuie
Zdatnę się życie twe stodzić znaydnie

I od Kustosza i od Szambelana
Przyjaźń ma z tobą mocno zachwalana
Moy Faon zawsze wspomina cię słodko
Ma przyjaźń nasza trwać wiecznie niech

52

Piątek 10 stycznia 94

54.

Mio dla ciebie, tak dla Teoklity
wyniosły w złe, dzień był wczoraj obfity
Rana parno przykrości się wiło
boleść, to gniew, to smutek sprawiło
ni dzień dobry od ciebie był dany
niż nam przez trzy wieczory widziany
Myślę, że mi dzień być nie może słodki
Gdy mi go twoy wiersz nie niesie dość krótki
Ale gdy dni twa zachodzi ekstaza
Kiepisz, przestanie i na tym twa muza
Lecz co się tyczy, słabości i smutku
Toś sobie sam jest winien bałamutku
Nie idź kolacyi, nie siedz nad książkami
Lepiey był czasem i pobawił się z nami
To uniknąłeś z tąd przykry niestrawności
Ani nie stracisz umysłu żywości

Iaż nadto ciebie twe prace zwątlity
Niegub się, boś iest przyiaciołom mi
Bodey ci małe Kiążki potoczyty
Przeklne ich, bo te twe zdrowie stra
Bodey się Muzy na cię pogniewały
Bodey w kastalu zrodła wymarzał
Bodey Apollo, wziąt ci z ręk twych
Masz na nicy brzęczac iaście tylko
Psalmy ci tylko zostawiam iedynie
Niechay ci bez nich, żaden dzień nie
Lekcyia grecka ta cię też niech
Bo być bez pracy było by ci nudny
Ale ią podziel na trzy równe części
Dwie ugmiy w trzeciy niechay ci Bog
Znaią twe prace i twa sława stynie
Lecz wszystko niczym, gdy twe zdrowie

Bes kochankiem Minerwy z małości
miadasz wiele, nauk, wiadomości,
Wykan wielość tłumaczysz się gładko
Krasomowca iest, o iakich rzadko
iuż ci się w tym nie dba doskonałić
Kto się starać swe zdrowie ustalić
Kto co zyskać chce z daru twoiego
ten go iak skarbu szuka ukrytego
Nie narażay się aż do zdrowia straty
By kto był z twoich talentuw bogaty
Masz takiż dar w twey stodki wymowie
Że ta zawsze tkwi, w mym sercu i gotowie
Gdybym ia w rzędy uczonych wpływała
Wielce bym tylko za mowce obrała
Laurem bym twoie uwieńczyła głowę
Tak byś mi miewał w zgromadzeniach
nowę.

Jak iest dźwięk twoych słow, słodki prze
Jak się tłumaczysz iak nikt drugi żyjący
Żyj mi zdrow życzę i piorem, i słow
Niech Teoklita słuska twoiey mowy
Niech widzi ciebie! w wesołym chuno
Nad nię nikt lepiey życzyć ci nie m

podobno iuż drugi raz proszę cię T 2
o tę książkę, to iest Konsolacyią
Filozofij Boecyiusza, po Francuzku i po polsk
ieśli ią masz to mi pożycz

Wczoray wizyta się nie udała
Na Nowotkowskiego twego czekała
Myśląc że dasz znać iak będziesz w
Niktam do ciebie żal po kuryiorze
Kuriozu nas przecie bawił godzin
Rozmyśl iak mogł na kwaśną minę
Po pięciu poszedł, nas troie zostało
Chcę cię odwiedzić lecz się nie cie
Po siódmey przyszedł starosty grać z k
Co ci nowotkowski powiedział do zar

Dnia 30 Stycznia 94 55.

Smutno w tym czasie iest na parafie
Mury umilkły, z ryk ludzie znikły
Sala przeklata, bo ci spiewata
Wszystko czas mieni, na naszey ziemi
Lekce i niemiem, trudnie cierpiele
Twoich czynow, niech cie niedziele
Lekce cie trudnic do mnie pijaniem
Bytam Kzięzke z podziekowaniem
Chanowskiego, a prosze ciebie
Psalmy które robił dla niebie
Kotrem miała z taski twey dane
Rożnych osob za mi pobrane
Ide ci wdzięczna za taske twoie
Bodzac psalmami, smutne dni moie

TZ
przewrocie

Wczoray pisałam Ciebie niebyło
Wiem gdzieś był, i co Ciebie bawi
Antoś twoy luby, gadał dziś zna
Mowił żeś wczoray iżdził sam
Dziś masz dzień dobry tu przyjęc
Od twych przyiaciół Sasy z Faso

dnia 7 grudnia 95 145 56.

Iakże to przykra, smutna, i doznienia tapora
roku trudna, każdy siędzi w domu swoim, iak
ślimak zasklepiony w swoiey skorupce, iuż
drugi tydzień iak nigdzie niewychodzę, chcia:
łam wczoray kochanego kumeczka odwiedzić, ale
dla słizgoty niemogłam, byłam przed kamie:
ścią i musiałam się wrocić, bo na tak długi
czas i widzenia się lub wiadomo:
ści spokoyno być niemogę.
O kumeczku, gan mi to iak ci się podo:
ba, lub w maiday we mnie co chcesz, ia mam
serce moię zadrasnięte ranę cierpi, o od
mienna poro roku, tyś to podobno temu winna,
niech czasy, woyny, rzędy, królestwa się zmienia
ią, dla cnoty i przyiaźni nayczulszey, tron w sercu
moim wystawiony, opuszczony niech niebędzie
O Przyiacielu drogi i nayszczerszy!
Ktoryś utrzymał własnie życie moię, w nay
smutnieyszym stanie moim, słodycz mi chwi:
le przytomnosciq i rozumowaniem twoim, nie
myśl, oym na to obojętną, lub niepamiętną by:
ta, czemuż mi natura niedała daru tłuma
czenia się co czuię, i co zdaię mi się że
popioły moię czuć będą, o naturo, co mi
potęż przenikliwosci, i delikatnosci duszy,
która mię tylko nęka, o Przyiacielu w ma:
wiasz we mnie, żem wyższa iest nad się:
bie, o bardzo mało, i momentalnie tylko a
nayuięcey za twoim wsparciem zdań moich

iuż

iuż to niejaki przeciąg czasu, iak sam
ne musli wyobrażeniem sy moim, i nie
dzenie kochanego Sumeczka, nie mało się
tego przyczynia, pamiętam choć w nay
krzeszych bytam bolesciach gdy do
przyszedł wszystko mi się śmiało,
nię bawi iak może książki mi roz
czytą, iednakowoż moiey melancholii
rozpędzić nie może, także to iest by
wgrzech nad siebie, o porc roku iakż
w płynąsz za krew moię, przynaymni
zuzalenin się sama nad siebie prze
kochanym przyiacielem zdaię mi się
ulgę znayduię, Adieu

ij 2

Monitora odsyłam
i przepraszam że długo trzymany
bom go chciała sama oddać

2 Okazyi
odebrany flaszeczki od Przyiaciela -

o z tych Rąk to są u mnie wielkie dary.
Bo cie krusińshi szacuią bez miary.
ak moia przyiaźń czysta iak ta flaszka.
ie iest to zemna kupida igraszka.
tym slepym chłopcem nielubie miec sprawy.
mi podoba sie z swoiey postawy -
e nieszrażą z strzałką na mnie godzi.
e choć rani to mi to mniey szkodzi.
a flaszka czysta ta, wodka pachnięca -
swoim skutkiem omdlałych trzezwięca.
ydawią naszą przyiaźń w tym sposobie /a/
ktory choć szczra cząstka dla mnie w tobie -
wyć mi na tym gdy ci wolno sprzyiać
a fawor Krolow niechce tego miec.

Kochan

/a/ przyiaźń czysta bo na fundamencie szczerego
gruntowana, odgłos tych cnotliwych sentymen-
tow: może sie porownac z zapachem ktory mie
do siebie pociągnął, otrzeźwienie iest to słodycz
ktora porywa mą dusze gdy cie widze -

Kocham cie cnocie to serca Chlwego.
Wdzięczam za przyiaźń twą Dla Przybylskiego
Który przyiaciel iest to moy iedyny
Winnam go kochać zawsze miar przycz
Niewiem czy serce rozumem kiernie
Czy rozum sercem moim powodnie.
Tyle tylko znam ziem kochać stworzona
Ziem dla Męża naywiernieyszą żona.
Który nie kocha rownie iak swe życie.
Zna że niewinnie kocham bo nieskrycie.
Sądź iak chcesz zacny moy krzyżiński omnia
Czyli ia błędzę czy czynię rozumnie.
Od tąd iak tylko ia ciebiem poznała.
Kochałam, kocham, i będę kochała.
Wiekuy moy proźbie iak trzeciego maią.
Konstytucyi mey nie przyimnie zgraia.
Która się we snie moim ukazuyta.
Czytay ią iesli nie będzie bawiła.
Którą to ia w dzień świętego Michała.
Dla Przybylskiego była napisała.
Gdy mi teraz myśl przyszła w tym dpu
Komunikuie ią krzyżińśki tobie.

Gdy się domyślisz Monarchi imiona
Twoi i ta pięta iest znami złączona.
Niech was to bawi z Przybyłskim obydwach.
Bo mi nie wiecey nieznaczey iak was dwach.
Czyli nie widzieć będę i czyli nie.
Zawsze mi słodkie będzie twoie Imie.
Przyimij odemnie laskaw te wierszyki.
Nieznaiący błędow moiey Poetyki.

T Z.

1958.

Dzień dobry zasyłają: wdzięczni Michałowie
Ześ ich wczoraj odwiedził, pytają o zdrowie
Co nas to ani pytaj o to, jak my zpali,
Zwyczajnie pieścili się; tylko zatowali
Mappę ci odsyłamy bo ci potrzebniejsza
Niech się w twojej Bibliotece, niebluszczy niejmniej
Po obiedzie wizytę tobie oddamy,
I Hinanowskim potym, wiejscy wraz
pojedziemy.
Do Krzemińskiego, gdzie wraz będziemy
się bawić
Może nam da dziś niebo! dzień wesoło
strawić

T2 przewrotnie

Sadze że i tak Sokładna Klapsa ieh
potrzeba wiecey iak nam, ale
na to Mieysce z kopertztychem Mo
dobie potrzebnych a podobaiących ch
mie Kiedy robie w wybiere — Adie

Mon Cher Ami

Ani można co sobie proiekto
wać, myślelismy z kochanego
kumeczka przeźwieczorny czas
słodko strawić, a tu dziwcz
tak wielki iż carno poysc
łowie nie płaczę, niechay
e nam przynaymniy iaki
ziązki kumeczek pożycz
ub monitora ieszcze niczy
anego, wleziemy w łoszka
i będziemy czytać, bo nam
smutno i zimno, albo też

iaki księgi 2 kopertszty
mi, a nayuięcey dowiada
sie iak się Kumeczek
wa, ieżli brzuszek nie
Adieu Michas serd
nie sciska, a ia całuię
uct i w brzuszek, a
nieboli, Adieu
Kumeczka
Zdaui mi się ze pouietrze
ma iakiś Czwiązek z ty
moiey Żony pisze tak wo
i rozne iak dziecysze

...ouretra odmiany
...ało to wnadziei dobrego
...erca wWiana Dobr.
Ktorema nocy spokoyny
...e wieczora miłego życia
Michał

Kmetr

ed Brizi

Widziałam cię dziś, rano w tey świątyni
W którymś rok dzisiay, łączył serca dwoię
Pamięć mi miłą, oraz smutną czyni
Korzyść, i stratę i twoię, i moię
To mieysce, które często zwiedzac lubie
Nieżyjących, z pamięci niegubie.
Niech cie wyrazy, me nie rozrzewnaią
Czuię palce moie wyrażaią
Szczęśliwiay tych którychś przez ślub związał
Przyiaciel, by go pomnieć z obowiązał

TZ

Przypadek się stał dnia wczorayszego
z temi wierszykami, które zamiast do
Kochanego Przyiaciela służąc nieroztro
pnie do P. Przyborowskiego zaniesta
dopiero mi się teraz dostały, ia idę
do PP Simonowskich zaraz Adieu
do zobaczenia
TZ

Do Jacka

Tyś wart być sam Helikonki syty
Mnie z tąd dziś zazrzysz, czynisz Jacku mi ty
Ty ci z konczoną matą pracę moję
Robiąc dla ciebie! stolycą że poję

T.

43 27
49 3
39
132

324.
7 20.
216
547. 20

324
225
506
96
96
1347
1600
347.

Par i sneh. . 21. 4.
Ponitek - - - - - 24.
Pirdo - - - - - - - 21.
3. 29.
9 14

16
9
6.

4 21.
7.

24 K. rzyr
1 7.
6
4. 1w
9 1.
6 gr.
2. 1.
Rth. 3
1. rir
3. 39

16.
9 20
7 10

4 1
4 20
8. 20

62.

Do mego tu stolika
Przyszła ongi supliką
A przezemnie do ciebie
Byś wspart starca w potrzebie
Który iuż pić niebędzie
Poprzysięga to wszędzie
Jest on dobrze ci znanem,
Boś ty iego był Panem,
On ma we mnie nadzieie
Ma się zniego śmieie,
Gdy on do mnie nadeydzie
Kontentam gdy odeydzie,
Subiekcyia to moia
Bo mi nie da pokoia
Co mi do nog napada
Rożnych rzeczy nagada
Mowi że mię miłuię
Wszędzie mię ucałuię
Lecz tylko od potowcy
Niższy a nie od Stowcy
I to przez wszystkie zakonie
A ni Michał go z Jonie

Ani ia go odepchnę
Lecz od śmiechu ledwo tchnę.
Mam uwagę na lata
Lecz iego twarz wąsata
Gdy nie Mamie po ręce
Muszę ią zyć na prędce
Co się ciebie nachwali
Coż się nami naśmiali
Coż się na Klinie gorzało
Że nią zalecał pałe.
A całkie iego miny
Trzaby żaiąć kinkiny
By nie stabnąć ze śmiechu
I utrzymać chi chi chu.
Prawił mi o swym przypadku
Co go przywiodł do upadku
Że miał swoiego konine
Który go zywił chudzine
A żona zrzędna pieświasta
Wyganiała go do miasta
To po masło to po syrku
To po kury to po zpyrku
Op iechaiąc pieborączko
I utraail swe Koniczka.

Wielkie nim woźił ciężary
Przez co zdecki choć niebyt stary,
A Korzłował go trzy bite
Ma przyczyny należyte
Narzekać na swoj niedole
Mowi lepiey służyć wole.
Niżli kupczyć i chandlować
Poprzysięga rzuć statkować
Prosi cie o miłosierdzie
Abyś go mogł pomieścić gdzie.
Chociaż przy mniejszy zapłacie
Będzie Boga prosić za cie,
I ucałuie twe stopy
Stary Jozef choć nie z szopy
Mnie to zadziwia nad miare
Z kąd on o mnie ma te wiare,
Że mogę wiele u ciebie
I mnie rozywa w swiey potrzebie
Ja taką z nim miewam bede
Że kiedy z domu wyniyde,

Sdy z oczy tego człowieka
Musze uciekać z daleka,
Bo on zaraz ku mnie idzie
I prawi o swojey bidzie
Znasz go i wiesz czego on wart
Jakci pisze prawde nie żart
Jak czyń iak twe każe zdanie
Jak sędzia tak niech się stanie
Ja ci pisze dla zabawy
A ty przyimiy to łaskawy,

fz

Jeszcze ciemno jeszcze szaro, a mnie się pisać zachciało
Do ciebie czwarty Henryku, piszę stojąc przy stoliku
Boso ni spodniczki wdzieć aż się Frań ze mnie śmieje
Bo w koszulce tylko stoję dzień dobry sąsiedzie obrzę
O chusteczkę się Sapa pyta, zostaw tam moja szyta
Słyszmy w cincibuke grali, o chustce my zamiedbali
Ja znowu idę do łóżka, napisawszy do cię troszka

T2

Hocham! i cierpię, to iest mym udziałem

Kiedy porządkiem wiersze twoie myślę
czytam
Miam inne, ostatnich naywięcey się
chwytam
chcęcy ciebie dziś widzieć, kazierz krycę
Powaby,
Lek przez to wiele trace ześ cnoty i
słaby,
la nayczulsza w mey duszy!, w zmysłach
naymocnieysza
Lek czemuż nie mężczyznąm bytabym
szczęśliwsza
może bym dla tych cnota to: co teraz cnię
Ah na coż mie to los był, Kobietą kazawszy
- coż niemam przyiaźni tyle dla płci
mocney
czy też wy nieczułość tyle dla płci
dwoiey
czy nie posiada tyle płać żeńska
szczerości
by się z podobney cieszyć mogła
przychylności
Iradno postać odmienić w którą
zwłana duszą
Rzech rozum mocny wszystkie uprzy
dzenia
skruszą

Jak czuł tak pisał Plato ja po
czuł
I w Metafizyce mą: szczęśliwo
znay
chciałam ci moie dziełko dać do
przeczytać, aż tu twego widzenia
utraty
Wydaiesz na mnie wyrok, a tu
chyba że się sam do mnie fat
obaczysz
rac

J. Z.

65.

O Ty! iak ie ię ma Sasa nazywać?
Iey szczęśliwości udziele
Ty ią nauczasz iak wiernie zwięzywać
Poprawiasz błędy w Iey dziele
Ona ie trudni przez macierki liche
Ty ie przyimuiesz łaskawie
Stworzy brzęknienia, iey lutni ciche
I wynosisz ią ku sławie
Ślę ci Rasata na twe żądanie
Wszystko co radzisz to czynie
Poprawy w czym twoie osądzi zdanie
Będę ci wdzięczny i winie

z Ohazyi
Dyskursow wieczornych wczorayszych

66.

Ja zaufanam w Tobie przyiacielu
Znaiąc twą Duszę: i rozum z miar wielu
Że ci odkrywam stan serca mo swoiego
Przyim to za dowod przywiązania mego.
Nayprzod tak mysle, każdy ma passyie,
Człowiek zbyt mocne, niewiem iakie czyie.
To wiem że moia miłość iest iedyna,
Za moich nieszczęść; i swobod przyczyna
Sądź iak chcesz o mnie co tobie wyznaie.
Moie uczucia na twoy rozum zdaie.
Gdy u mnie celem kochanie niebyło.
Życie mc w ten czas: nic mi nieznaczyło.
Czy przeznaczenie taką nie miec chciało
Że w wieku dziecka: czułość we mnie wlało.
Jakem się tylko czytać nauczyła,
Celem były mym Romansowe dzita,
Już w siodmym roku, książkę Hipolita
Teklunia mała z rozrzewnieniem czyta.
Wraz ze mną rosło to iżem Kochała
Już ta passyia gore we mnie brała.
Lecz innych nieznam które razą cnotę
Nie upodlitam niczym mą istotę,
Myśle wspaniale, chociaż los moy srogi,
Nie idę w niczym występnemi drogi,

Jestem mężatką kocham męża tkliwie,
Los go przeznaczył dla mnie dość szczęśliwie,
Zna grunt mey duszy: zna sposob myślenia,
Ja znam iak on mię a siebie ocenia,
Lecz w tym się zwiodłam, gdym sobie myślała,
Że serce będę dla iednego miała,
Lat trzy zupełne prawda tak przeżyłam,
Do potey pokiey cię nie obaczyłam,
Lat dwa kochaiąc męża nayprzychilniy
Niespokoynością drękczona naysilniy,
O tobie myśląc: dla cię czuiąc wiele,
Często o tobie, mowiąc z Mężem śmiele,
Bo ia nie przed nim niechcę mieć skrytego,
On zna choć kocham, przecież iestem iego,
Ja chciałam tylko przestać na szacunku,
Jak dla iednego z wielkich Dusz gatunku,
Dla ciebie: ale serce twoie tkliwe,
Wzbudziło we mnie przywiązanie żywe,
Jeżli się miłość z sympatyi rodzi,
Niechay kto iak chce tak tego dowodzi,
Ja niewiem; co to sercem powoduie,
Że iednych gardzi a dla drugich czuie,
Wiele [illegible] co do mnie wzdychaią,
Lecz omylnemu w swych czuciach zostaią.

Tego też może i ia dziś doznałam
Że nie kochaną będąc: pokochałam,
Bo przyznam ci się moy zacny Przybylski,
Że mi okrutnie iest miły Krusiński,
On z tobą w parze iest i wszkładzie nierwsza,
Że was dwoch kocham! to praktyka pierwsza,
Jak się to zgodzi; i u was i umnie,
Może być wszystko: kto kocha rozumnie!
Jam sama nigdy nieczyniła tego;
Me serce było zawsze dla iednego,
Lecz ni mi cnota, ni rozum zabrania,
Tak niewinnego was obu kochania,
Inne kochaią wiecey przez zalety
Ja zaś was tylko: obydwoch przez cnoty,
Przez wasz charakter i rozum wspaniały,
Kochać was, wielbić będę wiek moy cały.
Życzyć wam losów będę dobrych z Nieba,
Dla Krasińskiego zacney żonki trzeba,
ach! nayenotliwszą niechay odziedziczy,
Niech nayszczęśliwsze dni życia z nią liczy,
Jak ia go kocham! tak niech kocha żona,
chociaż dla niego nie iestem stworzona!

Lecz on wart tego żeby go kochano,
O gdyby modły w Niebie wysłuchano,
Co rano, wieczor, za was bym wzdychała,
bym szczęśliwemi obydwuch widziała,
Niechay ten przesąd: że światu ubywa!
Wszak kochać może Mężatka cnotliwa,
Moy Mąż; nic na tym wcale nieszkodzie,
Większa się miłość dla niego gruntuie,
Mnie żyć z nim miło, gdzie on, tam ia wszędzie,
O mnie niech pamięć w waszych sercach będzie.

T Z

Wieczorna myśl
Nad Przyiaźnią prawdziwą Swoich Przyiaciół
prawdziwie cnotliwych

163

67.

Już snem zniżone są moię powieki,
Ma serce słodkim czuciem przenikmione.
Chociaż moy zapęd próżny i daleki
Wyrazić co iest w mey myśli utkwione.
Nic mi nie wstrzyma: ni mey drżącey ręki
Która zaledwie posłuszna mey woli —
Ma rozum że moy wiersz iest prostowiększki.
Ani grać umiem Poezyi roli,
A przecie na to odważam się śmiele
Wam wam piiata O cnoty wybory!
Wy niewidzialni w życia przyiaciele,
Niech z was świat bierze szlachetnosci wzory.
Których uwielbiam i mam iak za Bogi
Me serce czułe zbyt dla was unosi
Jakiż mi moment widzenia wa drogi.
Co czuię: niech to liche piorko głosi
O Stworco! Który stworzył te dwie dusze
Za coś w me serce wlał czucia tak tkliwe
Z kąd to że kocham? za co kochać muszę?
O wy dwie dusze! iedynie cnotliwe!
Niegardzicie prozą przyiaźnią kobiety,
Która los zdarzył z wami się poznanie.
Ty Przyiaciela, dawny znakomity:
Znasz że mną płoche niezrządzi kochanie,

Kocham ia kocha mię takie Przybylski,
lat kilkanaście iestem go poznała.
Niech Przyiacielem mym będzie Krusiński,
Kochaycie też zwłaz i mego Michała.
Będzie szczęśliwość ma wyższa nad Trony,
nad wszystkie które na mieć świat rozkaże
a mnie nie znaczą berła i korony.
Przyiaźń prawdziwą nad wszystko przenoszę.
O iak to prędko czas godzin mi zniknął!
Gdy dla was pisać chcę mi się koniecznie
Wieczor iuż schodzi północ się przymyka
mnie o was myśleć dynamicy się nieskończe.
Niech wasza przyiaźń będzie uwieczniona.
Obyście byli iak nayszczęśliwszemi.
Niech Krusińskiego godną będzie żona.
Niezaznacie nieszczęść żadnych na tey ziemi.
Coż wam ma życzyć ieszcze kobiecina.
Która ma serce nayczulsze iedynie.
I co chce skończyć to znowu zaczyna.
Niech o was pamięć nigdy nie zaginie
tak iako w cnotach teraz iaśnieiecie.
Byście Kastorem i Polluxem byli.
Gdy wam iuż zniknąć przyidzie naszym swi
Byście ziemianom na niebie świecili.

Jacunie! kocham cie iawnie i skrycie
Dtuzon tak smutne, drawic będziem zycie
Cierpisz ty zdobq ia cierpie we dwoie
Mam dobie nie zyc o zycie nieztoie
Szczęśliwam Jaon też dla ciebie czuty
Wartes kochania, precz wszystkie tytuty

Gdy ia w przod zgasnę pomnijcie ziem była.
Waszą Cecilkę i czułą prawdziwie.
Wybaczcie iem Was wierszem zatrudniła
Nieumiejętna lecz pisząca Kliwie.

TZ.

Jacuniu! kocham cie iawnie i skrycie
Długoż tak smutne, trawic będziem życie
Cierpisz ty zdobą ia cierpie we dwoie
Mam tobie nie żyć o życie nieznoie
Szczęśliwam Jason też dla ciebie czuły
Warten kochania, przez wszystkie tytuły

Broń mię Boże! bym moy Luby
Była przyczyną twey zguby
Czyliż maią być skrzypuły
Mocniejsze nad serce czułey!
Wzdy nieraz piszę że tobie
Chce żyć tylko, wspomniy sobie,
Nieprożne są te wgrazy
Było tego kilka razy,
Coż ia winna że los srogi
Niesprzyia nam moy ty drogi?
Kiedy masz tak cierpieć dalij
Lepiey byś my się rozstali.
Sam sobie wzięła za cnotę
By słodzić twoie tęsknotę
Lecz kiedy cię tylko gubię
Zapomniy mię choć cię lubię
Ja zwyczaynie iako tkliwa
Kończę życie nieszczęśliwa
Zrobił ze mnie los ofiarę
I dał mi cnotość na karę.

Sasa z Jaworem choć był u ciebie
Powiedz cij będziesz iadł dziś widzić
Albo iak przyjdzie do Domu swego
To porzey do nas Studenta twego

Dzień tak dzdzysty i posępny
Smutk sprawia nieodstępny
Tylko zwierzch przyiaciela
Nasze serca rozweseła
Tylko mi niepisz tym maczkiem
Bo mie uczynisz klepaczkiem
Sama by iuż niepisała,
I twych wierszow nieczytała,
Bo me oczy mocno sile,
Chcąc czytać twe pismo mile,
Moy Filozofie miluśki
Pisz zwyrazni, wzrok moy krotki
Nieprzyprawuy mie o zgubę
Mych oczu iżli ci lube
Teraz dorosły iuż vanek
Strawiłam i moy kochanek
Siedziat sobie przy kominku,
Wypalił lulke tytunku,
I ugotował sam kafe
potym poczęstował Safe.

69.

~~Ty się baw ieh następicy~~

Ty się baw Duś iako możesz
Himonowskim do pomożesz
Ze będą mieć dzień wesoły
Gdy będziesz z niemi pospołu
My też z Michałem obaj
Cieszemy się sami dwaj,
To gadamy, to chodzemy,
To czytamy, to piszemy,
Or teraz myśli o Kasie
By gotował swoiey Kasie
Bo wielka iego zabawka
Kiedy się gotuie kaszka
Ale smietanki nie będzie
~~Niewiem co tam~~ nie można iey dostać wszędzie
Bo nas Baba z Dębia zwodzi
Gdy dzieci pada to nie chce

69. 168

Dystam Tobie szuypce łodke pod nię tace
Za to wszystko dwanaście złotych zaraz płace
dzę nad dziurą, ktorąs mi w koszulce zrobił
ecz nie uwagę w tańcu, bodey cię kot pobił
ę cię za to kłeć muszę bo tu dziura wielka,
acyrować ią nie iest miała bagatelka
mte była Malutkie w spodniczce Siostrzyny,
a w koszulce okrutna, i z twoiey przyczyny,
ieszcze za to Karę te naznaczam Tobie,
pokiey iey nie naprawie chałsztukac niezrobie,
Na Wieczor Himonowscy dziwy mię prosili
To pewnie tam razem się będziemy bawili
a teraz znowu wracam do tey dziury moiey
Pokiey nie będzie całą, mnie nieuspokoi,

Kochany Przyiacielu muszę mowić z tobą
Przez pismo, gdy los gtupi przez kadzą nam:
:z toba
Sam na sam się nagadać, nacieszyć do woli,
Już nam podobno tego niebo nie pozwoli
Myśli kto ziem szczęśliwą, że mu wszystko sprzyja
Przeciwnie często rozpacz mą duszę zabija
Ani to iest mym szczęściem że gęste pochwały
:złoty
Z moich nikczemnych wierszów na mnie lecą:
Ani mię to spokoiną czyni, ni szczęśliwą
Zawsze mię los dotyka przykry i ostrzejszą
O stworzco! na co wydał na świat mą istotę
Która czuie przez czułość, i srogą zazdrzoła
Mało wtasne nieszczęścia mieć tylko:
:w wielu
Z każdym cnotliwym cierpię z każdym:
:troski dziele
albo raczej przeymuię nieszczęścia każdego
Ani mogę przekonać z tym serca mojego
Chciałabym żeby byli wszyscy szczęśliwemi
Niepomnięc że to na tey niemoże być
ziemi,

Coż z tego że mię mąż Kocha z przyzwyczajenia
żywym
kiedy nie iest w nay mocy zrobić go:
szczęśliwym
Mnie nie czuie dla niego iuż zbyt
wiele gubi,
Szczęśliwsze żony które mąż tyle
nie lubi,
O serca serca czułe iak wy żyć
możecie
Bodey czułość nieznaney bytu:
mi nadwiecie
Ty nieiesz ani będzies o tym kiedy
wieczie
Co ia dla ciebie czuie niemoge:
powiedzieć
ani przez pismo mnie to wyrazić tobie
Możesz iproch

Przyimie dobroc Krzesinskiego
liche prace piorka mego
Na znak ten ze go szacuie
To pismeczko ofiaruie,
Chociaż mato wartuiące
Ani zabawić mogące,
Ale iak do Przyiaciela
To sie Sasa z tym ośmiela

Na Smutne dni

Już to dni kilka niebo zasępione,
Widokiem smutnym oko napełnione,
Cała natura co była ozdobą,
Krowią zda się pokryta żałobą;
Człowiek istota; miła, na wszystko chciwa
Czerpi gdy w niego zła aura zapuszcza
Jey członki Jego przeymuie wilgoćia
Która deszcz z śniegiem, po powietrzu miota
Umysł ścisniety nic nie rozwesela
Ni wyjść z domu ni mieć przyiaciela
W swey chatce można. dla takiey złey drogi
Choćby odwiedzić kto chciał z dwie drogiey

Lecz coż chcesz Sapo to skutek ieszeni,
Na narzekanie twoie tey nie zmieni,
Użytaś w lecie dni pięknych pogody
Weselity się łąki i ogrody
Teraz z porządku natury wypadło,
By co okwitło lisie: z drzewa spadło
Przybierze znowu wszystko siczną postać
Tylko spokoyną chcicy przez ten czas zostać
Nic nie zatrzyma natury w swym biegu
Ni w czym wystąpi z kolei szeregu,
Po lecie ieszeń, po ieszeni zima
Po zimie wiosna, wszystko kolei trzyma,

Każda zaś pora zdrowiem ludzkim zła
Kto ma żyć, będzie, wszystko zniesie
Ja gdy przywiezie wszystko śliczną bar
Jeśli żonę, w wiośnie kwiecia narwę,
Wezmę w koszyczek i zaniosę żemu
O którym trzymam że myśli po mem
Zwieńczyć mu czoło pierwsza się po
Tak to tym pismem smutną myśl mą ci

72.

Dziękuię ci uniżenie
Za twoie mnie uwolnienie,
Od odpisuw; rzekłeś wczora
Że chociaż niebędę skora,
W odpisaniu ci na wierze
Przyniesz mi chęci nayszczerze
Bo mi często co przeszkodzi
Z kąd nic pisze, choć się godzi,
Rano wielem się trudnitá
Kalendarzek ci też robitá,
Sąsa na twe wtamą użyć,
Roś żeby robotę nieczyć
Dworne o robocie i zabawie
Mniey krotko ci rozprawie
Bo od rana do południa
Sąsa robota zatrudnia
Potym południey z Michałkiem
Siadam nad piwa kwatkiem

Które mi rano oddane,
Moralne czute cacane,
W tym Pan Potocki nie omyli
Ja powstałe z za Stolika,
I witam go on mie wziem
Usiadł sobie swym zwyczaem
Na przeciwko mnie w. kącie
A ia przy moim Stoliku,
Bawił do godziny czwarty
Przeglądaiąc rożne karty
rożne pisma i wierszyki
Naywiecey twey poetyki
I te nowe koronaty
Odebraty apropaty, aprobaty
Zdumy się Karty zapili
I po Salach pochodzili

Potockiego pożegnali
Który od nas poszedł dali
Z tobą czas mu był, z tobą stołki
Bawiły go anekdotki,
Które naylepiey uważał
To, że nam tu powtarzał,
Dziwi się twoiey pamięci
Twey wiadomości, i chęci
Przypodobania się wszelkiey
Mowi: że iest człowiek wielki
Mieć dobrą rzecz iuż Henryka
Bom ostatka przy stoliku,

Nie z choroby tylko z mieczu
ze pocieszku pize chicku,
Boiekem w Lepszym chzmorzu
Kiedy pogoda na dworze,
chalubuczek do sytam tobie
a reszte potym porobie,
Da Bog litro: przy Niedzieli
ze sie będziemy widzieli
Wszyscy z drowemi zostaycie
a za Safe pamietaycie,
ze was Kocha, iz Michatam
z sercami, z duszami, z ciatem,

JZ.

73.

Jak czuię tego wyrazie niezdole
Co w mym sercu tkwi. milczeć na to wole
Życzenia Twoie dla nas wielkie dary.
W wyrazach szczerych i słodkich bez miary
Każda literka Twoia tak mi miła
Bym ie rada w mym sercu mieściła
Ach Ty tak każde ślady twoiey ręki
Wyprzyiemnieysze mym oczom są wdzięki
Z winam Twych życzeń iże są nayszczersze
I wiedz żeć nasze serca naywdzięczniejsze
Twa przyiaźń naszą szczęśliwość pomnaża
Tekla z uśmiechem to często powtarza
Nie dość że żyiesz dla swoich i z swemi
Jeszcze podzielasz twe serce z obcemi
Lecz i z tąd korzyść dla ciebie iest wielka
Czynić szczęśliwych to nie bagatelka
Jutro bez gości obchodzę mą gale
Tylko cię Jacka proszę poufale
Bądź z nami wypić filiżankę kawy
Wiem że uczynisz to iako łaskawy.

TZ

Do cnotliwego
Jacka

Zniewolona twym myślenia sposobem
Wzdycham za Tobą! choć stoję nad grobem
Tracąc wraz wolność, i zdrowie, i siły
Ni ia dla świata, ni dla mnie świat miły
Całe gorycze pełne moję życie
W tym tylko słodycz kochać ciebie. skrycie
Żyi Ty szczęśliwy połowo mey duszy.
Jacku moy luby! choć mię smutek ruszy

Serce ~~me~~ żądał, lecz niezdolne nogi
Chciałam cię widzieć Przyiacielu drogi
Mały kaszlanie chciał być przeszkodą
Lecz ia się rostać niemogłam z stolikiem
Zbyt ciężko chodzić, iest mi dziś i wczora
Że tak wypadła zimna czasu pora
Przy mym stoliku muszę siedzieć smutna
O Jakie dla mnie to przykrość okrutna
To boleść nęka, to czucie przyiazni
Raz mię ożywia, drugi tyle drażni
Lecz to nayściecey umacnia moie siły
Że Przyiacielem mym iest, J. P. miły

2

Lecz tylko sentymenta duszy nie zaymują
Te im w wyższy Osobie tym więcey celuią
Potocki niechay słynie, niechay na to pomni
Że go twa przyiaciołka nigdy nie zapomni

A ty zacny Rafale bądź spokoynym sobie
Cieszmy się że wielkie duszę znaią się na tobie
O! byśmy Potockiego wyuku nie stracili
O! by blisko nas mieszkał, byłoby nam mili

Bardzo dobrze WP Pan Dobr robisz
że noszki swoiey chory niefaty
guiesz, i widok teraz moiey osoby
wcale tylko iest przykry i ragący
y nocy nic nie śpię, ani ieść ani, no
wic niemogę tylko płuię bez ustan
nie, bądź też WP Pan Dobr: tak
taskaw i pożycz mi tych Xiążek
rewolucyinych niemieckich, lub innej
dla tak kolwiek satysfakcyi

Konfortum i wesoła
Ziś tu iest do mnie smiały
Jam twoia! tyś moy zgoła,
Ot iż nasz związek cały

Notabene, dziś sobota
Czeka mnie dla cie robota

Habituecki ci przypominam
Niech że ci iż pocpiram
Pieknies mi sen wytłumaczył
Wszystko mi dobrze oznaczył
Przystoi ci być zwrotnieią
Maiący Przyiaźń z lubością

Przepędziwszy noc smutną: i przykry poranek
Pragnę wiedzieć jak się ma, aby Mus Kochanek
Aby nie spał, niż mieć tak okropne marzenia
Tyle mało na jawie znosić, zgryzienia męką
To dla innych uprzyjemek, co dla mnie zelż:
Czuwać bawić się, czy spać, dusza się ma lękła
Nie na Parnasa, góry wcisnem się wspinała,
Tylkom się po okropnych urwiskach wlazła,
Niebyło tam ni trawki, ni kwiatka lecz sama,
Czarna ziemia i z piaskiem suchym pomieszana
Ta góra zbyt wielka ale nie spadzista,
Podobna tej co w Tatrach, lecz tamta skalista
Czas na którą weszła w nowy się wspinała,
Tak była Krwawej ziemi iż się wozy pała
Niebyło można nanie iść tylko nogami rękami
Lecz razem trzeba było chwytać się ~~nogami~~
Niebyło się ięć czego prócz kawała ziemi,
Ten uchwyciwszy zawsze w ręce zostawcami
Lia się na tej górze mieszkam widziała,
Dy niego lżęc matom sto razy zleciała,
Gdy nie wstawiem była do pół góry owey
Wreszcie Bóg i pomógł mi przez ten sposób:
nowy,

wspiął się za mną na górę, ten Kto co mi
dźwigał mię na ręce zwracał na wiersch co miał
I tak się idzie i kończyła przykra podróż moja
którey mi pomagała potym siostra twoia
z góry na górę chodząc po spruchniałych kamie
po różnych porzieranych małych kawałeczkach
Gdzie wtym spadła mi na dół twoia siostra bo
sam strachlata mniemaiąc że iey pewna zgu
lecz zwiciałym na dole, iako się porwała
Tak lekko spadła, że się tylko z tego śmiała
lecz do niczego innego, co mi się dziś mi
śmierci, Konania, płaczu, obiektem mym było
Tak mi serce zrękane gdy oczy otwieram
myślę że pod uciskiem, tym wkrótce umrę
Gruba melancholija zmysł moy zaymuie,
Serca boleść i smutek nademną panuie
I miekas moy dziś smutny mnie nie rozwe
Od mojego pociechy żadam przyiaciela
Przykry kochankowskiego psalmy odśpiewa
Te może rozweselą me serce strapio
I dzień ieszcze do tego dzisiay iest zły
O moy Boże! iak się mi dotykasz okrutn

T2

Zawsze mi słodko pisze, sam słodki i miły
Lecz widzę twoie duchy wierszem, nie zmylisty
Dziś podobno się dzisiay, z tobą nie zobaczę
Jak zdrada niepogodnego, sobie coś tłomaczę
Day Boże dzień jutrzejszy pogodny nie słotę.
Żeby sobie dzisiejszą nadgrodził tęsknotę.
Nadnego się spodziewam dla siebie wieczora
Nicoż wiedzi mię pewnie dziś kanty iak wczora
Prawda że mi się nowość bywać w samotności
Ta była mym wydziałem w niey żyłam w radości
Tobiem winna szczęśliwość którąm pozyskała
Twoia przyiaźń prawie mi nowe życie dała
Które znienawidziłam mierzić życ dla siebie
Bo się na mnie nieposznał do tęd nikt proczcie
Ja też żyła skrytą nieznaną nikomu
Miałam ludzi zapodtych rozpaczałam w domu
Narzekałam że życie niemiłe dla kogo,
Życ; ale teraz życie moię cenie drogo,
Podobni z podobnemi dzielą czucia swoię,
Zyskało sobie teraz takich serce moię,
Sama sobie niewierze iem tak iest szczęśliwa,
Mam kogo kochać i mam komu być życzliwa,
Co mi było wrodzone co mym przeznaczeniem
To los gdzieś pogrzebił swoim ~~przeznaczeniem~~
Moie dotęd kres moich nieszczęść przeznaczony,
Któremi był mogł umysł okrutnie dręczony,
Lecz niech będzie, iako chce, dość mocy dorzyści
W tym co teraz posiadam iak rozrzeczaiąsci

74.

Poczy dobrey ci życzyć ieszcze poranno,
Niewiem czyli Kantemu twą odę oddano,
Teraz mu wierszu moię Tereska odnosi,
Niewiem co przypowrocie swoim mi ogłosi,
Niewiem iak on to przyimie czy go niepodrzewi,
Ofiarą mey tak cnoty dla niego przyiazni
Ja iak cnotę tak pisz ani się z tym kryie
Podczwych tylko kocham dla poczciwych żyie
Ani przed moim Mężem myśle się z tym taie
Ni pytam czy zazdrosny, czy mi będzie gania
Lecz wiem że sam poczciwy, i tak myśli o mnie
Kocham tych którzy warci; iego nie zapomnę
Są gatunki kochania z się także przyiazni,
Ja was sprzyiam i kocham, mowie nayaywrazn
I kochać będę poty poki duch w moim ciele
Was dwoch nayznacowniey moiey przyiaciele
Ani mogę naznaczyć pierwszeństwo któremu
Życie tobie i życie miłemu Kantemu,
A wreszcie lubię wszystkich którzy i mnie
Niech nie mę uprzedzenia o złych ludziach gad
Tereska przyszła i idzie do ciebie,
Pisma zacnego Kantego a niebie,
Adieu wieczor dobry mowy odemnie,
Chciałi ia teschnie ty się baw przyiemn

SZ

75.

Nie iestem Akademiczka
Okrutna Melankoliczka.
Smutne myśli mi się snuią
Wesołe przez odstępuią
Szukam mey pociechy w tobie
Poradź mi tak iak i sobie.
Niech idą przez myśli czarne
Przez które trawie dni marne,
Czy ztąd że słońce nieświeci.
Smuce się, iuż to dzień trzeci,
Och nie! iuż dzień iest czwarty
Jak mię grzebi los zuparty
I w tym wyrzucam widok słońca.
Może to znaki; trosk moich końca
Może gdy się dni zwiodę
Smutnych myśli znienawidzę
Nie nawidzę, ich, nielubię
Bo przez nie me życie gubię,
Przecież mi się w głowie snuią
I spokoyność moię truią
Och niemasz lekarstwa na to
Chyba gdy mi przetnie kłoto

Gdy moią czułość z Kartuzie
Życie zgasnie ia z żrętznicie
Ale pokiey duch w moym ciele
Zawsze cierpieć muże wiele,
W ten czas o wszystkim zapomnie
Gdy piszcz wesoło do mnie,
Dziś tys mnie smutku nabawił
Gdyż mi przed oczy śmierć stawił
Ktory ia się bardzo boie
Choć mi smutne są dni moie,
Bo moy Michał ulubiony
Zatował by bardzo żony
Choć ia smutna chociaż płacze
Chociaż mię trwogą rospacze,
Przecież mi iest kochać miło,
Umrzeć, to by się stracito,
Patrzay że: co ty nayrobił
Niespokoyność mię dziś zrobił,
Uczyń że teraz przemocy
Bych mię wyrwał z tey niemocy
Która się Kocham iak Brata
Już będzie blisko trzy lata,

76.

Tkliwy i stały Jaśku kochany,
Będziesz kiedy czas ten pożądany,
Byśmy zupełnie się przeświadczyli
Żesmy prawdziwie dla siebie żyli
Ten! który w nas wiat dusze podobne
Zdarzyst nam kiedy chwile sposobne
Ileż bym mowić, i pisać miała,
Ale ja muszę być zaniemiała
Lecz dosyć na tym żeś szacowany
Od tego co mi od Boga dany
On twoią przyiaźń stałko ocenia
Niech iey twe serce nigdy nieznienia

Z

Przywiodłeś cokolwiek wczoray wątłe życie
Kochaiący się w tobie twoiey Teoklicie
Ty ieden tylko iesteś tak czuły iak i ia
Dla tego ci naywięcey moie serce sprzyia
Tak mocno moia dusza w twoią się zalepiła
Iż gdybyś ty przestał żyć, i ia bym nieży
Więcey na los twoy przykry niż na moy dotkli
Gdy ty cierpisz to ia być nie mogę szczęśli
Mnie się zdaie że na tey całey ziemi Kuli
Nie może bydź nikt więcey iak my dwoie ze
Że cię Kocham to moia iest szczęśliwość: :wzajem
Przykro mi z egoistą bom nie Egoistka
Iedyną mą pociechą są wiersyki twoie
Kiedy się w nich nie żalisz na złe losy swo
Ty mi tylko moy luby! słodzisz smutne życie
Gdy niemożemy iawnie Kochaymy się skry

20 Sobota po potudnia grud

77.

Nie dosi Fizyczne zle, przez dni mgliste
Serecze Moralne dotyka.
Trzeba by serce mieć opuczyste
Me cnote wszystko przenika
Ale mi znana twoia niedola
Tyle rozrzewnia mą duszę
Lecz ktoż ci winien, własna twa wola
Z wzgardzita ci te kathuszę
Jes nad to dobry, za tos znękany
Dobrys dla kogo. zły sobie
Mysl twoy często przez to stroskany
Że niepodobien nikt tobie
Zaidy zwykł sobie życzyć nayleprzy
Ty zas przeciwnie to czynisz
Bo ciebie miłość własna nie slepi.
Lecz zginiesz, gdy to niezminisz

Pomnij żeś sobie naywiecey winien.
Że tylko iedno masz życie
Tos utrzymywać słodko powinien
Nie truć niegubić się skrycie
Na coś się zdadzą twoie talenta,
Rozum, gdyś zawsze zmętany
Rzadko wesołe liczysz momenta.
Spostrzeż się Jacku kochany
Niepisz mi smutno, bom nad to żkliwa
Że często myślisz o grobie
Jdybym ci była mało życzliwa,
Rzekłabym robiąc chcesz sobie.
Ale że sposob mego myślenia
Bardzo podobien jest twemu
Przenikaią mię twoie cierpienia
~~Ale czasie podobne~~, to
Znane dość sercu moiemu

Nad tom na los twoy iest obrażana!
Że serce vasi poczciwe
Znasz moie cnotliwe, znasz i Faona
Serca ci nasze życzliwe

Zemściem tego szczęścia niemiata
Bym się twą siostrą rodziła
Usilnie bym się oto starała
Bym ci twe życie słodziła

Lecz czema - - - niech mię tamysł niedrażni
Szczęśliwam z moim Faonem
Czyniąc ofiare z moiey przyiaźni
Jon z przyiaciół twych gronem

Przemucie twego serca niemylne
Na nową stronę pewnie się skłania
Znasz nasze serca tobie przychylne
Znasz moie, znasz i Faona zdanie

Co rządza wszystko zrobić ci chcemy
Gdy sposobu się poda
Kiedy spokojnym ciebie zyrzemy
To szczęśliwości nam doda

Tereska tobie chałatuszki niesie
My na wizytę idziemy
Dziś pewnie z Tobą nie uwidzę się
Będz wesół tobie życzemy

TZ

Posyłam Xiążeczkę, dziękuię za
nakarmienie mię wczoray słodyczami, po których zdrowszy ieszcze
Ulata tylko słodyczy. Szacowne:
go naszego Przyiaciela: wiecznie
mi przykro, ale i te spodzie
wam się że mi dobrze tego
nadgrodzi.

Nayswiecey życie czyni mi lubą
Twa przyiaźń stała, i mitosc Męża
Twoie smutki rozpędza grube
Bole same nie przezwyciężą
dla Twoich przyczyn, iedynie życz
sobie być zdrowy, dla dodania

Wdzięczność Stworcy, Któremu
nic los moy zdaiam, dla so
cyi kochanego Męża, i dla
nuacyi naszey nayszczerszey
naywdzięczniey przyiaźni.

Ty tylko ieden przyiacielu moy
swiat
czyniam iest zdrowy, czyli mie
gnie

T. Z.

C. Wawrzeń

Brzybyłka

79. 184

O Ty! Ktory od dawna wiele znaczysz u mnie
Ciebie szacuią serca, myslących rozumnie
Milys zamsze w mych oczach, słodycz twey wymowy
Przenika moią duszę, żyi mi Jacku zdrowy
Przez miłości płomienie; co spokoinosć gubią
Rozumnie czułe serca zwyciężać ie lubią
Nad przemocą natury. rozum tryumpuią
Szacunek czysty dla cię w duszy moiey czuię
Twa słodka przyiaźń dla mnie szczęśliwą mię czyni
Nigdy me czułę serce, o nic cię nie wini
Znam co człowiek, co miłość, co przyiaźń prawdziwa
Miłość w błędy wprowadza przyiaźń iek pozbywa
Tobą się Bostwo cnoty, opieka bez przerwy
Masz czułość, masz i męstwo, Kochanku Minerwy
Kochać cię i szacować iest mey duszy celem
Szczęśliwam, ieżeli stałym iest mym przyiacielem

TZ.

Wiersze com wczoray widziała
Radabym ie dziś czytała
Które chodzą tłomaczyć
Gdybyś ony przysłać raczył
Dom iest smutna i stroskana
Od losu prześladowana
Pragnę czym przerwać me myśli
Które mię trapią nayściśli

Donoszę ci Ewę wdzięczne mi naymili
Dakom spała, iak się ma, co czynić tey chwili
Już to położyłam się smutna, to prawdziwa,
Alem się potym zmiała iż to niepotrzeba,
Jeszcze z iakiey przyczyny, oto z Krzesińskiego
Chcęca zadość uczynić ciekawości iego,
Który mię pytał czym nayprzodem pisała
O toż położywszy się tom sobie wspomniała
a gdym na myśl przyszła moiey dzieci, pierwsze
Do wielkiego wzbudziły smiechu mnie
wszystko w nich na czki, na czki, : one pierwsze
Tak pisać choć koniecznie zrobić bym : uniała
Jedynaśty rok w ten czas miałam : chciała właśnie
Pilnie ia ich wiernie ku naszey zabawie, : prawie
Spałam dobrze noc całą, wstałam rano zdrowa
Teraz iestem stroskaną i boli mię głowa.
Przykry interes miałam dziś do wykonania.
Popełniłam błąd wielki, przeciw mego zdania,
Michasiowa to wina którego ia lubię
Dla którego miłości spokoyność mą gubię,
Dopiero co niedawno przyszłam tu dziś bie
A co rano pisałam posłałam do ciebie,
Bo nawet niebyłam tu w Domu na obiedzie
Teraz za twe zdrowie pić Atkol kafe będzie

Proszę wybaczyć że tak długo trzymam
Chciałam coś pisać ale czasu nie mam
Jestem czcicielką, tych co pięknie myślą
Słodko ich czyny moją pióra kryślą
To co tłumaczyć chodami, mnie bawi
~~Przykłady~~
Więcej myśli, ma czułości niewyjawi

81. 185

Soié poiechał, Michał z domu
wyszedł, wiadomy interes nie:
: był w tym stanie iak mu rela:
cyią uczyniono, iuż wszystko
dobrze, co się tyczy tego,

Ale Michał strofkany i nie
spokoiny, w rożnych swoich ustawnych
interesach, co mię smutną czyni
twoy przyiaciel prosił nas oboie
na kasse iutro, ale by dobrze
wypadło, aby który z was dziś
tu mogł być, przywitać go z
drogi, bytoby mu to satysfakcyą

a mnie stodyczą, tylko to pewna
że nieszczęście w domu będzie

Nie wiem co mi los teraz zgotuje.
Czyli na trwałe serce skazuje,
Czyli nie razem jeszcze szczęśliwsza,
Czy też szczęśliwość moja nie zmieni

T.Z.

Do Przyiaciela
o Mężu i Sobie.

utny dzień dzisiay, lecz myśl ma spokoyna
e pęta które dusze mą więzity
worzy mię wspiera Ręka! ze Łaski chroyna
Michał ciebie Filozof moy mity
On się szczęśliwym że mną być uznaie
choć ma nie wiele to na tym przestaie

im nieszczęścia są tylko przedmiotem,
acinacyi zbyt smutne obrazy
rce łzczące jak pod ciosu młotem,
ego Michała zas inne wyrazy
On się szczęśliwym być ze mną uznaie
choć ma nie wiele to na tym przestaie

znam że iego los iest nadto srogi
a bym chciała by on był szczęśliwy,
liwam gdy cierpi co, moy Michał drogi,
on powtarza mi w czułości żywey
że się szczęśliwym być ze mną uznaie
choć ma niewiele to na tym przestaie

ia tak myślę niech mało mam, i nic,
Bym tylko miała spokoyność zemysłu
Bogactwa, stroie, ze mnie wszystko za nic
Ani o tym stole nie lubię wymysłu
Michał szczęśliwym ze mną się uznaie
choć ma niewiele to na tym przestaie

Szczęśliwość moią tylko w tym znayduie
Myśleć poczciwie piękne pisma czytać
Kochać do Boga czułość nie zaymuie
Co na to Michał o to pytać
On zawsze iednym tonem odpowiada
Że iest szczęśliwym kiedy mnie posiada
Tak on sam myśli tak i omnie sądzi
Ni za występek bierze nie kochanie
Przeświadczon że tym sercem cnota rządzi
Cnotliwi tylko zasługuią na nie
On się szczęśliwym być ze mną uznaie
Choć ma nie wiele to na tym przestaie
Sama urodzonym moim zdaniem się rządzę
Za wzor nikogo, ni żadney nie biorę
Ani mą żadną namiętnością zgrzeszę
Chowam w mey duszy co dobrego zbiorę
Michał się ze mną szczęśliwym uznaie
Choć ma nie wiele to na tym przestaie
Za nic bym stanu mego nie miała
Choćby mi marny świat, trony mi oddawał
Gdybym Boczowi tylko nie taiała
Żeby spokoynym przy Michale zostawał
Choć on szczęśliwym z tąd że nie po
Przecież znam że nim niespokoyność

Choć on przestaie na tym co mieć może
Przecie los gtupi od ciebie tak zwany
Opust go cierniem iedne daią roże,
Rzadko wesoły a często strostany
Chociaż szczęśliwy ztąd że mnie posiada,
Przecież nim wroga niespokoyność ostuda;
Każdy mi powie żem żona szczęśliwa
Będąc od męża tak czule kochana
Myli się, wiecey przez to bedąc szkliwa
Spokoyność nie iest: ~~Gdzie mu mnie~~ znana
Choć michaś że iest szczęśliwy powiada
Ja to znam że nim niespokoyność ostuda
Dotąd nam łoże nie dręcz dusz poczciwych
Stworco! stabemu Stworzeniu dey Małżeństwo!
Dey nam przyiaciół prawdziwie życzliwych
Od dręczących nas dey nam zwycięstwo,
Niechay niespokoyność tym wiecey nie ostuda
Który szczęśliwy, ztąd że mnie posiada
Dey się to spełnić ia na ten czas pewnem
Iest zupełnie szczęśliwą na swiecie
Gdy mnie obdarzy Stworca! przytym zdrowiem
Tegoż mi pragnąć zostanie kobiecie
Michaś szczęśliwym ze mną się uznaie
Choć na niewiele to na tym przestaie

Choć dni mych pasmo blada przednie Jelita
Z wtoki martwe w grob będą wtłoczone
Z gadną wesoło, gdy Mąż powie, oto.
Serce Jey rzeczym niebyło skażone.
Ona Pią w życiu szczęśliwości była
Nie masz Jey — w sercu mocnym będzie

Moy Słodki Filozofie! wyznać ci to muszę,
że dziś dla tego deszczu z domu się nie ruszę,
Prawie nasz widzenia cię dzisiaj już się zepsuł
Ty, nasz rozporządzony czas, bawić się wesoł,
Jakro choćby nayuiększe deszcze nastąpiły,
Zobaczemy się z Tobą Filozofie miły,
Widzę że nie wypada bydź u Samotnikiem,
Umarł byś z głodu gdybyś został Pustelnikiem,
Tobie trzeba żyć z ludźmi, bo im z tobą miło,
Wiem że się Himanowskich serce ucieszyło,
Ześ przyszedł do ich chatki; i iadł z niemi smacznie,
Sędzę że to spostrzegą: wszyscy błędzą niebacznie
Jaki to frant ten student co wszystko uważa,
I iuż po drugi raz mię przed tobą oskarża,
Czemu mi co niepowie, na ciebie Tereśka,
Choć ią sędzisz że wierna Pani nakształt pieska
Była dziś u Krasińśia taż sama na stróżka,
Który w post iedynasty do pierwo wstał z tureka,
Posłałam mu twe wiersze które lubi czytać,
I prosiłam by kazał u siebie przepisać,
A twoiey własney ręki by mi oddał dzieło,
Broń Boże! by od ciebie co stracone było,
Wracam do bileciku który by prozowy,
I zmoiego Mężunia pisany namowy. :la
Cieszę się że mu wdzięczny, mnie więcey zniewa:
I że mi Kazi pisać, nietylko pozwala,
Bieh pokaż która tak ufnego żona,
Męża, iak ia u mego iestem położona
Pewney iest wzaiemnego ode mnie kochania,
Ani mi lubić moich Przyiaciół zabrania,

Powtam ci nie wierze, ktorem przepisała
Teraz, kiedy nie przyjde tam, bym ci postała,
Nayweselszy do nich powod z Potockiego mowy,
Dość mi dał poznać siebie, ten znajomiec nowy
Już mi też ciemno pisać i boley mię oczy
Muszę przestać choć mi się mnostwo myśli toczy
Nowy spokoiny tobie z Michałem życzemy
Będziemy weselszemi iak cię zobaczemy,

iutro

T. Z.

Offiara
Prawdziwey Przyiaźni
Czutey Filozofki; dla Cnotliwego Filozofa,
Jana Kantego Krusińskiego,
w dzień Jego Imienin 20 8bris 93

84.

Tytułow ci tu żadnych nie kładne,
Bom bez uprzedzeń iako Ty,
Myśle że słowa cmią to dosadne,
Co swiętnym czynią twe cnoty!

Niemam dziś żadney od Muz pomocy,
Nichce z Parnasem mieć sprawy,
To piszę co iest w mey tylko mocy,
a Ty przyim Janie łaskawy,

Nad zwyczaynego nic Tobie życzyć,
Niebędę bo coż to rada,
Pragne byś długi wiek mogł swoi liczyć,
W szczęściu cie widzieć bym rada,

Ni życze bogactw Krezusa Tobie,
Niech będzieć słodka twa chatka,
Dobierz podobney żoneczki sobie,
By cie kochała iak matka,

Jeżli iest większa miłość dla Syna,
Matki niż męża od żony,
Ja niewiem, bo ma miłość iedyna,
Dla tego z kim los złączony,

Znayduy Przyiaciół podobnych sobie,
Inni cie nie są wartemi,
Niechay sie znaią wszyscy na Tobie,
Niech każdy iak ia cie ceni,

Niech ci świat sławy laury wiie,
Niech liczy z ludźmi wielkiemi,
Niechay twoy wyraz w Medalach bije,
Byś słynął czasy wiecznemi,

Niech cie nie studzy boią iak Pana,
Niech cie iak Oyca Kochaią,
Niech dobroć duszy twoiey wylana,
Niedozna troskaw. z tą zgraią,

Wszystko co czynisz, i zaczniesz czynić
Niechay ci idzie pomyślnie,
Byś niemiał za co losu obwinić,
Niech szczęście swieci nie błyśnie,

Niechay twe prace biorą nadgrode,
Które cie trudnią codziennie,
Miey w spokoyności słodką swobode,
Przyim czułą przyiazń odemnie,

Pokiey ci Stworca nie da potowe,
Jak mowisz życia twoiego,
Masz moię serce zawsze gotowe,
Cieszyć cie: widząc smutnego,

Masz ille cnota i rozum radzi,
Przyiaźni moiey offiary,
Która ni twoiey, ni mey niedradzi,
Przez los dobrany serc pary,

Nie tytuł tylko twey przyiaciołki,
Miec chce: lecz być nią w istocie,
Niech cierpie z tobą i troski twych spotki,
Która sie kocham w twey Cnocie,

We mnie zupełne miey zaufanie,
Czyś smutny, chory, lub chciwy,
Niezawiedziesz sie moy zacny Panie,
Na mey przyiaźni cnotliwy,

O Ty wyborze! z pomiędzy wieku,
Istot znaczących na świecie,
Coż to za słodycz Ty przyjacielu,
Jesteś myślącej Kobiecie,

Twa Cnota, moią orzeźwia duszę,
Twoiey przyiaźni dowody,
Są to iak widzę i sobie tuże,
Jakieś mi z Nieba nadgrody,

Lecz z kąd to? za co? ia dar tak wielki,
Mogłam pozyskać o Nieba!
Zapominam żuż mey troski wszelki,
Szczęśliwą zwać mi się trzeba,

Naywyżey cię moy rozum ocenia,
Nayczuli serce przenika,
Naysłodszy moment Ciebie widzenia,
Los przykry przed Tobą znika,

Bądźże szczęśliwym, baw się wesoło,
Widzeń twych Imienin moy Panie,
Niech radość twoie zwieńcza czoło,
Przyim z serca mego życzenie,

T. Żelechowska

Mam rozpacz z Kochanemi, dziecmi twemi bawić
Czas krótki, chociaż ci takiey teraz wierszyk stawić
Ale to tym nadgrodzę, gdy cię odwiedziemy
Tylko niech wiem kiedy cię w Domu zastaniemy
Dziś mi brakło węgla: z zwrotu Hipotheny
Chodzącego mi wiersze zabrały myśl wieny

T. Z.

Jáś także Bratunio moy wierszyk krasylam
Gdyż przy odpisie naszey Przyiaciołki byłam
I całuię serdecznie Oyca nogi Twoie
Dopoki Cię nie ugyrzem z Antosiem obie

M. St.

Na mnie wyrzekło wiatr wiedzieniem konczyć
I Sonnię moią dołączyć

Nimem się zobaczem my ze wieczorzy
Całuię Brata nayrzetelniey.

A. Z.

Nieznalazłszy w tym Pismie nic takowego
co by się sprzyiwiało Religii i dobrym
obyczaiom, roztrząsnąwszy Ia ten kazde Zdanie
z osobna przyłączam się mocą tego ust.
Actum Pana i Łaskawco nasz miał

22

iakowaczepiey Zyst. wesoło Zdrow i
byś Kochanym od Przyiaciół
w dey Boże Amen

Michał Z.
Consor Biletorum Viennen.

Następnie list Michała Zelechowskiego, pisany do P. Przybylskiego po śmierci żony. —

Wielmożny MJ Dobrodzieiu

List WW Pana Dobrodzieia pod Datą 2. Kurilnia, dnia wczorayszego to iest 21.go Present odebrałem niedostatek Służyi w tych czasach niedozwolił mi czytać prędzey tey Korrespondencyi która to tylko szczególnie mogła obszyrnie umysł i serce moie skołatane, ille razy czytam list ten zawsze go łzami Krayem Brata Żony Dobroc Pana Bankiego, wszystko to rozrzewnia mię i obfite łzy wyciska Bog atoli litować się nademną z Pana mi Dobrodzieia i Zbawcę, który nie tylko życzących ale i inszych serca rad by sobie zniewolić ~

Perswazye podane mnie od Pana, które widzę iż sama Przyiaźń dyktowała iak naymiley przyimuię i przyznaię się iż mocne wyrażenie na umyśle mam uczynić, Syn moy ta to iedyna rzecz która mię od tych czasów na świecie utrzymuie: widzę że Bog przedrzeźnem urządza aby ludzie swoiey woli nie mogli zadosyć uczynić, uiąć kiedy iuż tak Niebo przeznaczyło dla mnie abym zawsze cierpiał trudno się tym uprzykrzonym sprzeciwiać trzeba sobie kodzić ile można iak zaś

będąc przekonanym o naywyższym szacunku który Żona
moia miała dla Niego izaufaniu które w Nim pokładała
przeto kiedy nie Żony to przynaymniey ięy Przyiaciela
gdy mi los zdarzy widzieć będzie to pierwsze
życia mojego obowiązek, i starosciem gdy mię w Regi-
stry swoich łaskawie zaliczysz czego do zgonu pragnę

W W Pana Dobrodzieia

D. 22. Aprl 96

Nayuniżeńszy Sługa
M. Lelechowski

względem Prowiantu Pańskiego ku rocznej Pamiątki Żony
mojey, będę miał honor ustnie rozmawiać się z W W D Dobr

Braterstwo moie z Babunią Starostką nayuniżeńszy
W W Pana Dobr. uklon zasyłaią
Syn moy całuie nóżki Pańskie

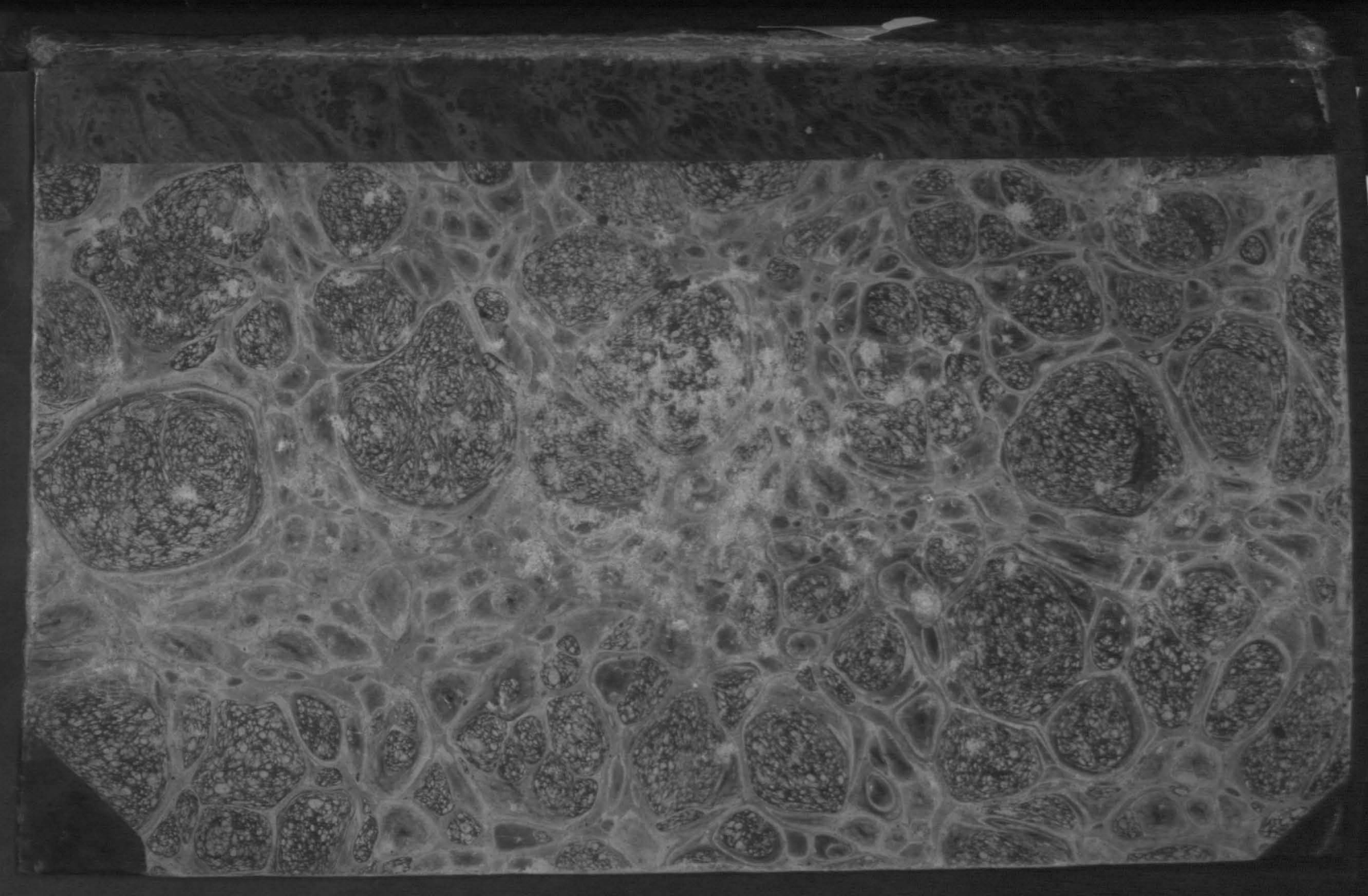

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.